



DUNAJEC

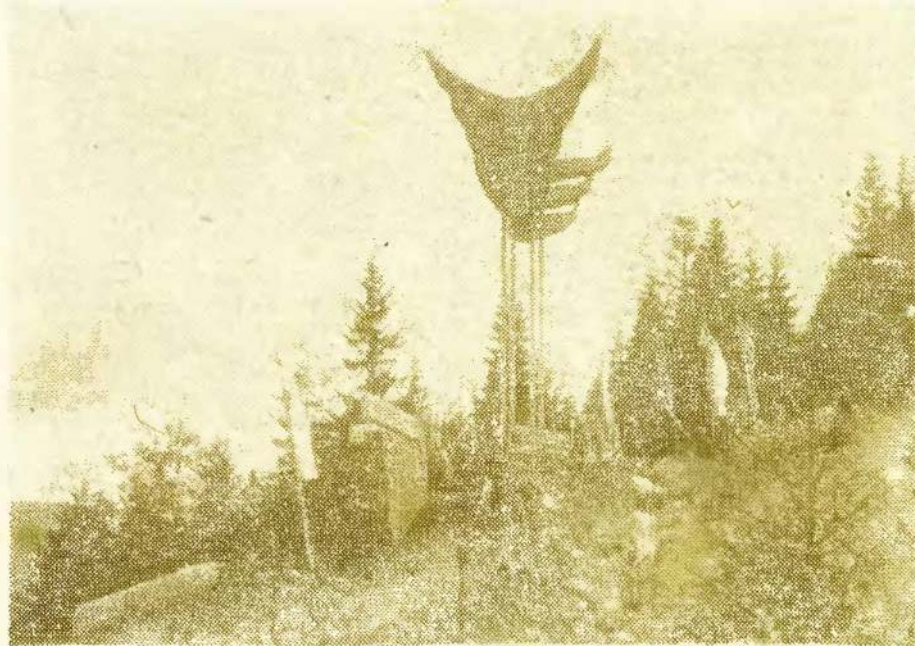
TYGODNIK
PZPR

Nr 43 (155)

ROK IV

Nowy Sącz 23 października 1983 r.

Cena 10 zł



JERZY MASIŃSKI

SADECKI APEŁ

1. Tym, co w popradzkim lesie
powieki zamykała jesień
i cicho stało się po nich –
Poprad i las ich zasłonił,
zielone darował posłanie:
wieczne odpoczywanie,
wieczne pamiętanie...
2. Tym, co na Wysokim
wysokie rozstrzelano loty –
tym, co z orlich przestrzeni
pod lasem legli pokotem –
tym, co palącym nabojem
piersi szarpało pokoleń,
pod sosnami ich konanie:
wieczne odpoczywanie,
wieczne pamiętanie...
3. Tym, co gromadami po zboczach Rdziostowa,
wśród wierzb ostatnie krwawili pacierze,
a słowo: Bóg, znaczyło, że śmierć się wciąż powtarza,
a tamci krzyżowali wszak nie swojego boga,
bo ten był przecież z nimi: mit uns, mit uns!
i kuli tego boga z krwi, z kaźni i ze stali.
O Boże krzyżowany, o Boże rozstrzelany,
o święty Frasobliwy,
spraw, aby dzieci katów
na kości ojców plwały –
a nad dołami męki niechaj Twój anioł stanie:
wieczne odpoczywanie
wieczne pamiętanie...
4. Tym, co strugą krwi,
dopływem śmierci w Młodowie
wplekli wstęgę w warkocze Popradu,
a echo ich ostatnie szło po górach
w narodziny gromów –
zaszczuci konaniem,
poza miastem
ich własnych ścian
i miłości –
Sądząc –
wieczne odpoczywanie,
wieczne pamiętanie...
5. Boże Abrahama,
synów pozwoliłeś rwać na strzępy

- w brzdach mogił.
Boże ludu wybranego,
Boże tułaczy –
gdzie całun śmiertelny?
gdzie lament ostatni?
Boże Kaina z żołdacką duszą
i monachijskim sztyletem,
placz na cmentarzu w dunajcowym chłodzie.
Tu Ciebie krzyżowali po raz wtóry,
by stał się lód serca
dla teutońskich oprawców,
a synom Twoim za posłanie:
wieczne odpoczywanie,
wieczne pamiętanie...
6. Tym, co zabroni nocą
na tarcze strzelców brunatnych,
w herbie z przemocą...
nad brzegiem Kamienicy,
u kładki,
wody niewiele,
ale potoki krwi śmierci ofiarnej
za pięść uniesioną,
bezsilną, lecz groźną
wiecznym pamiętaniem
tu świętych zakładników
do dna umieranie:
wieczne odpoczywanie,
wieczne pamiętanie...
7. I tym, co pod jodłami
i pod macierzanką
zbielały młode kości,
ale z karabinem,
którzy granatem nieba ładne zapalali,
którzy nad oczy dziewcząt – steny ukochał,
którzy byli rozdarci i którzy czuwali –
tym, co na Koniecznej,
na Pisanej Hali
modlitwą była salwa
nad poległym bratem:
im po wiejskich cmentarzach darowane krzyże
chyłą czoła pamięci, co rok coraz niżej,
a może to dopiero teraz ich konanie:
w wieczne odpoczywanie
wieczne pamiętanie...



Tydzień w regionie



W DNIU NAUCZYCIELA. Święto Nauczyciela przypada w tym roku w dwieście dziesiątą rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Postępowa idea sformułowana przed laty pozostaje nadal aktualna, zwłaszcza teraz, w okresie przezwycięzania kryzysu świadomości i konieczności przeciwdziałania negatywnym zjawiskom — stagnacji i osłabieniu więzi między pokoleniami. Nauczyciele mają dziś szczególnie trudną rolę do spełnienia — od nich w dużym stopniu zależy, jak będzie przyszłe społeczeństwo i czy potrafią wychować młodych tak, by bez trudu potrafili w nim odnaleźć swoje miejsce.

Sprawy te zaakcentował kurator Lechosław Mikształ w czasie uroczystego spotkania z zasłużonymi pedagogami Wielu z nich z okazji Święta wyróżniono wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Rozalia Brończyk z Bukowca, Jan Joczysk z Marcinkowic, Stanisława Kawa z Nowego Sącza, Krzysztof Klimek z Krynicy, Józef Krzyżak z Szyku, Antoni Morański z Nowego Sącza, Katarzyna Smosna z Nowego Targu, Józef Szura z Rabki, Wojciech Trzopek z Nowego Sącza, Agata Widomska ze Skrzydziej, Wiesław Zabierowski z Gorlic i Wiktoria Żyłka z Nowego Sącza.

Medale Komisji Edukacji Narodowej przyznano: Krystynie Borek (Nowy Sącz), Kazimierzowi Cabakowi (Nowy Sącz), Kazimierzowi Dębskiemu (Kamienka Mała), Janowi Jagie (Nowy Sącz), Annie Matusik (Limanowa) i Irenie Nowickiej (Nowy Targ).

Złote Krzyże Zasługi nadano: Marii Biedron (Limanowa), Józefowi Janeczy (Scomowce Wyzne), Marii Kurneic (Ostrowsko), Halinie Król (Zakopane), Irenie Krupce (Gorlice), Janinie Łapce (Bukowina Tatrzańska), Zygmuntovi Maslakowi (Nowy Sącz), Teresie Marek (Dobra), Krystynie Mazur (Jordanów), Renacie Pastuszko (Zakopane), Jadwidze Piotrowskiej (Grybów), Halinie Rączce (Nowy Sącz), Aldonie Stempin (Nowy Sącz) i Janinie Zapale (Nowy Sącz).

Złota Odznaka „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” otrzymał Henryk Wnuk z Limanowej. Ponadto przyznano dwie Srebrne Odznaki oraz pięć nagród Ministra Oświaty i Wychowania.

Z POSIEDZENIA WKO. Tematem kolejnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony była ocena przygotowania gospodarki i transportu do zimy. Kolej jest w zasadzie dobrze przygotowana. Zbilansowano zatrudnienie, zapewniono sobie pomoc wojska, przygotowano sprzęt do odśnieżania. Są jednak trudności, których sami kolejarze pokonać nie potrafią: brak dostatecznej ilości części zamiennych do zimowego sprzętu oraz małe przydziały papy i lepiku na niezbędne remonty obiektów kolejowych. Najbardziej doskwiera występujący od trzech lat brak ocieplanej odzieży ochronnej i obuwia. Niezbędne wydaje się zwiększenie przydziału mięsa na posiłki regeneracyjne dla kolejarzy na okres zimy.

Lepiej niż w roku ubiegłym przygotowano do zimy PKS. Osiągnięto to głównie dzięki poprawie zaopatrzenia w akumulatory. Są również zapowiedzi dostawy opon w bieżącym kwartale. Dobre jest zaopatrzenie w płyny nieumarzające. Maksymalnej oszczędności wymagać będzie jednak gospodarka materiałami pędnymi, głównie etyliną. Zweryfikowano więc normy zużycia paliw na poszczególnych trasach. Przygotowano zaplecze techniczne, a do końca października zakończone zostanie szkolenie kierowców z zakresu nowego kodeksu drogowego i eksploatacji taboru w zimowych warunkach. Nie przewiduje się ograniczeń w ilości kursów i obsługiwanych tras.

Rejony Dróg Publicznych informują, że zimowym utrzymaniem objęte będą drogi, po których kursuje komunikacja autobusowa, lecz ze względu na wysokie koszty i brak środków, odcinki Nowy Sącz — Krynica oraz Krościenko — Nowy Targ przekwalifikuje się z pierwszej do drugiej kolejności zimowego utrzymania. Rejony Dróg Publicznych — mimo iż borykają się z dotkliwymi brakami ogrzewania, przestarzałym parkiem maszynowym i brakiem części zamiennych do samocho-

dów — przygotowały do akcji zimowej 42 piaskarki samochodowe oraz 137 plugów odśnieżnych, w tym 8 wirtukowych. Uruchomione będą punkty dyżurne na najbardziej zagrożonych odcinkach dróg. Czynnych będzie 31 stacji stacji radiowych oraz 32 ruchome (na samochodach i piaskarkach), co umożliwi szybką informację i natychmiastowe podjęcie akcji.

Jak poinformowali przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej oraz gospodarki komunalnej, mieszkania będą dobrze ogrzane. Nie zwalnia to z troski o zmniejszenie strat ciepła w mieszkaniach. Spółdzielnie mieszkaniowe muszą w trybie pilnym dokonać napraw drzwi na klatki schodowe oraz wyposażać je w sprężyny do samoczynnego zamykania. Niestety, nadal brak papy i lepiku na remonty przeciekających dachów.

Na posiedzeniu WKO zameldowano również o dobrym przygotowaniu do zimy miejskiej komunikacji samochodowej, chociaż problemy z ogrzewaniem i tutaj dają się dotkliwie odczuć.

Wojewódzki Komitet Obrony stanął na stanowisku, że pracownicy skierowani do walki z zimą i gołoledzią muszą zostać wyposażeni w ciepłą bieliznę i odzież ochronną. Jeśli nie będzie innej możliwości stanie się to nawet kosztem rynku wewnętrznego. To samo dotyczy mięsa na posiłki regeneracyjne. Postanowiono też zablokować w zakładach i kotłowniach sprzedaż żużla, niezbędnego dla zimowego ubryzmania dróg.

ROMAN KOSTANECKI

CIWIERCIEWECZE. Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu „stuknęło” już dwadzieścia pięć lat. Powstała w 1958 roku — z inicjatywy pracowników Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni — już w lutym następnego roku przekazała swoim członkom klucze do czterdziestu pięciu mieszkań. Był to odkupiony od Miejskiej Rady Narodowej blok przy ulicy Żółkiewskiego 25. W trzy lata później — na wiosnę — oddano do użytku pierwszy wybudowany przez Spółdzielnię budynek przy styku ulic Batorego i Bieruta. A oto kilka najistotniejszych dat z życia Spółdzielni: grudzień 1964 — uruchomienie pierwszych placówek społeczno-wychowawczych przy ulicy Bieruta; 1967 rok — zakończenie budowy osiedla Przydworcowe, rozpoczęcie prac przy osiedlu Kochanowskiego; styczeń 1968 — utworzenie Zakładu Budowlano-Remontowego; październik 1968 — oddano do użytku tysiącne mieszkanie; styczeń 1970 — uruchomienie Klubu Pracy Kobiet; grudzień 1971 — rozpoczyna działalność Osiedlowy Dom Kultury przy ulicy Kochanowskiego; na przełomie lat 1972/73 Spółdzielnia uzyskuje III miejsce w Krajowym Konkursie Współzawodnictwa; 1973 — rozpoczynają się prace przy budowie osiedla „Milenium”; w tym samym roku Spółdzielnia wyróżniono „Złotą Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza”; wrzesień 1974 — otwarcie Osiedlowego Domu Harcerza przy ulicy Kołłątaja; lipiec 1975 — powołanie Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która przejęła działalność inwestycyjną; październik 1976 — powstają pierwsze bloki na osiedlu Moszczenica-Słoneczne w Starym Sączu; wrzesień 1977 — oddanie do użytku harcówki i wioski indiańskiej na „Milenium”; rozpoczęto budowę osiedla „Barskie II A”; październik 1980 — oddano do użytku pawilon na osiedlu „Milenium”; maj 1982 — wręczono klucze do pierwszego bloku na „Barskim II B”.

Obecnie na mieszkania spółdzielcze oczekuje ponad jedenaście tysięcy osób, w tym blisko siedem tysięcy, to osoby pełnoletnie z pełnym wkładem mieszkaniowym. Ilość ta najprawdopodobniej ulegnie zwiększeniu po wznowieniu rejestracji w poczet kandydatów. Tymczasem możliwości budownictwa mieszkaniowego w mieście są ograniczone z braku uzbrojonych terenów, konieczności budowy kosztownych ujęć wody i źródeł ciepła, a także niedoboru własnych mocy wykonawczych. Według materiałów MRN do 1990 roku planuje się oddanie pięciu tysięcy pięćdziesięciu osiem mieszkań. Przy czym podkreśla się, że jest to program optymalny.

(D.B.)

PLENUM LOK. Ponad 2 milionowa wartość czynów społecznych (w satnym ośrodku gorlickim wykonano prac na sumę 400 tys. zł), blisko trzy tysiące absolwentów masowych kursów prawa jazdy i dwustu sześćdziesięciu wojskowych. Spotkania z dziesięcioma tysiącami młodzieży podczas corocznej akcji „Lato” — to tylko niektóre z osiągnięć wojewódzkiej organizacji Ligii Obrony Kraju w bieżącym roku. Ostatnio podczas uroczystego plenum Zarządu Wojewódzkiego LOK uroczystie zainicjowano „Tydzień LOK” oraz omówiono udział tej organizacji w 40-lecie Ludowego Wojska Polskiego. Zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia państwowe i organizacyjne. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Jadwiga Smoroń — główna księgowa Zarządu Wojewódzkiego LOK, a brązowy: Wiesław Dudczyk — instruktor nauki jazdy Ośrodka Szkoleń Kierowców i Przeprosobienia Obrono-Politechniczno-żeglarskiego z Limanowej.

(D.B.)

SAMORZĄD WIEJSKI. Przysłu-chiwalam się dyskusji na III Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Kółek Rolniczych. Mówiono o kłopotach z zaopatrzeniem w maszyny rolnicze i środki do produkcji. Kwestionowano wysokość składek ZUS. Postulowano zwiększenie miesięcznych przydziałów kartkowych dla rolników. Wskazywano na pogłębiającą się dysproporcję pomiędzy cenami na produkty rolne i środki produkcji. Zgłaszano zastrzeżenia co do cen skupu, zwłaszcza trzody chlewnej. Narzekano na pracę spółdzielczości mleczarskiej. Jednakże prawie we wszystkich wypowiedziach przebiegała — mniej lub bardziej wyraźnie — wyartykułowana — troska o dalsze losy działalności samorządowej na wsi.

Obecnie mamy bowiem do czynienia z osłabieniem działalności samorządowej. Przyczyną tego są wielostronne i złożone. Jedną z nich jest sprzeczność, jaka pojawiła się w tak klasycznych formach samorządu wiejskiego, jak kółka rolnicze, a także spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Obydwie stały się dużymi przedsiębiorstwami, nie przypominającymi wczesnych swoich form. Jako przedsiębiorstwa muszą funkcjonować według innych zasad aniżeli organizacja powstała z woli kilku czy kilkunastu chłopów — i pracująca na oczach wszystkich członków zespołu w oparciu o parę maszyn rolniczych czy też o udziały członkowskie w sklepikowym handlu.

Wola ludności chłopskiej, co do sposobów działania dzisiejszych przedsiębiorstw kółkowych i spółdzielczych nie może mieć zatem charakteru spontanicznego — jak ongiś — nie może przejawiać się w sposób bezpośredni. Zależy ona do więc i czyni biernymi chłopów, szczególnie tych, którzy oczekują na zamówiony rodzaj usługi, nie otrzymują jej, lub uzyskują w innym czasie i w innej jakości, niż się spodziewali.

Inni, bardziej energiczni, szczególnie młodzi, korzystają z szansy dorobienia się i czynią to ku zadowoleniu władz gminnych i własnym, ale nie starcza im już czasu na działalność społeczną. Z kolei mniej aktywni nie interesują się zwykłe sprawami publicznymi, poszukując często zarobków pozaosobniczych.

Oslabienie działalności społecznej w środowiskach wiejskich ma swoją przyczynę również w tym, że wieś się starzeje, najaktywniejsza młodzież odchodzi do innych zawodów i przeważnie migruje do miast. Zaś pozostający na wsi tworzą coraz liczniejszą rzeszę chłopo-robotników, którzy nie interesują się raczej rozwojem swojej miejscowości, choćby ze względu na nadmiar obowiązków. Cóż więc powinno robić kierownictwo gminy, aby na nowo rozbudzić aktywność społeczną rolników? Na to pytanie odpowiadało podczas dyskusji. Stwierdzano, że nieodzownym warunkiem jest rzeczywiste partnerstwo między obywatelem a władzami gminnymi. Niezbędne jest prowadzenie bezustannego dialogu, w którym powinno być miejsce zarówno na krytykę, jak i samokrytykę. Władza gminy (i wszelka inna władza) musi w tej dyskusji osłabiać stanowiska egoistyczne, niesprawiedliwe krytyczne, których przecież na wsi nie

brakuje, a szanować głosy, choćby gorzkie, ale przedstawiające prawdę, dawać im posłuch i w miarę możliwości załatwiać zawarte w nich postulaty. Czy jest to możliwe?

Oczywiście, choć zapewne trudniejsze, niż zarządzanie gminą z biułka. Dostrzeganie pozytywnych efektów dialogu (w tym krytyki ze strony społeczeństwa) rozwinię wśród ludności wiejskiej opinii, że jej myśli, poglądy, rady są szanowane. W konsekwencji doprowadzi to do wzrostu aktywności społecznej. Tak więc gminom potrzebna jest sprawna i zgodna z prawem działalność wszystkich ogniw ich systemu organizacyjnego oraz nieustanne rozmawianie z mieszkańcami o wszystkim, co ich interesuje. Kto zaś nie ma cierpliwości do takiego dialogu, nie powinien mieć prawa do podejmowania społecznie ważnych decyzji.

(D.B.)

Teleksem z terenu

Akcentem dominującym obecnie w życiu wojewódzkiej organizacji partyjnej są przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. W ramach tych przygotowań dokonuje się ocen działalności POP i OOP, rozlicza je z realizacji przydzielanych zadań oraz uchwał i wniosków z poprzedniej kampanii i przyjętych podczas kadencji. Według informacji instancji, zebraniom przygotowawczym towarzyszy ożywiona dyskusja oraz wysoka frekwencja. Pozwala to na stwierdzenie, że członkowie partii wykazują aktywność i troskę o właściwy przebieg kampanii.

Instancje i organizacje partyjne dużo uwagi poświęcają nadal rozwojowi ruchu związkowego w województwie. Odbity m. in. w tym celu cały cykl porad rejonowych z sekretarzami POP i OOP zakładów i instytucji działających na terenie województwa.

KG PZPR w Czorsztynie sygnalizuje: niemały wpływ na klimat społeczny i atmosferę w rejonie ma fakt, że nadal nie rozwiązano istotnych problemów związanych z budową zapory czorsztynskiej i planowanym na 1985 r. próbnym spiętrzeniem wód tego jeziora. Opóźnia się realizacja planu przeniesienia z terenów zalewowych całej infrastruktury komunalnej.

Na posiedzeniach plenarnych obradowały Komitety Gminne PZPR w Łabowej i Jodłowniku.

W Łabowej oceniano funkcjonowanie administracji państwowej w świetle zadań wynikających z gminnego planu realizacji zaleceń Inspekcji St. Zorównych. Po szerokiej, rzeczowej dyskusji przyjęto uchwałę, w której stwierdzono m. in. dalsze zwiększenie skuteczności i efektywności działania gminnej administracji i odnotowano poprawę w załatwianiu indywidualnych spraw obywateli. Uznano za konieczne: intensyfikację szkoleń i dokształcania pracowników, poprawę stabilności kadry, dalsze eliminowanie negatywnych zjawisk w stosunkach urzęd-obywatel, poprawę dyscypliny pracy.

Plenum w Jodłowniku przeanalizowało tryb załatwiania skarg i wniosków przez administrację państwową i gospodarczą. Ocenilo też stan szeregu partyjnych w aspekcie uchwały KW PZPR z 31 marca 1983 r., traktując ją jako element przygotowawczy do kampanii.

ROPP Nowy Targ informuje, że zlokalizowana w pobliżu tamtejszego dworca PKP cegielnia musi ulec likwidacji z uwagi na jej techniczne zużycie. NPCB poczyniło już kroki na rzecz lokalizacji nowej cegielni na pobliskim żożu surowca. Przeprowadzone badania geologiczne dają gwarancję przynajmniej 30-letniej eksploatacji. Planowany termin budowy to lata 1985—88. Cegielnia ma być maksymalnie zmechanizowana i zautomatyzowana. Jest to przedsięwzięcie bardzo potrzebne ze społecznego punktu widzenia.

WYDZIAŁ INFORMACJI KW PZPR

Sytuacja ekonomiczna przemysłu upośledzonego w Nowosądeckim kształtuje się na ogół korzystnie. Zadania gospodarcze za trzy kwartały wykonano na poziomie wyższym niż w analogicznym okresie ubiegłego roku o 11 proc. Jest to wzrost nieco większy od średniego w kraju. Szczególnie dobre wyniki uzyskano we wrześniu br., bo produkcja wzrosła o 18 proc. w stosunku do roku ubiegłego i prawie o 6 proc. w odniesieniu do sierpnia br.

Są jednak przedsiębiorstwa i spółdzielnie zaniżające gospodarcze wyniki województwa. Należą do nich: Zespół Elektrowni Wodnych w Rożnowie, Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” oraz Zakłady Przemysłu Drzewnego w Nowym Targu i Mszanie Dolnej. Skutecznie przełamują impas Rafineria Nafty w Gorlicach, Zakłady Drzewne Przemysłu Muzycznego w Jordanowie, Zakład Przemysłu Drzewnego w Tymbarku oraz Spółdzielnia Inwalidów „Zawrat” w Zakopanem.

Zjawiskiem wyjątkowo niekorzystnym, wręcz szkodliwym dla sytuacji na rynku wewnętrznym, było znaczne wyprzedzenie wzrostu płac w stosunku do wzrostu wydajności pracy.

Wiele pozostaje też do zrobienia w zakresie produkcji eksportowej. Obecnie eksportowane jest zaledwie 5 proc. ogólnej produkcji przemysłowej województwa, gdy w 1979 r. 11 proc. Głównymi eksporterami są: FMWiG „Glinik”, NZPS „Podhale”, SZEW, Rafineria Nafty i „Mebiomat”, a w mniejszym stopniu Wytwórnia Nart „Polsport”, GPPD „Forest” i tymbarski PZPOW.

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

Ocena realizacji zadań gospodarczych trzech minionych kwartałów oraz nakreślenie kierunków działania w IV kwartale br. były tematem narady dyrektorów największych zakładów pracy województwa, którą prowadził wicewojewoda Zbigniew Barylak.

● Kolegium Wojewody Nowosądeckiego rozpatrzyło problemy likwidacji szkód powodziowych, których koszty przekroczyły 400 milionów złotych. Zapoznano się z informacją Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych o stanie usuwania szkód na urządzeniach wodno-melioracyjnych. Wojewoda Antoni Rączka zwrócił uwagę na to, że nie można się tylko ograniczyć do usuwania skutków powodzi, ale już dzisiaj trzeba rozpozągać prace zabezpieczające osiedla mieszkaniowe przed następną powodzią.

● Zgodnie z zapowiedzią sprzed tygodnia informuję, że największymi dłużnikami w skupie zboża są miasto i gmina Jordanów, a następnie Grybów, Korzenna, Gródek n/Dunajcem, Laskowa, Łącko i Łososina Dolna.

● Kolegium ds. Wykroczeń przy

Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzńskiej jest rekordzistą wśród kolegiów rejonowych województwa nowosądeckiego pod względem ilości rozpoznawanych wniosków. Jest to znamienne o tyle, że zasięgiem swego działania obejmuje niewielkie terytorium. Co jest tego źródłem? Znaczny stan zagrożenia ładu i porządku publicznego w zimowej stolicy Polski, czy wysoka wykrywalność wykroczeń przez organa do tego powołane? Zapewne jedno i drugie, bo w ogromnym potoku ruchu turystycznego znajdują się nie tylko amatorzy górskich wędrówek, a zakopiańska milicja zna na jeździe operatywności i szybkiego działania. Od stycznia do września br. zakopiańskie kolegium rejonowe otrzymało 1233 wnioski o ukaranie. Najwięcej odnotowano wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji. Zorganizowano 342 rozprawy, 374 sprawy czekają jeszcze na rozpatrzenie.

Kolegium stosuje zaostżone sankcje wobec sprawców wykroczeń naruszających porządek publiczny oraz bezpieczeństwo w komunikacji. Podobnie za naruszanie przepisów ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. W szerokim zakresie stosowana jest ka-

ra dodatkowa polegająca na zakazie prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Z dniem 1 stycznia 1984 r. wejdzie w życie nowe prawo o ruchu drogowym. Do tego faktu muszą być przygotowani zarówno kierujący pojazdami, jak i piesi użytkownicy dróg. Muszą być również przygotowane organa kontroli ruchu drogowego i... kolegia ds. wykroczeń. Temu też celowi służyła zorganizowana w Urzędzie Wojewódzkim narada szkoleniowa dla członków kolegiów orzekających w sprawach drogowych. Obecni byli przewodniczący i radcowie kolegiów rejonowych, przedstawiciele wydziałów Prewencji i Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych oraz oskarżyciele publiczni z rejonowych urzędów.

● Naczelnik Antoni Wilk informuje o dobrej realizacji zadań gospodarczych w gminie Biały Dunajec. Prawidłowo przebiega skup bydła rzeźnego, mleka i jaj. Kontynuowane są prace przy odbudowie mostu do osiedla Gile w Białym Dunajcu, Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych przystąpiło do remontu drogi w Maruszynie Górnej, a Rejon Drog Publicznych wznowił przerwane prace przy modernizacji drogi do Skrzypnego. Wiele natomiast trudności następcza wykonanie... drobnych napraw i remontów w szkołach, głównie w takich wioskach, jak: Bańska Dolna, Bańska Górna i Sierockie. Rodzice nie chcą wykonywać żadnych prac na rzecz szkoły, nawet odpłatnie. Przykro o tym pisać tuż po obchodach Dnia Nauczyciela.

DANUTA BINEK



Na początku sierpnia pisałam o wypadku, jaki miał miejsce w Krynicy. Kierujący samochodem osobowym Tadeusz T. wjechał na chodnik potrącając wózek z siedmiomiesięcznym dzieckiem, które doznało ciężkich obrażeń ciała. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku. W wyniku błyskawicznej akcji krynickiej milicji został po niedługim czasie odnaleziony w mieszkaniu swojego znajomego, gdzie pił alkohol. 10 października Sąd Rejonowy w Muszynie skazał Tadeusza T. na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz 200 tys. zł grzywny i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez pięć lat. Prokurator zapowiedział rewizję wyroku.

● Wiści z Nowego Targu przekazał nam naczelnik miasta, Stanisław Slimak: w 40-lecie Ludowego Wojska Polskiego zorganizowano szkolne zawody sportów obronnych, ogniska harcerskie, na które zaproszono kombatantów, capstrzyk, zawody strzeleckie, a na listopad zaplanowano sesję popularno-naukową poświęconą tematyce wychowania partyjotyczno-obronnego młodzieży. W czasie Akademii Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Mieczysława Marcinkowskiego, a Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Stefan Wisłocki. W części artystycznej gorąco oklaskiwano młodzież ze szczawickiej filii szkoły muzycznej. Uroczyste świętowano też Dzień Edukacji Narodowej. Zasłużeni pedagodzy otrzymali odznaczenia państwowe: Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Helena Cyrwus, Aniela Czarniak, Helena Dziewońska, Stanisława Hild, Bronisława Kozak, Maria Kudasiak, Olga Miłkowska, Michałina Mojżyszek, Jadwiga Mulica, Felicia Pawłuskiewicz, Eugeniusz Przecławski, Janina Przesławska, Stefania Przybysz, Genowefa Przytuła, Julian Reim-schuske, Helena Skwarek, Janina Szallarska.

Naczelnik poinformował, że trwają przedwznowowe remonty dróg i domów. Górale przewidują ostrą zimę, ale w nowotarskich blokach powinno być ciepło, gdyż węgla w kotłowniach nie brakuje. Nie zdo-

lano wyreperować wszystkich przeciekających dachów, więc mogą być kłopoty w czasie deszczów. Jeszcze w bieżącym roku zostanie ukończona oświetlenie Cmentarza Komunalnego, natomiast dom przedpo-grzebowy będzie najprawdopodobniej skończony w przyszłym roku. Opieszale postępują roboty przy budownictwie mieszkaniowym. Budowlani skarżą się na brak kadr. Trzeba więc — proponuje Stanisław Slimak — powrócić do dawnych metod werbunkowych: — Niech osoba odpowiedzialna za te sprawy ruszy w teren i szuka chętnych do pracy.

● Osiemdziesięciu młodych działaczy PCK, głównie Społecznych Instruktorów Młodzieżowych, uczestniczyło w Wojewódzkim Zlocie Młodzieży Czerwonokrzyskiej w Nowym Sączu. Towarzyszyło im hasło roku PCK: „Każdy natóg wrogiem twojego życia”. Naradę prowadził Stanisław Woźniak, koordynator pracy wojewódzkich grup SiM Rejonu IV Południowej Polski, a pogadankę wygłosił dr Jerzy Ga-

● Grybowska organizacja partyjna liczy 510 członków, w tym siedmiu kandydatów przyjętych w bieżącym roku. Członkowie PZPR działają w trzydziestu trzech ogniwach terenowych; szesnaście z nich to organizacje w zakładach pracy. Mówi sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR Bogdan Finik: — Dobrze układa się nam współpraca z naczelnikiem. Na przykład w sierpniu zwrócił się do mnie starszy rolnik z Gródka, któremu spłonęła obora, koń, trzy świni i siedemdziesiąt kur. Interweniowałem u naczelnika Fydy, który poza kolejnością przydzielił owemu rolnikowi materiały budowlane na nową oborę. Najczęściej przychodzą do komitetu ludzie z kłopotami mieszkaniowymi. Z zatwierdzonych na sesji WRN materiałów wynika, że w najbliższych trzech latach Grybów wzbogaci się o trzy bloki na sto mieszkań. Potrzeby są jednak znacznie większe. Wspólnie z władzami administracyjnymi rozważamy możliwość uruchomienia budownictwa wielorodzinnego na osiedlu

„Równia”. Jest to jednak teren nie-uzbrojony. Wyznaczono już około trzydziści działek na domki jednorodzinne na osiedlu „Kazimierza Wielkiego”. W ubiegłym roku oddano nowe przedszkole i pod tym względem potrzeby są na razie zabezpieczone. W trakcie budowy znajduje się przedszkole na osiedlu „Siołkowa”. Obiekt jest wznoszony w czynnie społecznym. Bardzo aktywnie działa przy tej budowie — STANISŁAW SĘDZIK. W naszej nowej przychodni nadal brakuje chirurga, okulisty i lekarzy ogólnych. Mieszkań dla nich nie mamy, a chętnych na dojazdy z Nowego Sącza czy Krynicy brakuje. Jeszcze kilka informacji z placów budowy: trwa budowa szkoły podstawowej w Białej Niżnej. Są kłopoty z założeniem centralnego ogrzewania i kanalizacji, gdyż brakuje odpowiednich fachowców. Z braku materiałów opóźniają się prace przy moście na rzece Białej w Stróżach. Opieszale budowany jest „Dom Ludowy” w Gródku i remiza. W tym ostatnim przypadku — ze względu na marnotrawstwo materiałów budowlanych — sprawą zajmą się odpowiednie organa. Połowa pracowników zatrudnionych w ośmiu zakładach pracy z naszego terenu należy do Związków Zawodowych. Jednakowoż nie wszędzie związkowcy traktowani są jak partnerzy, niektórzy dyrektorzy uważają, że w ich przedsiębiorstwach wystarczą tylko Samorząd Pracowniczy. Na najbliższym plenarnym zebraniu naszego komitetu planujemy zająć się sprawą związków zawodowych w istniejących u nas zakładach filialnych. Niepokoi zupełny brak zainteresowania ruchem związkowym ze strony miejscowych ZSMP-owców. W Grybowie działa także Rada PRON, której przewodniczy emerytowany nauczyciel, Jerzy Holender. Ambitnie wzięli się za trudne problemy. Życzę im powodzenia.

● W naszym województwie zarejestrowanych jest siedem tysięcy ciągników, z tego tylko tysiąc w sektorze upośledzonym, pozostałe są własnością prywatną. Obliczono, że każdy ciągnik w gospodarstwie indywidualnym pracuje w ciągu roku tylko trzysta godzin, a więc w nieznacznym stopniu jest wykorzystywany. Tymczasem w urzędach gminnych złożono pięć tysięcy podań o przydział traktora.

● Mówi KAZIMIERZ KWIATKOWSKI, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Krynicy: — Zosta-

liśmy zarejestrowani 10 kwietnia tego roku. Obecnie do związku należy osiemdziesiąt osób. Zgłosiliśmy akces do powstającej Federacji Związków Zawodowych Gospodarki Komunalnej. Podejmujemy wszystkie tematy, z jakimi przychodzą do nas pracownicy, nie biorąc pod uwagę, czy są oni związkowcami. Zakutuliśmy kilka spraw płacowych i o zwolnienie z pracy. Dyrekcja przedsiębiorstwa rzeczywiście traktuje nas po partnersku. Ze spraw, którymi chcielibyśmy się zająć w najbliższym czasie wymienię dwie: nakłonienie władz miejskich do faktycznego egzekwowania od właścicieli prywatnych posesji obowiązków sprzątnięcia sąsiadujących z ich domami terenów, a także reaktywowanie działalności filii SANEPID-u, żeby pracownicy nie musieli jeździć po kilka razy na badania do Nowego Sącza.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ. Rozboje: W Nowym Targu nieznany sprawca uderzył na ulicy nożem Andrzeja B., który doznał przebiecia płuca. W Rabce trzech mężczyzn napadło na Janusza E. Sprawcy pobili go, a następnie zabrali 400 zł. Ustalono już nazwiska dwóch z nich: Jana G. i Jacka B. z Rabki. Bydł waj ukrywają się. Włamanie: Z baru „Pod Soltyską Górą” w Łąpszach Niżnych skradziono metalową kasę ze 140 tys. zł oraz alkohol. Ze sklepu GS w Krośnicy skradziono 90 tys. zł. Z zakopiańskiego kiosku „Ruchu” zabrano papierosy i bilety na sumę 80 tys. zł. W Nowym Targu skradziono samochód „Syrena”. W wyniku podjętych czynności pojazd odnaleziono w Ludźmierzu, ale brakowało silnika, kół i innych podzespołów. Z Domu Nauczycieli w Gorlicach skradziono japoński magnetofon i siedemnaście kas. Z nowosądeckiego zakładu usługowego „Unitry” złodzieje wynieśli cztery skóry baranie, kilka radioodbiorników i magnetofonów. Wypadki drogowe: Motorowerzysta Jan C. z Ochotnicy Górnej wjechał pod koła samochodu ciężarowego ponosząc śmierć. We Frycowej kierujący furmanką Stanisław Z. został potrącony przez ciężarówkę. Stanisław Z. zmarł po przewiezieniu do szpitala. W miejscowości Wysockie iderowany przez Zbigniewa E. z Nowego Sącza samochód osobowy — z nieustalonych jeszcze przyczyn — zjechał na lewy pas jezdni zderzając się z przyjeżdżającym samochodem ciężarowym. Zbigniew E. nie żyje, a jego dwaj pasażerowie z ciężkimi obrażeniami ciała przebywają w szpitalu.



W kręgu ludzkich spraw

Najstarsi członkowie partii pamiętają już blisko dwadzieścia kampanii sprawozdawczo-wyborczych. Towarzyszyły od początku dzieciom Polskiej Ludowej, powtarzając się swoim specyficznym, statutowym rytmem — stale, mniej więcej co dwa lata. I choć zawsze wiadomo, że kampania będzie — za każdym razem jej rozpoczęcie trochę zaskakuje — jak to, to już? Przecież dopiero niedawno... Tak działa nieublagany mechanizm czasu, którego ciągle mało, żeby zmierzyć się ze wszystkim, co niesie życie, co przagnęłoby się podjąć. Każda kampania różni się od poprzednich. Każda pozostawia mieszaninę wrażeń: ożywienie, spory, wyborcze emocje, wiele mozolnej krzątania organizacyjnej, trochę atmosfery święta.

Każdy, kto uczestniczył w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej pamiętnego, gorącego roku 1981, przypomina sobie spłot przewijających się przez zebrania i konferencje dwóch spojrzeń: na długą perspektywę i na jutro. Dominowała myśl o Ojczyźnie Polaków, o przyszłej socjalistycznej Polsce — naprawionej, lepszej i na zawsze sprawiedliwej. Szczęśliwie myśl ta zgodnie z logiką historycznego rozwoju przebiegała przez wznieśloną falę emocji i legła u podstaw uchwały IX Zjazdu, aktualnych i dziś, i na długo jeszcze. Ale trzeba było myśleć także o tym, co będzie za miesiąc, tydzień i jutro. Gospodarka rozprzegała się, całe życie kraju popadało w niemal totalną anarchię. Toczyła się już całkiem otwarta walka z rozruchwalonym przeciwnikiem politycznym, sięgającym po władzę. I te czynniki w znacznej mierze przesądziły o przebiegu ówczesnej kampanii. Ostatecznie skończyła się ona dobrze, bo instancje partyjne i cała partia zdołały osiągnąć najważniejsze — dobry program, osadzony w realiach. Lecz nie sposób zapomnieć również o błędach, których niestety nie uszliśmy się. I nie ma powodu, aby o nich otwarcie nie mówić.

Wiosna i lato 1981 r. nie były porą sprzyjającą chłodnym refleksjom i kalkulacjom, to zrozumiałe. Nic dziwnego, że organizacje partyjne, działacze i członkowie partii ulegli podnieceniu, w różnych formach manifestującemu się na zebraniach i konferencjach. Nowosądeckie nie było wyjątkiem. Atmosfera wielu konferencji, zwłaszcza w dużych zakładach pracy i miastach, w niczym

nie przypominała uporządkowanych (i powiedzmy szczerze: trochę nudnawych) wcześniejszych posiedzeń z uroczystymi prezydiami. Bez wątpienia była to korzystna zmiana. Ale w ferworze dyskusji zbyt często zapomniano o właściwym celu konferencji. Z upodobaniem grzebano się w przeszłości. Można to uzasadnić rozgoryczeniem ludzi, którym przez lata zamykano usta. Jednak sama drobniągowa egzegeza popełnionych błędów i wyliczanie krzywd tylko wtedy mają w polityce sens, gdy pozwalają wyciągnąć wnioski na przyszłość i wytyczyć drogi wyjścia z ciężkiej sytuacji. To już jest znacznie trudniejsze. Dlatego konkretnych propozycji było za mało. Zastępowano je ogólnikami, czyli wykazami szlachetnych celów, które warto by osiągnąć. A do tego nie potrzeba konferencji, to jest już po stokroć zapisane i skatalogowane. Dalej: w dyskusjach sporo było demagogii i nieuzasadnionych ataków personalnych, nie mówiąc już o głosach jawnie antypartyjnych, których autorzy nie tylko udowadniali kompletny brak związku z pryncypiami partii, ale, nawet mówili wprost jak opozycjoniści. Trafiały się wnioski rażąco naiwne: komisja wnioskowa w Nowym Targu postawiła propozycję (odrzuconą przez Konferencję Miejską), aby budynek KM PZPR, stanowiący przecież także pewien symbol partii, oddać na inne cele. Łatwo było narazić się na obraźliwy epitet „beton”, jeśli tylko próbowało się występować z pryncypialnych pozycji.

Długie godziny niejednokrotnie zajmowało delegatom rozstrząsanie kwestii proceduralnych. To także reakcja na przeszłość, przeczulenie, aby jeszcze raz nie dać się wymanewrować odgórnie ustalonym wytycznym. Cóż, dał znać o sobie brak nawyków demokratycznych i zaufania do „góry”. Paradoks tkwił w tym, że centralnie opracowana instrukcja wyborcza była tym razem na wskroś demokratyczna, a delegaci nieraz ją łamali, nawet nie wiedząc, że właśnie oni tym razem łamią zasady demokracji i demokratycznego porządku w „technice” obradowania.

I kwestia może najbardziej bolesna: wyniki wyborów. Jeszcze raz okazało się, że pośpieszne oceny i rozgorączkowanie są najgorszymi doradcami. Dochodziło do tego, co Albin Siwak na ostatnim plenum Komitetu Wojewódzkiego w Nowym

Sączu określił skrótowo i celnie jako „kamibalizm polityczny”. Ofiarą zbyt „szybkich” oświadczeń na kartach wyborczych padło wielu ofiarnych działaczy partyjnych. Zapłacili cenę pochopnego uogólnienia, gdyż wyspiano ich do jednego worka z dawnymi, rzeczywistie skompromitowanymi przywódcami. Prawie każdy działacz o jako tako znanym nazwisku był zaliczany automatycznie do „starej ekipy” i jego szanse wyborcze spadały. W rzeczywistości większość z nich to ludzie uczciwi, działający w dobrej wierze, dla których ujawnienie błędów lat siedemdziesiątych było jeszcze większym szokiem niż dla tych, którzy ich ochoczo skłócali. Nie trzeba uzasadniać, jak osłabiło to aktywność partyjną (nie mówiąc już o dotkliwych stratach moralnych u samych zainteresowanych).

O tych i innych uwarunkowaniach oraz wynikach poprzedniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej warto pamiętać, przystępując zgodnie ze statutowym terminem do obecnej. Przed tygodniem XIII Plenum KC PZPR podjęło decyzję o rozpoczęciu kampanii. Ocena mijającej kadencji będzie nietypowa, jak nietypowa była historia Polski w czasie jej trwania. Praktycznie podzieliła się ta kadencja na dwie części, a słupem granicznym było wprowadzenie stanu wojennego, całkowicie zmieniające warunki działania partii. Dziś sytuacja partii i społeczeństwa jest zupełnie odmienna od tej sprzed dwóch i pół roku. Nastąpiło umocnienie przewodniej roli partii. Utrwała się stabilizacja życia społeczno-politycznego na gruncie strategii porozumienia narodowego, socjalistycznych reformi walki ze słabym przeciwnikiem politycznym. W miarę wdrażania reformy gospodarczej postępuje aktywizacja produkcyjna i widzą wyraźne oznaki wychodzenia z kryzysu ekonomicznego. Są to jednocześnie nadal podstawowe cele polityczno-gospodarczej strategii partii.

Zadaniem zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych będzie dokonanie oceny realizacji uchwał IX Zjazdu oraz uchwał przyjętych w poprzedniej kampanii i w trakcie trwania kadencji. Przyjmą one programy działania na następną kadencję oraz wybiorą nowe władze i organy kontrolne partii. Przyjęty przez XIII Plenum regulamin wyborów delegatów, władz i organów kontrolnych zapewni całkowity

prymat woli wyborców w kształtowaniu składów tych gremiów, w wyborach egzekutyw oraz sekretarzy organizacji i komitetów partyjnych.

Wybory, uregulowanie i zaprogramowanie działań w zakresie tzw. spraw wewnętrznych będą ważnymi, ale nie jedynymi celami kampanii. Ważnymi o tyle, że uregulowanie i usprawnienie życia wewnątrzpartyjnego czyni sprawniejszą partię jako instrument kierowania przez klasę robotniczą sprawami państwa. Pozostaje bardzo szeroka sfera problemów całego społeczeństwa i poszczególnych środowisk, których pojęcie i rozwiązywanie decyduje o obrazie partii w oczach obywateli, a tym samym decyduje o faktycznym zakresie sprawowania przez partię przewodniej roli, niejako ją legitymując. Przede wszystkim trzeba będzie ocenić sposoby i efekty rozwiązywania problemów nurtujących kolektywy pracownicze i całe społeczności lokalne oraz dostosować plany i metody działania ogniw partii do aktualnych warunków społecznych i gospodarczych miast, gmin, wsi i zakładów pracy. W dobie obecnej jednym z najważniejszych frontów pracy partyjnej jest front gospodarczy. Dlatego niezbędne będzie rozpatrzenie stanu wdrożenia reformy gospodarczej, zwłaszcza kształtowanie systemów płacowych, warunków społecznych, racjonalnego zatrudnienia, programów oszczędnościowych i antyinflacyjnych, budownictwa mieszkaniowego, zaopatrzenia ludności, pracy służby zdrowia, ochrony środowiska naturalnego. Można wymienić i opisywać jeszcze wiele innych sfer — np. wychowanie młodzieży, współpraca ze związkami zawodowymi i PRON, rola partii w organach przedstawicielskich i samorządowych — byłoby to wyliczanie tak obszerne, jak obszerne musi być zasięg zainteresowania partii sprawami społeczeństwa. Kampania będzie wymagała od organizacji i komitetów partyjnych największej mobilizacji, a czasu jest niewiele — zebrania POP i konferencje zakładowe odbędą się w październiku i listopadzie, konferencje miejskie i gminne — w listopadzie i grudniu. Od trafności wyboru i sposobu potraktowania najistotniejszych problemów lokalnych będzie zależała pozycja partii wśród załóg i społeczeńści.

WACŁAW RACZKOWSKI

Co wolno młodemu?

W ubiegłym roku wydzierżawiliśmy dwie kolumny „Dunajca” — kolegów z ZSMP i ZMW. Co tydzień zapelniają je w niemalym trudzie własnymi informacjami i komentarzami. Gorszymi i lepszymi... Staraliśmy się zbytnio nie ingerować w owe teksty, nawet wtedy, gdy autorzy nieco się zagalopują. Pamiętamy bowiem, że gruszki przedwcześnie dojrzale są zwykle od środka nadgniłe.

Nasz zamiar tolerancyjnego traktowania debiutanckich prób natrafił ostatnio na kontre. Dyr. Rosiek z sądeckiego PKS uznał mianowicie za szkodliwą wypowiedź pasażera podmiejskiej linii autobusowej, zaś dyr. Pachota z krakowskiej PDOKP dopatrzył się w relacji z zebrania aktywnego młodzieżowego niesłusznej oceny pracy dyrektorów. Zamiast wyłożyć swoje racje i przekonać redaktorów młodzieżowych kolumn, iż upraszczają obraz rzeczywistości, obaj dyrektorzy zgłosili swe zastrzeżenia nie na łamach prasy, lecz na poważnych naradach, gdzie młodzi byli nieobecni, zaś obecna była władza.

Dla jasności trzeba dodać, że w obu przypadkach dyrektorzy mają sporo racji, choć nie można jej również odmówić całkowicie młodym. Zamiast

jednakże podjąć partnerski dialog, czy nawet otwarcie złożyć głowę skłonnym do przejawskawiania adwersarzom — zdyskredytowaliśmy ich zaocznie w przekonanym, że to właściwsza metoda.

Gdyby Wojewoda i I sekretarz KW, którzy wysłuchali pretensji dyrektorów, zechcieli wybrać ten sposób reagowania, to oczywiście bardzo szybko skończyłaby się wszelka dyskusja, drukowali byśmy jedynie teksty słuszne, pasażerowie dopuszczeni byliby do głosu wyłącznie tacy, którym się funkcjonowanie naszych przewoźników podoba.

Tęsknotę za komfortem psychicznym osób kierujących dużymi przedsiębiorstwami nie trudno zrozumieć. Tylko co z tego wyniknie? Czy nie lepiej pozwolić młodym, żeby się jawnie, właśnie na łamach prasy, wadziło z nami? Czy nie lepiej wykorzystywać te same łamy, by dowieść, że racja jest przy nas?

Dyr. Rosiek pozwolił sobie ponadto w rozmowie telefonicznej pokrzykiwać na nas, że prowadzimy robotę destrukcyjną, dopuszczając do druku nie miłe mu wypowiedzi. I zagroził, że żadnej odpowiedzi nie nadeśle... Zakładając nawet, że ów list pasażera — zamieszczony na kolumnie redagowanej przez ZMW — w całości był niesłuszny, to i tak obowiązkiem dyrektora jest odpowiedzieć na krytykę. Jest to przede wszystkim obowiązek polityczny stwarzania takiego klimatu, w którym

nikt, kto nie podważa zasad ustrojowych, nie czuje się pozhawiony głosu. Nawet — jeżeli się myli! Pokrzykiwaniem łatwo stłamsić krytykę, zniechęcić ludzi do zabierania głosu. Nie wydaje się, by o to akurat szło dyrektorów. Zagrały chyba nerwy podrażnione niefortunną formą wypowiedzi, z czego wnioski wyciągną zapewne także redaktorzy młodzieżowych kolumn.

Pozostaje rozważyć, czy „Dunajec” powinien zakazać kolegom z ZSMP i ZMW podobnych zaczepów w przyszłości? Czy raczej cierpliwie zjednywać ich do wyważania argumentów, namawiać do obiektywizmu i równocześnie zachęcać do odważnego stawiania spraw?

Opon, paliwa i tysięcy innych rzeczy rzeczywistość brakuje. Trzeba uszanować trud załóg, które w tych warunkach wykonują służbę wobec społeczeństwa zadania. Ale to nie powód, żeby nie mówić o konkretnych przypadkach zaniedbań, nonsensów i nawalanek. Traktujmy wreszcie prawo do krytyki — obustronne! — jako coś normalnego i nie zanosmy skarg do władzy, bez uprzedniego wyczerpania innych dróg wyjaśnienia różniczek.

A już zupełnie osobliwe jest wystąpienie kolejnego dyrektora, który — uprzedzając krytykę prasową — apelował ostatnio, by podczas tegorocznej zimy powstrzymać dziennikarzy od wyrażania negatywnych uwag o pracy służb odpowiedzialnych za odśnieżanie dróg. Ochotników do przykroćenia prasy — jak widać — nie brakuje. Gdyby ich posłuchać, szybko wpakujemy się w nieszczęście. Mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie i nadal będziemy mogli się spierać — także w sprawach większego kalibru niż te, które zirytowały towarzyszy Roska i Pachotę.

Ubolewamy oczywiście, że w ogóle doszło do zadrażnień i różnicy się z dyrektorami głównie co do metod reagowania na publikacje. Nikt nie ma monopolu na prawdę, pomylić się może każdy. Być może błąd popełnili piszący. Ale nie stróżujemy ich, lecz spróbujmy siłą argumentów dowieść, że pobiłdzili.

JUBILEUSZ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Uroczystości w Nowosądeckiem

Uroczystości świętowaliśmy w Nowosądeckim 40-lecie naszych ludowych sił zbrojnych. W miastach i wsiach odbywały się wiece i spotkania, składano kwiaty pod pomnikami pamięci narodowej, na żołnierskich grobach i pod pomnikami żołnierskiej chwały. Strażnice Karpackiej Brygady WOP odwiedziły dorośli i młodzież — ci, którzy pamiętają żołnierską ofiarę krwi i ci, o których wojna jest tylko wydarzeniem z podręczników historii. Wiele, bardzo wiele było tych dowodów żywego związku wojska ze społeczeństwem i dowodów społecznej wdzięczności dla ludzi w mundurach. Pisała o nich codzienna prasa — my przypomniemy tylko niektóre.

Spotkanie władz województwa z żołnierzami-weteranami II wojny światowej i tymi, którzy dziś strzegą spokoju naszej Ojczyzny: oficerami z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego oraz dowództwem i żołnierzami Karpackiej Brygady WOP. Gospodarz uroczystości, przewodniczący WR PRON Jan Turek przypomina słowa historycznego rozkazu gen. Zygmunta Berlinga, wydanego przed czterdziestoma laty, w przeddzień bitwy pod Lenino, i słowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego, wypowiedziane niedawno, iż Wojsko Polskie „Nie ma innego celu niż dobro Ojczyzny”. A potem — dekoracja żołnierzy wszystkich frontów antyhitlerowskiej wojny wysokimi odznaczeniami państwowymi, bojowymi i resortowymi oraz medalami pamiątkowymi. Po spotkaniu wszyscy udają się na koncert w wykonaniu artystów Estrady Krakowskiej.

Apel poległych przed nowosądeckim Mauzoleum. Reflektory wydobywają z mroku czerwień i biel, i zielon szan-darów, złociście polyskują instrumenty Orkiestry Reprezentacyjnej WOP. Wszędzie widać barwne wiązanki kwiatów. Płoną pochodnie. Licznie zgromadzeni na placu mieszkańcy miasta słuchają wystąpienia I sekretarza KW PZPR Józefa Brożka (tekst wystąpienia drukujemy obok). Potem brzmią słowa: „Stajemy do apelu w głębokim pokłoncie tym, którzy polegli, aby mogła żyć Polska”. Kwiaty pokrywają postument pomnika.

Koszary Karpackiej Brygady WOP. Pięknie prezentują się szeregi żołnierzy w paradnych mundurach. Rozbrzmiewają słowa rozkazów — historycznych spod Lenino i dzisiejszych, mówiących o jubileuszu LWP. Długo trwa dekoracja żołnierzy i pracowników cywilnych Brygady odznaczeniami resortowymi. Są też nominacje na wyższe stopnie oficerskie i awanse dla podoficerów. Defiladzie pododdziałów towarzyszą dzieci — niosą kwiaty chłopcom z naszej sądeckiej Brygady. Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych z Limanowej, która właśnie otrzymała imię syna limanowskiej ziemi, gen. Zygmunta Berlinga, składają Brygadzie podziękowanie za wkład w przygotowanie nadania szkole imienia i wręczają album o swym patronie.

W starsosądeckiej Zbiorczej Szkole Grałnej młodzież szkół noszących imiona bohaterów Ludowego Wojska

Polskiego spotyka się na zlocie wojewódzkim.

Organizatorami imprez i uroczystości ku czci LWP są wszystkie hufce Nowosądeckiej Chorągwi ZHP. W drużynach zwołuje się uroczyste zbiórki, na których harcerze mówią o wkładzie naszych sił zbrojnych w odzyskanie wolności, utrwalanie władzy ludowej, odbudowę kraju, a także o stałej żołnierskiej gotowości do niesienia pomocy wszędzie, gdzie tylko jest ona potrzebna. Harcerze spotykają się z kombataulami i żołnierzami. Zdobywają sprawności harcerskie: „Obrońności Ludowej Ojczyzny”. Porządkują mogiły żołnierskie, składają kwiaty, zaciągają warty. Hufiec Zakopane organizuje zlot drużyn. Komenda Hufca w Krynicy, wspólnie z miejscim inspektorem Obrony Cywilnej, przygotowuje marsz na orientację. Oba hufce gorlickie organizują zawody w sportach obronnych. W szkole podstawowej w Ropie, noszącej imię Karpackiej Brygady WOP, odbywa się przyrządzenie harcerskie. Na trzydniowej nardzie żołnierze-instruktorzy harcerscy mówią o współpracy wojska z drużynami harcerskimi. Wypowiedzieliśmy to ma w naszym województwie już długą tradycję: jest wiele drużyn Harcerskiej Służby Granicznej. Dowódca Brygady plk Stanisław Siemaszko sam jest harcmistrzem Polski Ludowej, członkiem Rady Chorągwi jest ppłk hm Kazimierz Górny, I sekretarz Komitetu Brygadowego PZPR. W dniu Wojska Polskiego na żołnierskich bluzach zawieszono zostają więc Krzyże „Za Zasługi dla ZHP”. Odznaczono nimi por. Benedykta Kioła, kierownika Reprezentacyjnej Orkiestry WOP i jej tambourmajora, ppor. Stefana Żuka. W Nowym Targu odbywa się ognisko harcerskie, w którym uczestniczą kombatali i żołnierze wpisani do Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich. Hufiec Pieniężny organizuje zlot wszystkich drużyn, w programie — bieg patrolowy, quiz o wojsku i rozstrzygnięcie konkursu na plakat o tematyce wojskowej.

W zakopiańskim sanatorium „Oaza”, należącym do zespołu obiektów SZRODIM-u, odbywa się spotkanie z członkami Klubu Oficerów Rezerwy — kpt. rez. Stanisławem Michutkiem i ppor. rez. Janem Cieliezką. Imprezę zorganizował jeden z wychowawców, Jerzy Witkowski. Przyczyny wybuchu II wojny światowej oraz walki Polaków na jej wszystkich frontach przedstawia kapitan, a porucznik dzieli się z młodzieżą wspomnieniami frontowymi — był żołnierzem Armii Czerwonej i Dywizji Kościuszkowskiej. Opowiada także o walkach z bandami UPA i okolicznościach śmierci gen. Karola Świerczewskiego. Pytaniom nie ma wprost końca, a symboliczne wiązanki kwiatów wręczone oficerom stanowią wyraz szczerzej wdzięczności młodzieży za możliwość poszerzenia wiedzy z zakresu najnowszej historii ojczyzny.

12 października w całym województwie płoną znicze na żołnierskich grobach i pod pomnikami walki i chwały oręża polskiego.

WYSTĄPIENIE I sekretarza KW PZPR, JÓZEFA BROŻKA na apelu poległych

Są na tym placu obecni żołnierze, którzy pamiętają goręcy wrzesniowej kęski, gdy niebo nad ojczystym krajem było nieustraszone, gdy czolgi niemieckie rozorwały polskie pulki i dywizje; gdy Francuzi i Anglicy nie dotrzymali sojuszniczych zobowiązań.

Są na tym placu obecni żołnierze z pół bitewnych calej Europy: ci, którzy szli ku Polsce drogą najkrótszą, od wschodu — i ci, których los rzucił na zachód, północ i południe.

Są ci, którzy krwawili w partyzanckich oddziałach i cierpieli w obozach koncentracyjnych.

Są obrońcy powojennego ładu: ci, którzy stanęli do walki z bandami, i ci — którzy w grudniu 1981 r. zastopowali polityczną awanturnię.

Jest także obecna młodzież, która — na szczęście — nie musiała przelewać krwi i patrzeć na okrucieństwo wojny.

Stoiśmy ramie w ramie, przedstawiciele różnych pokoleń, różne mamy życiowe doświadczenia i niejednokrotnie poglądy, ale w jednej sprawie nie ma między nami różnic: jesteśmy Polakami i pragniemy pomyślności swej Ojczyzny. Chcemy żyć w pokoju, w bezpiecznych granicach i pod bezpiecznym niebem.

Sprawdza nas tutaj rocznica pierwszej bitwy Ludowego Wojska Polskiego, która stała się świętem naszych sił zbrojnych. Pochylamy z szacunkiem głowy przed tymi, którzy szluchowali pozycje faszystów pod Lenino. Czujemy wszelkie nie tylko ich czyn zbrojny, lecz także traźność ich myślenia. Przysięgę składali w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, za patrona pierwszej dywizji wybrali Tadeusza Kościuszkę, sprzymierzyli się w boju z wielkim słowiańskim narodem, Mazurów Dąbrowskiego i „Rola”, biały orzeł i białoczerwony kolor prowadziły ich na Berlin. Wzięli z narodowej tradycji to, co najwartościowsze i uświęcone od wieków czcią.

Wybór, jakiego dokonali przed czterdziestu laty, potwierdziła historia. W maju 1945 r. uczestniczyli w zwycięstwie porównywalnym tylko z arm-waldzką wiktoria.

Po wojnie wierni zostali rozkazowi swego Narzeczonego Dowódcy. Ten rozkaz warto zacytować: „Nie pytamy się, czy regulaminy i teorie wojskowe opracowane w akademiach brzewidua, by żołnierz orat, siat i kosił dla chłopca, by walczył o ład i bezpieczeństwo oraz brał na siebie obronę życia i mienia obywateli, by zamieniał karabin na książkę i gazetę — szedł do łmizi ze słowami uświadomienia i prawdy, ale byllśmy i pojdziemy wszędzie łam, gdzie trzeba bronić Polski nie tylko karabinem, lecz młotem, plugiem, słowem i przykładem osobistym”.

Każdy rok Ludowej Polski wypełniony jest realizacją owego rozkazu. Także w naszym regionie, także w ostatnich trzech trudnych latach — kumisarze wojskowi, terenowe grupy operacyjne, pododdziały saperów, żołnierze Karpackiej Brygady WOP —

dowiedli, że są niezawodnymi obrońcami socjalistycznej ojczyzny, ofiarnymi jej synami.

Piastowski orzeł jest ich bojowym znakiem, gdy doskonałą wojskową rzemiosło, gdy w rekordowym tempie wznoszą mosty, gdy pomagają uporządkować nasze bolskie sprawy.

Na sławnym szlaku bojowym wzbogacili nasze tradycje bezcennymi wartościami: odbudowane wojsko stało się demokratyczne, ludowe i zaprzyjaźnione z potężną armią radziecką. W obliczu amerykańskich rakiet wycołowanych w nasze miasta znaczenie tej przyjaźni ma kluczowe znaczenie dla przyszłości. Nasze dzisiejsze sojusze nie są papierowymi układami. Wrzesniowe osamotnienie Polski, zdrada ówczesnych sprzymierzeńców — to wielka lekcja dla narodu. Sankcje, jakimi Zachód dezorganizuje naszą gospodarkę i agresja propagandowa, jaką mąci w głowach — to nowe dowody, że właściwie wybraliśmy sojuszników i przyjaciół.

Przyszedł nam to spotkanie, by oddać hołd dzielności i rozważdze Wojska Polskiego. Przyszedł nam jednak nie tylko na spotkanie z historią. Persliung i inne smiercionosne bronie każą nam stając wspólnie z naszymi żołnierzami przeciwko oblakańczym ponom nowej awanturni wojennej.

Z miasta tragicznie doświadczonego, z Nowego Sącza traktowanego przez germanów katów jako miasto karne, podnosimy głos protestu przeciw zwolennikom wojny. My nie kwestionujemy ucieczek granic, nikomu nie grozimy. Ale oświadczamy, że Polski bronie będziemy w polrzebie ze wszystkich sił. Nie jesteśmy sami i nie dopuszczamy, by polski żołnierz znalazł się w takiej sytuacji jak we wrzesniu 1939 r.

Jubileusz naszej ludowej armii jest świętem Polaków i równocześnie okazją do zważnia szeregow, do czujności wobec zagrożeń.

Umiejętność odczytywania biegu historii legła u podstaw powstania polskich sił zbrojnych na ziemi radzieckiej. Ta sama umiejętność jest potrzebna dzisiaj, czterdziest lat później, gdy drogą reform, porozumienia i walki zamierzamy przezwyciężyć obecne trudności i zagrożenia. W podzielonym świecie trzeba dokonywać wyboru, gwarantującego pewną, bezpieczną perspektywę Polsce. Nasz wybór jest jednoznaczny: z siłami pokoju, z wielką wspólnotą socjalistyczną, przeciwko odwetowoci i militarystom. Logika historii nakazuje nam kontynuować dzieło tych, którzy w roku 1943 poszli ku Polsce drogą najkrótszą.

W tym uroczystym dniu pragnę — w imieniu Komitetu Wojewódzkiego partii — szczerze serdecznie pozdrowić obecnych tu weteranów walk o niepodległość i społeczną sprawiedliwość, a także żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, którzy strzegą dziś bezpieczeństwa naszej Ojczyzny.

Wasz przykład, Wasza postawa do-brze służą Polsce. Chwała Wam za to!

ODZNACZENI

za udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą oraz za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej po wyzwoleniu:

**KRZYŻE KAWALERSKIE
ORDERU ODRODZENIA
POLSKI**

Zygmunt Bialek, Tadeusz Galica, Jan Glista, Maria Gut, Władysław Jatkowski, Stanisław Kucia, Władysław Kulig,

Stefania Lipska, Aleksander Więcek.

**MEDALE „ZA UDZIAŁ
W WOJNIE OBRONNEJ
1939 R.”**

Stanisław Bałaz, Stanisław Maślanka, Stefan Krawczuk,

Zygmunt Kucharki, Józef Myrlak, Tomasz Zrółka.

**MEDALE ZWYCIĘSTWA
I WOLNOŚCI**

Jan Lichon, Michał Krynicki, Piotr Oracz, Antoni Petryszak.

KRZYŻE POWSTAŃCZE

Teodor Podhorodziecki, Danuta Maciaga.

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI

Pplk Kazimierz Jakubowski, ppłk Henryk Wojciechowski.

SOS DLA ŚRODOWISKA

(3)

Problemem ogromnej wagi jest ochrona wód. Trzeba o niej myśleć już na etapie wydawania zezwoleń na budowę obiektów mieszkalnych i inwentarskich. Prawo budowlane musi być traktowane jako nieodłączna część prawa o ochronie naturalnego środowiska człowieka. Nie mogą o tym zapominać projektanci, służby budowlane oraz terenowe organa administracji państwowej. Nie można też dłużej tolerować dzikich wypustów fekaliiów do rzek i potoków, nieodpowiedniego składowania obornika i przedostawiania się do wody grojowicy. Równie ważne jest też organizowanie punktów składowania śmieci i odpadów w gminach i powiatach. Dążyć się będzie do tego, aby każda wieś posiadała wyznaczone miejsce na składowanie odpadów, które powymy podlegać segregacji dla odzyskania takich surowców wtórnych, jak złom metalowy, szkło, makulatura.

W każdym miejscu, gminie, osiedlu wydana będzie walka z brudem stanowi sanitarnemu. Wiele w tym zakresie można zrobić wykorzystując inicjatywę społeczną. Czas więc by powrócić do konkursów w gminach i miastach. Można w tym celu wykorzystać zarówno doświadczenia z lat ubiegłych, jak i z akcji „posesja”. Tego typu akcje muszą być jednak dopracowane organizacyjnie. Nie może powtórzyć się sytuacja, że śmieci z miast i za-

kładów pracy... wywozi się nad rzekę i do lasu.

Dla ochrony wód ważne jest zwiększenie lesistości terenów nad rzekami oraz tworzenie systemu zbiorników retencyjnych, zwłaszcza w górnych częściach rzek, gdzie środowisko jest najmniej skażone.

Zbiorniki wodne zapobiegają gwałtownemu spływowi wody, a tym samym wypłukiwaniu szkodliwych substancji z gleb. Jest to ważne również z tego względu, że w województwie nie ma nadmiaru wody: bywają okresy i miejscowości deficytowe pod tym względem. Stan górskich rzek i potoków oscyluje od stanów bardzo niskich do powodziowych, które magazynowanie wody ma wielokrotne znaczenie. Przewiduje się budowę, obok dużych zbiorników w Czorsztynie i Klimkowcu, zbiorników małych, ale gęsto rozmieszczonych po rzekach i potokach. Zostaną one również wykorzystane dla celów małej energetyki. Realizacja programu budowy małych zbiorników wodnych rozpocznie się już w roku przyszłym. Do minimum ograniczy się pozyskiwanie żwiru i piasku z koryt rzek. Eksploatacja tych surowców będzie się mogła odbywać w zasadzie tylko przy okazji regulacji rzek i budowy zbiorników, a więc w sposób planowy, przemysłowy i zorganizowany.

Fundamentalnym problemem jest ochrona i kształtowanie terenów zielonych. Alarmujący artykuł Wojciecha Szczygły,wołający o ratunek dla lasu falkowskiego, dobrze ilustruje ten problem. Dla skutecznej ochrony i prawidłowego kształtowania terenów zielonych niezbędne jest współdziałanie terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody już na etapie opracowania planów zagospodarowania przestrzennego. Chodzi tu z jednej strony o ochronę i zachowanie istniejących terenów zielonych, w tym parków i pomników przyrody, a z drugiej — o sadzenie i zakrzewianie nowych obszarów. Jeśli nasi przodkowie zostawili nam lasy i parki, zrobimy i my coś dla potomnych: zostawmy po sobie ślady nie tylko w postaci fabrycznych kominów i zdegenerowanego środowiska. Trzeba w tym względzie podjąć działalność długofalową, przemyślaną, docelową.

Kolejnym problemem, który znalazł ważne miejsce w harmonogramie realizacji uchwały WRN, jest ochrona wód mineralnych, nieocenionego skarbu naszego regionu. Zakłada się ścisłą współpracę z Urzędem Górniczym, by określić tereny górnicze dla występujących zasobów wód mineralnych. Tereny te następnie podlegać będą wykupowi i objęte zostaną strefą ochronną. Prace rozpocznie się od najważniejszych złóż, m. in. w Łomnicy, Wierchomli i Głębokiem. Wielkie złoża eksploatowane dla celów balneologicznych winny zostać podporządkowane przedsiębiorstwom uzdrowiskowym. Obecnie jest wiele spraw nie uporządkowanych w tym zakresie, np. w Muszynie balneologia zajmuje się gospodarką komunalną, a w Żegiestowie, czy Krynicy — PPU. Mniejsze

źródła wód mineralnych, które nie będą eksploatowane do celów przemysłowych i balneologicznych, zostaną przekazane do zagospodarowania ośrodkom wypoczynkowym i zakładom pracy.

Ostatnim z wielu problemów „bez-inwestycyjnego” programu ochrony środowiska jest ochrona przed ujemnymi skutkami chemizacji rolnictwa. Bardzo ważna jest szybka i poprawna informacja dla rolników o terminach zabiegów chemicznych przeciw szkodnikom. Pozwala ona na zmniejszenie ilości takich zabiegów przy pomocy trujących środków. Prowadzone są badania nad możliwością rozszerzenia biologicznych metod walki ze szkodnikami, by ograniczyć metody chemiczne. Nie bez znaczenia jest kultura upraw, w tym zapobieganie chwastom, które wymagają chemicznego zwalczania. Stosowanie zabiegów chemicznych należy różnicować w zależności od intensyfikacji upraw, np. innej ochrony wymaga mały przydziałowy sad, a innej duże obszary sadownicze. Rozwiązania wymaga sprawa odbioru od rolników i likwidacji opakowań po środkach chemicznych. Problem ten powinien być jak najszybciej rozwiązany przez handlowców siad znaku WZSR i spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej. Opakowania po środkach chemicznych są źródłem silnego skażenia gleby i wód. Przy wykonywaniu zabiegów chemicznych często nie zachowuje się odstępów izolacyjnych od sąsiednich upraw oraz od rzek i potoków. Dotyczy to również ochrony pszczoł. Spółdzielnie Kółek Rolniczych winny być wyposażone w myjnie aparatury i sprzętu używanego przy chemicznych zabiegach w rolnictwie. Wiąże się to oczywiście z budową własnych oczyszczalni ścieków.

ROMAN KOSTANECKI

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jest ich w Nowosądeckiem ponad dziewięćset pięćdziesięciu, zrzeszonych w osiemnastu związkach zawodowych. Stanowią więc ponad czterdzieści procent załóg SKR-ów, SUR-ów, PGR-ów, ośrodków postępu rolniczego i ośrodków hodowlanych, przedsiębiorstw budowlanych i służb inwestycyjnych rolnictwa, spółek wodnych i central nasiennych, instytutów naukowych i szkół rolniczych. W lipcu br. zdecydowali o utworzeniu w województwie Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa, we wrześniu zorganizowali naradę przewodniczących organizacji związkowych swego resortu z terenu województwa, a przewodniczący Komitetu Założycielskiego Grupy Wojewódzkiej Federacji, Wojciech Rzeszowski, odwiedził poszczególne zakłady pracy, by „pokręcić się” z tamtejszymi związkowcami. Załogi, podzielone po sierpniu 1980 r. między wszystkie działające wówczas nurty ruchu zawodowego, znów się zaczęły jednoczyć dla wspólnego działania w interesie własnym, pracowniczym, ale też i w interesie polskiego rolnictwa, zapewnienia narodowi samowystarczalności żywnościowej i realizacji reformy gospodarczej. Te zadania zostały nakreślone w deklaracji programowej Federacji, a ostateczny kształt zyskują na jej zjeździe krajowym. Natomiast na I Wojewódzkim Zjeździe Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa radzono o tym, jakie sprawy i jakie rozwiązania są najważniejsze dla związkowców nowosądeckich i dla gospodarki rolnej w naszym województwie, a jakie problemy winny być przeniesione z sali obrad w Marcinkowicach na forum ogólnokrajowe.

Jak więc widzą zadania Federacji i poszczególnych zrzeszonych w niej związków delegaci na Konferencję Wojewódzką?

Stanisław Gawlik (NOPR): — Musimy być silni, bo tylko wtedy nasz głos będzie się liczył w rozmowach o naszych sprawach. Ale „silni” wcale nie musi znaczyć „wielu” — lepiej, by nas było mniej, ale rzeczywiście aktywnych, wiedzących czego chcemy i nie żałujących trudu dla osiągnięcia celu. Nie wszystko jednak zależy od nas. Pewne sprawy muszą być rozstrzygnięte przez czynniki pozazwiązkowe, jak na przykład przyznanie nam większych niż obecnie uprawnień w zakładach pracy; dziś bardziej od nas liczą się samorządy pracownicze, które przecież mają charakter bardziej „proprodukcyjny” niż — z natury rzeczy — związki; nasza, związkowców sprawa jest dbać o interes załogi — moralny i socjalny, i w tym interesie powinniśmy mieć większe uprawnienia. Sądę też, że traktowanie związków zawodowych jak służb socjalnych jest nieporozumieniem — od załatwiania „marchewki i pietruszki”,

ELŻBIETA GLINKA

SKUŻA ROLNICTWU

jak się to mówi, są ludzie, którzy za to właśnie biorą pieniądze. Zadaniem związków jest natomiast inicjowanie wszelkich poczynań podnoszących ducha w załozie, wpływające na prawidłowość rozdziału nagród i awansów, kształtowanie atmosfery sprzyjającej dobrej robocie.

I jeszcze jedno: sprawa ochrony zdrowia pracowników gospodarki rolnej. Dla nas nie ma posiłków regeneracyjnych, choć pracujemy nieraz w polu po kilkanaście godzin, a bhp lepiej nie wspominać, bo warunki naszej pracy wręcz urągają ich zasadom. Pilnie też trzeba uregulować system płac (właśnie o korektę systemu chodzi, a nie o podwyżki, bo wiemy, że na te nie stać dziś polskiej gospodarki), byśmy dostawali zapłatę racjonalnie, co to, co wypracujemy.

Kazimierz Mroczek (SUR Mochnacka): — Związki pracowników rolnictwa mają charakter szczególny — dziś chłop nie jest samowystarczalny, a gospodarka rolna związana jest z bodaj wszystkimi dziedzinami gospodarki kraju. Dlatego ogólnopolski zjazd Federacji powinien przemysleć i sformułować formy i sposoby wpłynięcia na branżę rolniczą, by świadczyła na rzecz rolnictwa. Jak — na przykład — mówić o stosowaniu zasad bhp, gdy nie ma dla nas odzieży ochronnej? Jak mówić o pełnym wykorzystaniu sprzętu, gdy ten sprzęt stale stoi popsyty, gdyż brakuje części zamiennych, o nieważnik nie ma zauważa, że w górskim terenie maszyny psują się o wiele częściej niż na równinach.

Bolesław Dywan (SKR Jankowa): — Czy zdajecie sobie sprawę, jak trudna jest praca traktorzysty? Z całą odpowiedzialnością twierdząc, że to jedna z najcięższych prac, jakie istnieją w Polsce. Nasze ciągniki to maszyny do niszczenia ludzi. Przemysł wysłał się na kolejne usprawnienia, tylko do nas, traktorzystów, jakoś one nie docierają. Kabinę traktorów — owszem, ładną i widną — to pudła rezonansowe, w których hałas i wibracja są nie do zniesienia. W ubraniu ochronnym, jakie powinniśmy wkładać do prac chemicznych, powyżej 15 °C na polu można się ugotować. A przyczepy traktorowe? Są coraz wyższe, choć rolnictwo na ogół nie dysponuje środkami załadowczymi.

Owszem, produkuje się w Polsce do-

bie ciągniki, ale... nie dla nas. C-385 to maszyna wielka i ciężka, nie na góry i małe gospodarstwa, zaś C-362 znamy tylko z telewizji. I jeszcze jedno: nasze warsztaty są wyposażone jak za króla Czwierka, jakże więc można wymagać kultury technicznej?

Józef Belcer (SUR Łużna): — Zgadza się z Gawlikiem, że czas wreszcie pomyśleć o nowym układzie zbiorowym pracowników rolnictwa, dostosowanym do naszych warunków pracy. Przecież my w SUR-ach wykonujemy zadania, jakich nie podejmie się żaden prywatny rzemieślnik, bo mu się nie opłaca. Cóż więc dziwnego, że od nas uciekają pracownicy? Czy mamy ich czym zachęcić do pozostania?

Wojciech Rzeszowski (WZIR Nowy Sącz): — Obowiązujący od połowy lat siedemdziesiątych Kodeks Pracy odebrał związkom zawodowym niektóre ich dawne uprawnienia, jak np. prawo sprzeciwu wobec nieuzasadnionej decyzji pracodawcy o zwolnieniu pracownika czy wypowiedzeniu mu warunków pracy, konieczność uzyskania zgody związku na rozwiązanie umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym, lub odwołanie pracownika z urlopu, zatwierdzenie lub opiniowanie regulaminów pracy i zasad premiowania. Uważam, że krajowy zjazd Federacji powinien wystąpić o przywrócenie tych uprawnień, jak również o rozszerzenie zakresu dodatków za wysługę lat i nagród jubileuszowych w rolnictwie, co może częściowo zahamować rotację kadr.

Andrzej Chronowski (SKR Grybów): — Według mnie jednym z zadań związku jest wszechstronne rozpatrzenie warunków gospodarowania, jakie narzuca nam reforma. Wyniki SKR-ów nie zależą bowiem tylko od gospodarki załogi i operatywności kierownictwa. O tym, ile wypracujemy swymi usługami, decyduje także pogoda lub... ilość maszyn rolniczych we wsi. Dlatego w bilansie dochodów SKR ten czynnik powinien być uwzględniany.

Jerzy Klósek (NOPR): — Obrady ogólnokrajowe Federacji należałoby, moim zdaniem, zacząć od ustalenia uprawnień, jakie daje związkom ustawa. Obecnie zależy to głównie od dobrej woli dyrektora zakładu. Z uznaniem muszę podkreślić, że na ogół najlepszym naszym partnerem w walce o

sprawy załóg są organizacje partyjne.

Piotr Chochorowski (WZUW Stary Sącz): — Z racji moich obowiązków zawodowych dobrze znam problemy zaopatrzenia rolnictwa w wodę, która jest przecież ogromnie ważnym czynnikiem jego rozwoju. Nasz zakład chciałby stać się „pstryczkiem do zielonego światła dla rolnictwa”, tymczasem stale potykamy się o brak części bez których nie możemy konserwować sieci wodociągowej. W dodatku warunki pracy naszej załogi pogarszają się z roku na rok, choćby z braku odzieży ochronnej, a spróbujcie cały dzień, a nieraz i nocą, świecić i pić, w mroź i skwar pracować w wodzie... Jeśli więc zabiegamy o poprawę warunków naszej pracy — to czynimy to zarówno w interesie załogi, jak i odbiorców wody: producentów rolnych, którym powinniśmy móc służyć zawsze, gdy tylko jest to potrzebne.

Stanisław Prochenka (WZIR): — Nie mamy w górach tradycji wielkotowarowej produkcji rolnej, więc nielato nam dobrze prowadzić gospodarstwa gospodarczego. Więc co — zrezygnować? Stanowczo nie! Po prostu trzeba nam więcej wsparcia. Tymczasem — a świadczy o tym choćby przykład NOPR w Hańcowej — jakby położono na tych gospodarstwach kreskę. Nie rozbudowuje się obór ani owczarni, nie ma mieszkań dla pracowników, więc i nie ma ludzi. Zalesić te tereny łatwo, tylko wątpliwe, czy byłoby to słusne rozwiązanie.

Jan Baranowicz (ZSRo, Marcinkowice): — Nauczyciele szkół rolniczych, których tu reprezentuję, dotychczas podlegali resortowi oświaty i należeli do związków nauczycielskich. Teraz nurtuje nas obawa, czy nie staniemy się ubogimi krewnymi resortu rolnictwa, któremu nas podporządkowano, czy będziemy pełnoprawnymi członkami Federacji ZZPR.

Jako wychowawca zastanawiam się także, czy nasze związki nie powinny nawiązać szerokiej współpracy z młodzieżą szkół rolniczych i organizacjami działającymi na wsi, a zwłaszcza ZMW. Niech młodzież uczestniczy w różnych naszych działaniach, niech uczy się podstaw obywatelskich już dziś, zanim zajmą nasze miejsce w szeregach pracowników rolnictwa i w ruchu zawodowym. Może warto by przywrócić patronat zakładów i instytucji rolniczych nad rolniczymi szkołami?

Te i inne myśli i wnioski znalazły się w uchwale podjętej na I Zjeździe Wojewódzkiej Federacji. Powiozła je do Warszawy, na zjazd krajowy, delegacja nowosądecka: wspomniani już przeze mnie Piotr Chochorowski, Andrzej Chronowski, Stanisław Gawlik i Wojciech Rzeszowski oraz Kazimierz Bodziony — pracownica POM Podgórz, jedna z osób, które tworzyły Wojewódzką Grupę Założycielską Federacji.

Możemy mieć zdrową żywność

Nowoczesna, intensywna gospodarka rolna potrzebuje całej masy środków chemicznych: nawozów sztucznych, preparatów ochrony roślin itp. Zwiększają one produkcję, co jest dziś nieodzowne, równocześnie jednak mają i negatywne strony.

Wraz z chemikaliami do gleby i wody, a później za pośrednictwem spożywanych roślin i zwierząt do naszych organizmów dostaje się cały szereg substancji i pierwiastków o szkodliwym działaniu. Większość z nich to tzw. „metale ciężkie”: miedź, kobalt, kadm, cynk, ołów, itd. Najgroźniejszy z nich jest kadm, występujący w nawozach fosforowych o stężeniu od dziesięciu do ponad dwieście razy większym niż w nawozie naturalnym — ołorniku. Przechodząc do organizmu ludzkiego kadm powoduje uszkodzenia wątroby, nerek, przyczynia się do utraty płodności i potencji seksualnej. Również stężenia ołowiu, miedzi i cynku są w mineralnych nawozach sztucznych kilkakrotnie większe niż w oborniku lub komposcie.

Zjawiska te od dłuższego czasu niepokoją ekologów. We Francji np. działa stowarzyszenie „Nature et Progres” (Przyroda i Postęp), propagujące tzw. rolnictwo biologiczne, którego podstawowym zadaniem jest produkcja żywności bez sztucznych nawozów i chemicznych środków ochrony roślin. Dystrybucją tych produktów zajmuje się organizacja handlowa o nazwie „Demeter”, której hasło reklamowe brzmi: „Demeter — znaczy zdrowie”.

Również w Polsce mamy kilka rejonów, w których propaguje się zasady rolnictwa biologicznego. Są to tereny rolne położone w Parkach Narodowych Wielkopolskim i Roztoczańskim, bądź w ich otulinach. Ostatnio rozważa się też możliwość wprowadzenia tego typu upraw na obszary rolne przyległe do Białowieckiego Parku Narodowego. Pierwszą jednak w Polsce taką placówką było Technikum Rolnicze w Henrykowie, gdzie podjęto się produkcji żywności przeznaczonej na odżywkę dla dzieci.

Dość częstym argumentem przeciwników rolnictwa biologicznego jest twierdzenie, że upowszechnienie go spowoduje zmniejszenie plonów. Trzeba jednak wyjaśnić, że rolnictwo biologiczne nie polega tylko na odrzuceniu nawożenia mineralnego i chemicznych środków ochrony roślin. Te metody uprawy można zastąpić innymi — organicznymi, wykorzystując naturalne właściwości poszczególnych gatunków roślin. Zasadą podstawową jest tu więc odpowiedni dobór upraw, nie dopuszczający do zachwaszczenia, a



jednocześnie wzbogacający glebę w niezbędne składniki i poprawiający jej właściwości chemiczne i fizyczne. Największy nacisk kładzie się na nawożenie organiczne, którego podstawą jest obornik i kompost. Można również stosować zmielone skały dolomitowe i wapienne, których w Polsce nie brakuje.

Oprócz ekologów metody biologicznego rolnictwa popierają również lekarze, a szczególnie pediatrzy, którzy obserwują u dzieci alarmujący wzrost alergii spowodowanych z reguły stosowaniem złej żywności. Dlatego też Instytut Matki i Dziecka wydał zakładom produkującym koncentraty spożywcze zalecenie, aby w potrzebne produkty rolne zaopatrywały się na tere-

nach województwa rzeszowskiego, gdzie chemizację rolnictwa wprowadzono na najmniejszą skalę.

W Nowosądeckiem znajduje się sporo obszarów, na których schematyzowanie rolnictwa jest stosunkowo małe. Są to tereny rolne leżące w parkach narodowych i w ich otulinach, w strębach uzdrowiskowych i ochronnych cieków wodnych. Można by je szeroko wykorzystać dla rozwoju rolnictwa biologicznego. Przemawiałaby za tym również potrzeba zapewnienia zdrowej żywności dla wielu ludzi leczących się w miejscowych sanatoriach.

Zastosowanie tej technologii w uprawach pozwoli też na wyeliminowanie szkodliwego wpływu, jaki rolnictwo wywiera na naturalne środowisko człowieka. Zmniejszy się zanieczyszczenia wód nie tylko metalami ciężkimi, ale i substancjami azotowymi, nie będzie pogłębiał się proces degradacji gleb, poprawi się struktura zasiewów. Ewentualne straty ilościowe w produkcji rolnej wyrówna zmniejszenie nakładów na lecznictwo oraz zmniejszenie się absencji chorobowej.

Myślę, że na początek — w ramach eksperymentu — można by wprowadzić zasady rolnictwa biologicznego na obszarze Pienin; wszak plany zagospodarowania przestrzennego poszczególnych miejscowości leżących w tym pasmie górskim, jak i samego Pienińskiego Parku Narodowego, są dopiero opracowywane. Podobnie dogodna sytuacja istnieje na obszarze Gorczańskiego Parku Narodowego. Warto chyba skorzystać z szansy wprowadzenia tu gospodarki rolnej zharmonizowanej z ochroną środowiska.

RAJMUND BARTYZEL

Przed niepełną trzema laty powstał Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych. W naszym województwie zrzesza on 360 członków, a samo koło nr 1 w Nowym Sączu liczy 120. Ponad 90 procent tych ludzi aktywnie działa w różnych organach miasta, a zwłaszcza w Obronie Cywilnej. O sensie i znaczeniu OC dzisiaj już nikogo nie trzeba przekonywać, choć dla szefów przedsiębiorstw i instytucji nie zawsze wdzięcznym i łatwym zadaniem jest wydzielenie pieniędzy, materiałów, pomieszczeń i środków transportu. Dlatego też nie przypadkiem z okazji 40 rocznicy powstania LWP w Domu Żołnierza w Nowym Sączu odbyło się spotkanie Koła Miejskiego ZBZZ z tymi szefami przedsiębiorstw, którzy dla

Nadal aktywni

spraw OC umieją znaleźć serce, czas i pieniądze. Spotkanie to, zainicjowane przez przewodniczącego Koła ppłk rez. Tadeusza Oczarnika, odbyło się pod patronatem i przewodnictwem prezydenta, Bolesława Basińskiego, a uczestniczyli również: Zbigniew Haraf — I sekretarz KM, płk Marian Bołaszewski — szef Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej, oraz płk Eugeniusz Czyżewski i płk Bogusław Koliński — zastępcy dowódcy Karpackiej Brygady WOP.

Wspominano sytuację polityczną, jaka zrodziła Ludowe Wojsko Polskie i atmosferę dni tworzenia 1 dywizji kościuszkowskiej, podkreślano rolę wojska w minionych dwóch latach, kiedy na polecenie partii wzięto w swe ręce zahamowanie anarchizacji i rozkładu społecznego ładu i porządku. Podkreślono osobiste zaangażowanie kierowników w zakładach przemysłowych Nowego Sącza w nadanie sprawom OC w podległych im zakładach właściwej rangi. Omówiono zadania Związku na najbliższą przyszłość.

WOJCIECH DZIKI

Wspominając o święcie milicji i SB, chciałbym uniknąć laurów, a jednocześnie nie sposób nie napisać chociaż paru słów o ofiarnej, codziennej pracy funkcjonariuszy, niejednokrotnie niedocenianej, a bardzo często w niektórych kręgach wręcz deprecjonowanej. A przecież tym ludziom właśnie zawdzięczamy, że możemy w miarę spokojnie i bezpiecznie chodzić po ulicach, spać spokojnie, ze świadomością, iż ktoś czuwa nad naszym bezpieczeństwem. Akademia, która odbyła się w sali kawiarnianej „Domu Turysty”, była bardzo skromną imprezą, bez żadnej gaudi, przydługich referatów, niepotrzebnego celebrowania. Nawet odznaczeń, zarówno cywilnych jak i resortowych, nie było dużo. Wręczono dwa Złote Krzyże Zasługi (emerytowany st. sierż. sztab. Julian Kowal oraz pracowniczka domu wypoczynkowego MSW „Dafne”, Teresa Pazdan. Srebrny otrzymał ppor. Jan Musiał, kilku funkcjonariuszy udekorowano Brązowymi Krzyżami. Były też odznaki Za Zasługi w Obronie Porządku Publicznego (złota otrzymał mjr Tadeusz Lach), odznaki Za zasługi dla Miasta Zakopanego (złote dostali: Zofia Dudaj, st. sierż. Józef Poździk, mł. chor. Franciszek Wypychowski).

Wręczono też akty nominacyjne na wyższe stopnie, niektórzy otrzymali je przedterminowo, min. sympatyczne i zawsze bardzo uprzejme „pomocniczek” oficera dyżurnego. Szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, ppłk mgr Emil Wygoda przypomniał o historycznej dacie utworzenia Milicji Obywatelskiej. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć poległych funkcjonariuszy. Odczytano życzenia, jakie napłynęły z okazji święta, min. list ministra spraw wewnętrznych, gen. dyw. Czesława Kiszczała odczytał z-ca szefa RUSW, kpt. Roman Kunik. Cały szereg życzeń i listów gratulacyjnych nadeszło od zakopiańskich instytucji i zakładów pracy. Ppor. Kieńczyk podziękował w imieniu funkcjonariuszy za docenienie ich wysiłków i zapewnił o dalszej gotowości do pełnienia ofiarnej służby. Głos zabrał również

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

I sekretarz KM PZPR, Józef Korprowski, składając gratulacje i podziękowania, oraz życząc, aby praca MO i SB były doceniane na co dzień.

Wykrywalność przestępstw wzrosła, ale jednocześnie, czego bynajmniej nie ukrywano, wzrosła ich liczba, szczególnie tych drobniejszych, przeróżnych włamań, kradzieży. Nie da się osiągnąć poprawy stopnia wykrywalności bez pomocy całego społeczeństwa, które niejednokrotnie zachowuje całkowitą bierność i obojętność. Przykład? Proszę bardzo! W sobotę, 8 października w godzinach wieczornych (około 21-tej) dwóch młodzieńców szło Alejami i Maja od strony ul. Kościuszki, przewracając i demolując po drodze, co tylko się dało, kosze na śmieci, znaki drogowe. Po skręceniu na Równię Krupową słychać było ciągły łomot, w ciemnościach używali, ile się tylko dało! Na przystanku autobusowym oczekiwała spora grupka optymistów/leżących na przyjazd jakiegoś pojazdu komunikacji miejskiej; nikt nie zareagował, nikt nie zwrócił uwagi szczeniakom! A istniała możliwość zatelefonowania z pobliskiej budki na parking: na ten pomysł również nikt jakoś nie wpadł! Nic dziwnego, że domorodzi „kowboje” czuli się całkiem bezkarni i robili, co chcieli. Gotowi! Jesteśmy w takich wypadkach obarczać winą milicję, ale — podkreślam jeszcze raz — bez współdziałania społeczeństwa niewiele da się osiągnąć!

Spacując po Zakopanem, można zauważyć pewną osobliwość: roz-

kopuje się chodniki celem przeprowadzenia jakichś prac ziemnych, a potem... zostawia się teren nie uporządkowany; płytki chodnikowe leżą porozrzucane, gdy spadnie deszcz, błoto nie pozwala przejść... Taki los spotyka systematycznie od jakiegoś czasu chodnik przy „Złotym Rogu” i nie ma na to rady! Ejże! Czy aby na pewno? Przecież przedsiębiorstwo wykonujące prace ziemne ma obowiązek doprowadzić chodnik czy ulicę do stanu pierwotnego, a więc problem nie powinien istnieć. Ba! Cały szkopał w tym, że mimo usilnych zabiegów nie da się, niestety, ustalić, kto wykonywał prace koło „Złotego Rogu”? Święci państwo, na jakim świecie my żyjemy?

Podobna historia miała miejsce przy ul. Orkana. Być może, że to UFO-ludki robią nam kawały, a my nie potrafimy docenić ich pocaucia humoru! A swoją drogą, nie ma chyba nic gorszego jak niechlujstwo ludzkie. Ale z jego przejawami też musimy walczyć wszyscy. Inaczej się tych spraw nie uporządkuje!

Być może, jedynym wyjściem dla mieszkańców Zakopanego od wielu lat oczekujących na mieszkania — są małe spółdzielnie, twórcze z myślą o wybudowaniu konkretnego bloku czy grupy domków jednorodzinnych. Taka właśnie spółdzielnia utworzy się niebawem przy PSS „Spolem”. Jest lokalizacja bloku o 24 mieszkaniach, a w tej chwili przeprowadza się wnikliwą weryfikację ponad 100 zgłoszonych podań. Po dokonaniu selekcji 24 oso-

by utworzą spółdzielnię mieszkaniową, która rozwiąże się z chwilą zakończenia budowy. Kto ubiega się o mieszkania? Większość tych, którzy złożyli podania, żyje w warunkach uciążliwych wszelkimi wyobrażeniami o podstawowych potrzebach wygodach. W pewnym pokoju z kuchenką (określenie trochę na wyrost) mieszka 10 osób na 15 metrach kwadratowych. Nieopalaną szopę zajmuje ojciec z córką. Ale jest też i młoda osoba, zajmująca w babcięj willi całe piętro. Organizatorzy spółdzielni mają twarde orzechy do zgryzienia. Liczą na pomoc władz administracyjnych. „A jeżeli administracja nie może nam pomóc — mówią — niech nam chociaż nie przeszkadza”.

W Zakopanem odbyła się VI Krajowa (z udziałem gości zagranicznych) Konferencja Mikrofalowa pod nazwą „Mikron 83”. O zastosowaniu mikrofal rozmawiałem z sekretarzem naukowym konferencji, doc. dr hab. inż. Bogusławem Smółskim oraz z sekretarzem Komitetu Organizacyjnego, dr inż. Edwardem Pietraszewskim. Sądząc z ich wypowiedzi, czeka nas prawdziwa rewolucja techniczna, właśnie dzięki mikrofalom. I co najważniejsze — także w życiu codziennym. A więc przede wszystkim: łączność telewizyjna i satelitarna, grzejnictwo, komputery, miniaturyzacja urządzeń, telefonia oparta na układach światłowodowych, urządzenia antykolizyjne do samochodów ostrzegające przed wypadkiem i... powodujące automatycznie zatrzymanie samochodu (na Zachodzie osiągalne już w sklepach). Doprawdy, że w głowie się kręci! Organizowana co trzy lata konferencja — po 9 latach powróciła do Zakopanego, w którym się narodziła. Organizatorzy uważają, że za pomysły prognostyk. Przeciwni ludzie na pewno będą oczekiwać, żeby pomysły naukowców jak najszybciej wcielane były w życie. Jeżeli tak by się stało — niech tego typu konferencji odbywa się pod Giełontem jak najczęściej.

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

Rozpoczął się nowy rok kulturalny. Wojewódzkie uroczystości inauguracyjne odbyły się w Limanowej; w Domu imienia Janka Krasickiego spotkali się przedstawiciele władz wojewódzkich z twórcami, działaczami i pracownikami placówek kulturalnych. Dokonano oceny minionego roku, który choć trudny — przyniósł pozytywne zmiany i osiągnięcia. Kultura zaczyna funkcjonować na nowych zasadach. Od stycznia br., gdy powołano Narodową Radę Kultury, w której znaleźli się trzej przedstawiciele środowisk twórczych naszego województwa: Władysław Hasior, Mieczysław Biernacki i Bronisław Cukier oraz góy utworzono Narodowy Fundusz Kultury, którego terenowymi gospodarzami są Rady Narodowe — jej rozwój w większym niż dawniej stopniu zależy od aktywności poszczególnych środowisk i zrozumienia dla jej spraw przez instancje administracyjne. Obecnie największym problemem jest nie jak dawniej brak funduszy, lecz — brak wykształconych fachowców dla placówek kultury, zwłaszcza wiejskich. W wystąpieniach — wojewody, Antoniego Rączki i dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki, Andrzeja Krupińskiego — sprawy kultury wiejskiej znalazły się na pierwszym miejscu. Podkreślono rolę, jaką przypada społecznym działaczom, ludziom którzy współtworzą teraźniejszość i chronią kulturową przeszłość. Sama ich pasja jednak nie wystarczy. Konieczne jest ożywienie działalności placówek kulturalnych, zwłaszcza wiejskich klubów i przywrócenie rangi szerokiemu ruchowi społecznemu. W Nowosądeckim działa m. in. pięćdziesiąt amatorskich zespołów regionalnych, ponad czterdzieści ośrodków i dwadzieścia domów kultury oraz niemal sto sześćdziesiąt klubów „Ruchu” i „Rolnika”. Zbyt małe jednak jest wciąż uczestnictwo w kulturze i zbyt często poszczególne jej dziedziny traktowane są oddzielnie.

Z okazji rozpoczęcia nowego roku kulturalnego uhonorowano odznaczeniami zasłużonych pracowników i działaczy. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stanisław Gryga z Jordana. W. Zio-

ty Krzyż Zasługi — Magdałena Wilczkiewicz z Nowego Sącza, a Srebrne Krzyże Zasługi: Zofia Mróz z Nowego Sącza oraz Władysław Pawłowski i Stanisław Zygmunt z Jordana. Medal Komisji Edukacji Narodowej przyznano Józefowi Józefiakowi z Nowego Sącza, a Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki — Antoniemu Malczakowi z Nowego Sącza.

W Jazowsku, w prywatnym domu Kazimierza i Stanisława Dudów powstała pierwsza wiejska Galeria EWA. Stanisław Duda, emerytowany rolnik, od kilku lat wraz ze swoją żoną, nauczycielką, przygotowywał się do jej utworzenia. W piwnicach nowo wybudowanego domu, w dwóch salach eksponowane są prace sądeckich artystów przedstawiające piękno Ziemi Sądeckiej. Galeria cieszy się dużym zainteresowaniem, odwiedzają ją dzieci z pobliskich szkół, mieszkańcy Jazowskiej i okolicznych wsi.

W Sądeckiej Galerii Fotografii mieszczącej się w piwnicach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej czynna jest interesująca dokumentalna wystawa ukazująca grozę lat wojny. Liczne fotografie wypożyczone przez WOK z Muzeum Historii Fotografii w Krakowie układają się w tragiczną opowieść o losach polskich żołnierzy, miast i wsi rujnowanych przez okupanta od pierwszych dni wojny. Bohaterstwo obrońców Poczty Gdańskiej, Westerplatte czy Warszawy ukazane w fotografii — to tragiczny wstęp do dalszych okupacyjnych losów Polaków. Wizerunki pomordowanych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, sceny z ulicznych łapanek i — najbardziej przerażające — obrazy z obozów zagłady są najmocniejszym akordem tej wystawy. Brakuje jej może finału — roku 1945, ekspozycja, jednak nie pozostawia niedosytu: oskarża wojnę ukazując ją jako zbrodnicze szaleństwo.

W Muzeum Lenina w Poroninie z okazji czterdziestolecia Ludowego Wojska Polskiego otwarto wystawę zatytułowaną „W służbie Ojczyźnie”. Tworzą ją fotografie, dokumenty, rysunki, plakaty i pamiątki: medale, odznaczenia, dyplomy, listy i książki.

Ukazuje ona historię i teraźniejszość Ludowego Wojska Polskiego. Od momentu tworzenia 1 Dywizji, poprzez dzieje I i II Armii aż do zdobycia Berlina, następnie — trudny okres walk o utrzymanie wiary ludowej, po dzień dzisiejszy. Dramatycznym tłem wojennej historii wojska są wydarzenia w okupowanym kraju, działalność Ruchu Oporu w miastach, wsiach a nawet w obozach. Wśród pamiątek zwracają uwagę zdobione rysunkami listy Bronisława Czechy pisane z obozu do rodziny i skromny orzełek z czapki żołnierza — uczestnika kampanii wrześniowej. Dzięki dzisiejszy LWP przedstawiają oryginalne fotografie: z ćwiczeń wojskowych oraz ukazujące żołnierzy jako budowniczych i ratowników śpieszących z pomocą zagrożonym przez wodę czy ogień ludziom, a także wybitnych fachowców rozwijających technikę i naukę polską.

Wystawa utworzona ze zbiorów Warszawskiego Okręgu Wojskowego, Karpackiej Brygady WOP oraz Muzeum Lenina w Poroninie, eksponowana w sali klubowej Muzeum będzie trwała do końca roku. Można ją oglądać codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godzinach od 9 do 16.

„Człowiek rodzi się nagi” — to tytuł wystawy artystycznej fotografii Witolda Michalika prezentowanej w sądeckiej Galerii BWA. Witold Michalik jest znanym artystą laureatem wielu nagród i uczestnikiem około stu wystaw międzynarodowych. Był pierwszym organizatorem wystawy aktu w Polsce. Jego sztuka musi budzić kontrowersyjne opinie. Obok prac przedstawiających naturalne piękno ludzkiego ciała, zwłaszcza w grupie fotografii, gdzie człowiek i przyroda tworzą jedną całość, czy oryginalnych studiach ruchu i w cyklu będącym zapisem eksperymentu technicznego sporo jest naturalizmu, który może się wydać ryzykowny. Człowiek niekiedy jest tu jedynie martwym modelem, czy dającą się dowolnie uformować w niezwykle pozach bryłę. Celowość tworzenia tego rodzaju fotografii wydaje się wątpliwa.

W Miejskim Domu Kultury w Zakopanem wystąpi młodzieżowy zespół folklorystyczny „Budorze”. W obecnym składzie zespół pracuje dopiero od lutego, ma już jednak za sobą kilka występów w czasie których zaprezentował dobry poziom. „Budorze” (prowadzeni przez Franciszką Naglaka, dawniej członka znanych góralskich zespołów „Skalni” i Bartusia Obrochty), działają przy Zespole Szkół Zawodowych w Zakopanem. Z dużym pietyzmem podchodzą do starych tradycji ludowych chcąc zachować autentyczny folklor góralski. Niemal wszyscy członkowie zespołu mają za sobą „dobrą szkołę” — tańczyli poprzednio w dziecięcych grupach regionalnych; dzięki temu w krótkim czasie, bo już po dwóch miesiącach istnienia mogli przygotować pierwszy występ. Na święta chcą zaprezentować góralską szopkę.

scy członkowie zespołu mają za sobą „dobrą szkołę” — tańczyli poprzednio w dziecięcych grupach regionalnych; dzięki temu w krótkim czasie, bo już po dwóch miesiącach istnienia mogli przygotować pierwszy występ. Na święta chcą zaprezentować góralską szopkę.

Komenda Chorągwi ZHP w Nowym Sączu wspólnie z Muzeum Okręgowym przygotowuje wystawę obrazującą historię harcerstwa na terenie naszego województwa. Warto przypomnieć, że w Nowym Sączu już w 1911 roku powstała pierwsza na tym terenie drużyna nazwana imieniem Stefana Czarnieckiego przy Gimnazjum imienia Jana Długosza. I dziś — w obecnym LO — drużyna Czarnieckiego istnieje.

Idea ukazania historii sądeckiego harcerstwa zrodziła się niedawno, w czasie spotkania w Muzeum Okręgowym z seniorami organizacji. Wystawa zaplanowana jest na grudzień. Wszyscy, którzy zechcą przybliżyć się do jej wzbogacenia wypożyczając swoje zbiory dokumenty i pamiątki, proszeni są o skontaktowanie się z nowosądecką Komendą Chorągwi ZHP, ulica Wąsowiczów 8, numer telefonu: 202-85 lub bezpośrednio z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, ulica Lwowska 3, numer telefonu: 207-49, z komisarzem wystawy, Anną Bomlą.

Andrzej Szymański informuje o wystawie „Sport w wojsku polskim”, prezentowanej w zakopiańskim COS-ie. Pisz: „Zwiedzający mogą tu zapoznać się z dorobkiem sportowców w mundurach, a że jest on niemały, świadczą liczne nazwiska członków klubów wojskowych, szeroko znane nie tylko w kraju, ale i za granicą. Oto niektórzy z nich: Kukier, Kruza, Drogoz, Piątkowski, Rut, Krzyszkowiak, Zieliński, siostry Tłalkówny Bobak, srebrna drużyna biathlonistów.

Uczestnicząca z ramienia GKKS w otwarciu wystawy Bożena Sereńka z departamentu Upowszechniania Kultury Fizycznej powiedziała, że jest to pierwsza tego typu ekspozycja w Polsce, a jej wzorem była wystawa zorganizowana w szkole sportowej we Frankfurcie nad Odrą. Zarówno jedna jak i druga odznaczają się podobnymi treściami, tak sportowymi, jak i politycznymi. Zamiarem organizatorów jest przekazanie tej ekspozycji do innych oddziałów COS i do klubów sportowych, aby udostępnić ją jak najszerszemu gronu widzów.

Podkreślić należy ciekawą oprawę wystawy, której autorem jest redaktor Edward Woźniak z „Żołnierza Wolności”, a także niezwykle interesujące fotografie dostarczone przez Polską Agencję Interpress.

Andrzej B. Krupiński

W „miasteczku”

Jest wśród eksponatów muzeum w Lewoczy na Słowacji stara okrągła pieczęć z napisem w języku łacińskim: *Sigillum oppidi Fridman — 1611* („Pieczęć miasteczka Frydman — 1611”). Fakt jej istnienia oznaczać może tylko jedno — dzisiejsza wieś miała niegdyś prawa miejskie. Było to jednak tak dawno, że zdążyło o tym zapomnieć. Tylko układ przestrzenny tego zespołu osadniczego o zupełnie miejskim charakterze zdaje się ten niedysiejszy fakt potwierdzać. Pewności jednak, co do tego, że Frydman był kiedyś pełnoprawnym miastem, nie mamy. Spróbujmy zatem przyrzeć się mu bliżej, a może uda się nam to wynioskować z nader skąpych informacji odnoszących się do jego dziejów.

Wprawdzie potwierdzenie istnienia wsi Frydman znajdujemy po raz pierwszy w dokumencie z 1320 roku, ale w niektórych publikacjach znajdujemy datę 1074 określającą czas powstania pierwszego frydmanieckiego kościoła. Ostrożność nie pozwala nam jednak przyjmować jej na słowo, nakazując jednocześnie daleko idący sceptycyzm wobec informacji nie popartej wiarygodnym dowodem. Jakkoby jednak nie było możemy uznać Frydman za jedną z najstarszych wsi polskiej części Spisza, zwanej Zamağurzem. Przypuszczamy, iż powstał on najpóźniej w XIII wieku, a więc wówczas, gdy na spotkaniu wcześniejszej kolonizacji węgierskiej Spisza — realizowanej głównie przy po-

mocy osadników niemieckich — ruszyła fala osadnictwa polskiego. To Polacy zagospodarowywali pustki i wolnizny leżące po obu stronach Dunajca, nad Białką i nad potokami, jak chociażby Łapszanka, Kacwin czy Kacwiński Potok. Rozchodzili się oni po całym Spiszu, aż do Magury Spiskiej. Ale najgęściej rozsiedli się na pogórzu łapszańskim, wokół Kuraszowskiego Wierchu i Zaru, zwanego często Baniskiem. Na tym też terenie, pośród pól, pastwisk oraz wapiennych skałek („gęśli”) zakładali swoje wsie, których powstało całkiem sporo, a wszystkie na modłę słowacką, węgierską czy niemiecką, i każda z własnym kościołem. Wśród nich zaś jedną z pierwszych był właśnie nasz Frydman.

Dzisiejszy Frydman to spora wieś leżąca na prawym brzegu bystrej Białki. Teraz wydaje się pozostać poza głównym nurtem życia gospodarczego i kulturalnego Podhala i wegetować w oddaleniu od ważniejszych dróg. A przecież założono go przy bardzo starym i niezwykle aktywnym niegdyś „szlaku bałtyckim”, którym kupieckie karawany transportowały na południe polski bursztyn, sól oraz żelazne odkuwki do Polski zaś węgierskie wino, przyprawy korzenne i drogie tkaniny. Powiadają, iż przez Frydman właśnie wracał spod Wiednia król Jan III Sobieski. Tę wiadomość możemy jednak między bajki włożyć. Wszak droga zwycięskiego

króla nie doliną Białki wiodła, a Popradu.

Z „lotu ptaka” Frydman jawi się jako wieś sporych rozmiarów, o zagęszczonej zabudowie, skupionej wokół wydłużonego owalu zakreślonego biegiem dwóch dróg. Taki owałnicowy kształt tego założenia urbanistycznego nie jest czymś odosobnionym i unikalnym. W podobny sposób formowano od wczesnego średniowiecza plany miast na zachodzie Europy, a nieco wcześniej niż we Frydmanie — na Śląsku, w Czechach i na południe od Karpat. Identyczne niemal plany powstawały u nas już w połowie XIII w., a uzyskiwały je głównie nasze miasta, takie jak chociażby Sławków, Wojnicz czy najdawniejszy Stary Sącz. A zatem plan Frydmana byłby kolejnym argumentem przemawiającym za niedysiejszą miejscowością dzisiejszej wsi.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, pierwszą datą potwierdzającą istnienie wsi jest rok 1320. Wtedy to Kłosz z rodu, który otrzymał później nazwisko Berzeviczy, odsprzedał bratu swemu Janowi i synowi jego Michałowi „terram Fridman-

vagasa” (ziemię zwaną Frydmanwagasa). W rękach Berzeviczych pozostał Frydman do początków XVI wieku. W międzyczasie wzniesiono w nim murewany kościół parafialny (w końcu XIII lub na początku XIV wieku), a w latach 1431—1433 dwukrotnie zajmują go oddziały husytów, o których wiemy, że złupili klasztor kartuzów w niedalekiej Leśnicy i Łapsze Niżne.

W XVI wieku jako właściciele Frydmana występują przedstawiciele różnych możnych rodów polskich i węgierskich. Władają więc nim kolejno Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki i syn jego Olbracht. Później zaś jako właściciel wsi występuje Jerzy Horvath z Palocsy (Pławca). Potomkowie tego magnata stali się z czasem najpotężniejszymi feudalami w tej części Spisza i w rejonie Kieżmarku. Jednemu z nich, a mianowicie Jerzemu Györgi Horvathowi-Palocsayowi przypisuje się, jeśli nie budowę, to przebudowę murewanego kasztelu we Frydmanie i nadanie mu renesansowej postaci (około 1600 r.).

Wiek XVII i początek wieku XVIII to okres stałych niepokoi-

Skąd się wzięła nazwa „Orawa”?

Nazwa orawskiej krainy sięga 1267 roku i wywodzi się od rzeki Orawy. Uważano ją całą Orawę — Dolną i Górną. W najstarszych źródłach historycznych — z 1267 i 1291 roku — występuje w formie *Arva* oraz *Arvva*, w ostatej postaci pojawia się po raz pierwszy w 1314 roku.

Według J. Rozwadowskiego badacza nazw geograficznych Podhala, Orawa może być pochodzenia celtyckiego lub germańskiego, bo na jednym i drugim obszarze spotykamy nazwy rzeczne utworzone od pnia *ar* z krótkim *a*, które w ustach słowiańskich przeszło w *o*. Do dziś w narzeczu flamandzkim wyraz *are*, *ar* oznacza potok, strumień. Słowacki badacz A. Kavuljak pogląd o celtyckim pochodzeniu tego słowa uzasadnia faktem, iż w języku Celtów wyraz *Arvos*, *Arva* oznacza szybki potok, bystrą wodę. O możliwości germańskiego rodowodu świadczyć może natomiast nieniecka nazwa limby: *Arte*. Niewykluczone bowiem, że Orawa na przełomie XII i XIII wieku była bogata w te drzewa. Za nienieckim pochodzeniem nazwy tej krainy prze-

mawia także znaczny udział Germanów w zasiedlaniu tych terenów. Od nich termin ten mogli przejąć Słowacy.

Należy wziąć również pod uwagę możliwość wschodniosłowiańskiego pochodzenia tego wyrazu (wędrówki nomadycznego plemienia Wołochów), w gwarach bowiem języka rosyjskiego istnieje słowo *orutca* oznaczające hałaśliwą grupę ludzi, zaś *orut* znaczy krzyk, wołać, szumieć. Termin ten mógł być użyty na określenie bystrej rwącej rzeki, jaką jest Orawa zwłaszcza w środkowym i dolnym biegu. Warto zaznaczyć, że w okolicach Stryja na Ukrainie znajdują się również rzeka Orawa, a także wieś o tej nazwie, wieś i rzeka Orawczyk oraz potok Orawica.

Również Z. Stieber wskazuje na możliwość słowiańskiego pochodzenia Orawy zwracając uwagę na występowanie pnia *ar* — związanego z charakterem rzeki u Słowian. Na Kaszubach zwrot *morze orse* znaczy: morze szumiące. Orawa mogła więc oznaczać: szumiąca rzeka. W dialekcie górnośląskim istnieje wyraz *worawa* używany na oznaczenie postaci mitycznej kobie-

ty pędzącej w powietrzu podczas silnej wichury. Górnośląska *Worawa* jest więc personifikacją wiatru, szumiącego wiatru.

Być może zresztą, iż źródła nazwy Orawy należy szukać w języku węgierskim, gdzie *arta* oznacza sterotę — Orawa była przecież od zarania najuboższym komitatem Węgier.

Spiski historyk Matusz Pajduśak nazwę Orawa wywodzi od imienia króla węgierskiego Ondreja II (1205—1235), do którego należał gród Orawa. Jest to jednak błędna interpretacja.

A jak wyjaśnia pochodzenie tego słowa etymologia ludowa? Według jednych podań Orawa to ziemia do zaraniania, inne tłumaczą ten wyraz jako zniekształcenie słowa *lawra* przez babio-górskich pasterzy, którzy podczas wichury usłyszeli wołanie wolarza: *Podajcie lawę*, a do nich dotarło *podajcie Orawę*. Jaką? — Pytali. Te, którą widzieli przed sobą. Z Babiej Góry widzieli rozciągającą się w dole wioskę — a więc oddal ziemię u podnóża góry nazwali Orawą.

EMIL KOWALCZYK

Bolesław Pieróg

U moich dziadków

Za żośniedziałom mrozim sybom staro mać Babio Góra

w białym śnie ukołysano.

Pół piątej.

Cichutko, pomalutku, jako dym z dziadkowego sporta idzie wieczór.

Przy śparchecie babka tylko swój różaniec jako nakrycone godziny.

Dziadek w okularach ruso zuchwom, ślabikuje nowiny.

Ej, jakie to syćko dozarte — gwarzy.

Cós kces, mruć babka — Male casy, mali ludzie.

Sekcja „Słowem i Melodią” działająca przy Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu przygotowała widowisko historyczne „Powitanie meza i wodza czyli starosądeckie echa Odaleczy Wiedeńskiej”. Jego autorkami były: Kazimiera Mordarska-Lagan i Agnieszka Janicka (uczennica III klasy LO w Nowym Sączu). Spektakl nawiązujący do trzechsetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem przedstawia

Słowem i melodią

spotkanie króla z królową Marysienką w Starym Sączu. Dwie narratorki prowadzą akcję, w której uczestniczą dwudziestopięciopięcioro zespołu dzieci i młodzieży w malowniczych kostiumach historycznych i regionalnych strojach. Na uwagę zasługuje fakt, iż wszystkie kostiumy wykonały członkowie TPSP.

Spektakl był już prezentowany kilkakrotnie w Starym i Nowym Sączu: w Klubie „Omen” MGOK, w sali kinu „Poprad” oraz w Nowym Sączu — w Domu Spokojnej Starości, w Domu Żołnierza i w Szkole Podstawowej nr 7 z okazji Dnia Nauczyciela.

E. J.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze

Bogata historia tego najstarszego towarzystwa naukowego w Polsce sięga 1895 roku, a pierwszym jego prezesem był filolog Antoni Kalina. Potem zaczęły powstawać oddziały regionalne Towarzystwa, gromadzące materiały etnograficzne i ekspozycje dla muzeów. Już w pierwszym roku istnienia Towarzystwa powołano czasopismo etnograficzne — (rocznik) „Lud”, które ukazuje się do dziś: w roku bieżącym wyszedł jego LXVII tom.

Obecnie towarzystwo liczy 1128 członków zgromadzonych w 22 oddziałach, z których 3 działają w naszym województwie: w Limanowej, Mszanie Dolnej i Zakopanem.

Oddział PTL w Mszanie Dolnej, skupiający ponad 40 członków, do których i ja mam zaszczyt należeć obchodził niedawno 35-lecie swego istnienia. Przez te lata prezesowali mu Sebastian Flizak, Piotr Kaleciak, Józef Coklorz, a obecnie Julian Hanuza. Pod redakcją Piotra Kaleciaka wyszedł w 1971 r. Zeszyt 2 „Materiałów etnograficznych powiatu limanowskiego”, w którym swoje prace umieścili Walenty Gawron, Józef Górszczyk, Piotr Kaleciak, Józef Konieczny i Stanisław Kunicki.

Zebrań w oddziałach odbywają się co trzy razy do roku, a omawia się

na nich sprawy folkloru lub zagadnienia z nim związane. Każdego roku we wrześniu zbiera się ogólnopolskie Walne Zgromadzenie Delegatów, połączone z sesją naukową o tematyce regionalnej. Dla uczestników zjazdu organizowane są wycieczki oraz występy zespołów, co umożliwia wszechstronne poznanie kultury danego regionu. W tegorocznym Walnym Zgromadzeniu w Łańcucie brało udział dziesięciu członków oddziału PTL w Mszanie Dolnej.



Myślę, że warto, aby działacze społecznie interesujący się etnografią i rozmówcami w kulturze ludowej powiększyli grono członków istniejących oddziałów PTL, albo założyli nowe w swoich miejscowościach.

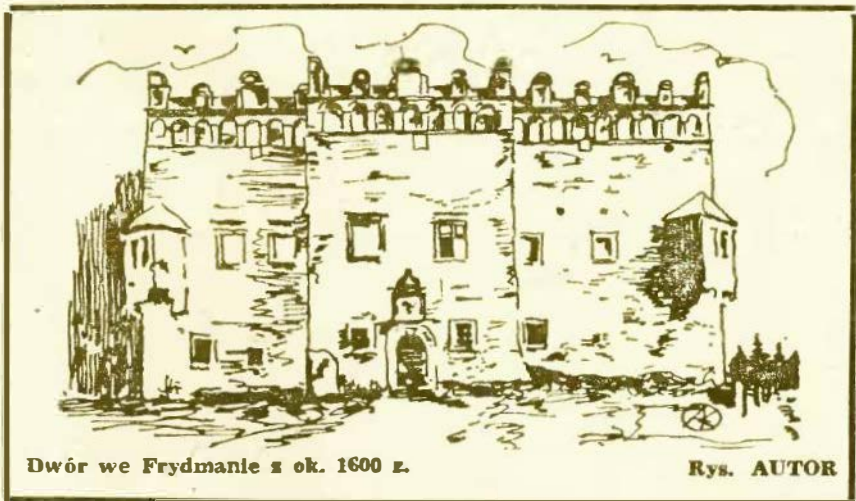
MAŁWA BARYCZ

Zaprosili nas

„Niuro Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu na sesję Rady: ● Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na wojewódzkie obchody „Dni Prasy Ludowej”. ● Urząd Wojewódzki, Wydział Przemysłu i Usług na konferencję w sprawie usług bytowych. ● Karpaczka Brygada WOP na obchody 10 rocznicy nadania orkiestrze brygady rangi Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Obrony Pogranicza. ● Kuratorium Oświaty i Wychowania na spotkanie z przodującymi nauczycielami z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej. ● Komenda Chorągwi ZHP na spotkanie instruktorów z okazji Dnia Nauczyciela. ● Komitet Organizacyjny oraz Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych w Gorlicach na uroczystość wręczenia sztandaru i nadania imienia szkoły. ● Klub MPiK w Nowym Sączu na spotkanie z podróżnikiem i pisarzem Bronisławem Dostanin. ● Dyrekcja Zbiornej Szkoły Gminnej w Starym Sączu na Wojewódzki Zlot szkół noszących imiona bohaterów DWP. ● Miejski Ośrodek Kultury w Szczawnicy na wernisaż wystawy malarstwa Franciszka Kolkowicza. ● Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych i Komitet Rodzicielski w Starym Sączu na spotkanie z okazji jubileuszu 80-lecia szkoły.

KRAJOBRAZY HISTORYCZNE

Frydmanie



Dwór we Frydmanie z ok. 1600 r.

Rys. AUTOR

jów na Węgrzech. Nie pozostał on też bez wpływu na losy Frydmana, który znajdował się w granicach państwa węgierskiego. W tym czasie zajmowali go powstańcy „Kuruce” Tökölego i wojska cesarskie. Zniszczyli się też jego właściciele

i dzierżawcy. Byli nim, na przykład, baron Joanelly i Anna Mednyaszka de Magyes. Dopiero w roku 1776 dobra niedzielskie wraz z Frydmanem wróciły w ręce Paloc-szawów, by pozostać ich własnością do połowy XIX wieku. Potem Fry-

dman przeszedł na Aladara Salomona Alapi, któremu majątek zlicytowano. Dobra dworskie po nim kupili frydmaniści i okoliczni chłopcy, kasztel zaś książę Noworolski, pozostawiając go swojej rodzinie.

Tak to w bardzo wielkim skrócie przedstawia się historia Frydmana. O wiele jednak ciekawiej od niej jawią się nam obiekty zabytkowe, jakie minione wieki we wsi po sobie pozostawiły, a jest ich немало. Oto pośrodku niegdyśszego placu targowego wznosi się murywany gotycki kościół o pobielanych ścianach, o wnętrzach nakrytych gotyckimi krzyżowo-żebrowymi sklepieniami. Do budowli tej od zachodu przystawiona została wysoka murywana dzwonnica, zwieńczona grzebieniem renesansowej attyki. Wokół kościoła biegnie ogrodzenie z murywanymi bramkami nakrytymi baniastymi hełmami. Oto w południowo-zachodniej części układu przestrzennego wsi stoi murywany piętrowy kasztel z dwoma wykuszarni w narożach, z ozdobnym kamiennym portalem i takimiż futrynami w niewielkich otworach okiennych o komnatkach nakrytych ceglanyimi sklepieniami. A obok niego wyrastają dwa sześcioboczne pawilony, przez które dobrze możemy do wielkich piwnic zagłębiionych w ziemię na dwie kondygnacje. Piwnice te kanał wymurował w początkach XIX wieku ówczesny właściciel Frydmana, Andrzej Horvath-Palocsay z przeznaczeniem na składowanie wina. Jest też we wsi

przy drodze do Krempharów kaplica św. Floriana, którą wystawiła w roku 1772 Anna Mednyaszka. Należy ona do najpiękniejszych tego typu obiektów na całym polskim Spiszu. Zbudowano ją na rzucie kwadratu, a nakryto baniastym, hełmem, pobitym gontem. To koło niej zapewne przechodzący Janosikowi pobratymcy śpiewali:

Dziewczęta frydmańskie
pójdmy na pańskie,
z pańskiego na zamek
sądzić majronek...

Ale niewiele znacząłyby Frydman w dziejach naszej kultury, gdyby nie jego zabudowa: te wszystkie murywane pięknie pobielane domy frydmańskich gazdów, te drewniane stodoły z wyżkami i budynki gospodarcze a nawet nieco nowsze drewniane chałupy budowane z podhalańska. To właśnie w nich natrafiamy niespodziewanie na garść zapisanych okrucich wiadomości historycznych. Uwiecznione one zostały na sosrebach ciemnych izb. Oto w jednej z nich znajdujemy taki oto napis: „Find Jan Babowy w Juni roku 1861”. W innej zaś: „Es werbum Karo 1868 Factum Nihal Markowski”. Na koniec trafiamy do chałupy bliźniaczej, w której nad starymi piecarni wiszą belki sosrebów obsiane gęsto inskrypcjami. Pozwólcie, iż na zakończenie zacytuje jedną z nich:

„Pokój domu temuto item ludziom ktorzi um bavaiom — fundator domu tego Jozek Drornicki i Marena Pogorzelec roku 1866 dne 9 juni”.

Harcerski wrzesień

Wrzesień był w Hufcu Chełmiec miesiącem wyjątkowej pracy. Podsumowano akcję Letnią—83 i rozpoczęto nowy rok działania — 1983/84.

W akcji obozowej uczestniczyło 72 harcerzy i 40 zuchów. Oboz zorganizowany był na bazie Szkoły Podstawowej w Piątkowej. Poza aktywnym wypoczynkiem, wykonano tu zadania z zakresu wychowania, kształcenia i pracy. Uczestników przygotowano do pracy w drużynach harcerskich i zuchowych — będą pełniły w nich funkcje zastępowych, przybocznych, kronikarzy. Wykonano też wiele prac społeczno-użytecznych na rzecz gospodarki narodowej i środowiska. Szczególnie serdecznie przyjmowali ludzie starsi pomoc harcerzy przy zbiorze agrestu i porzeczki.

Dużo szerszy zasięg miała „Stanica harcerska”, będąca kontynuacją „Zimowego wędrownego biwaku”. W pięciu czterodniowych turnusach wzięło udział 360 dzieci. Nastawiono się przede wszystkim na aktywny wypoczynek — organizując wiele zajęć kulturalnych, sportowych i turystycznych. Wszystkich uczestników cieszyła całodzienna wycieczka autokarowa Doliną Popradu do Krynicy, z przyjemnością uczestniczyli w zajęciach Dnia Obronności — takich jak rzut granatem, rzut do celu i strzelanie do tarczy z wiatrówek i karabinków sportowych. Organizatorów najbardziej cieszy fakt, że dla 70 procent uczestników Stanica dała możliwość pierwszego w życiu zorganizowanego wypoczynku.

Dla 120 zuchów zorganizowano obozy „Gromady zuchowe” — w miejscowościach Wielogłowy, Niskowa, Kłęczany i Marcinkowice. Były to zajęcia dla najmłodszych w czasie największego nasilenia prac ziemnych na wsi. Uczestnicy przebywali w „Gromadach” jako tzw. dochodzący i otrzymywali całodzienną opiekę i wyżywienie.

Na terenie Hufca Chełmiec działało też w czasie lata 96 zastępów Nieoobozowej Akcji Letniej, zrzeszających

około 700 dzieci. Zaproponowano im do wyboru trzy rodzaje zadań — zadania II Turnieju Zastępowych, zadania „Gazety Krakowskiej” i propozycje Głównej Kwatery ZHP zamieszczone w „Świecie Młodych”. Dla zastępowych Komenda Hufca ZHP w Chełmcu zorganizowała dwudniowe spotkanie w Piątkowej i imprezę sumującą NAL, połączone z prezentacją prac wykonanych w czasie lata.

Komenda Hufca Chełmiec wysłała 13 harcerzy na dwutygodniowy wypoczynek do NRD. Nawiazano wiele przyjaźni z młodzieżą niemiecką.

Całą akcją letnią w Hufcu Chełmiec objęto prawie 1200 dzieci. Niewiele, jeśli weźmiemy pod uwagę 3600 dzieci w całej gminie, lecz bardzo dużo, gdy wiemy, jak mała grupa organizatorów przygotowała ten wypoczynek.

Cała akcja udała się dzięki zaangażowaniu wszystkich instruktorów ZHP i pomocy aktywny Rady Gminnej Przyjaciół Harcerstwa. Podziękowanie za pomoc należy się wszystkim nauczycielom, pracownikom handlu i rodzicom. Dziękujemy też dyrekcji Rejonu Dróg Publicznych w Nowym Sączu, a zwłaszcza dyspozytorowi Tadeuszowi Sopacie za pomoc w transporcie sprzętu i w organizacji wycieczek.

Koszt całej akcji został sfinansowany z dotacji Komendy Chorągwi ZHP, z funduszu socjalnego zakładów pracy rodziców uczestników, z dotacji Wydziału Oświaty w Nowym Sączu i Zarządu Wojewódzkiego TPD.

Wrzesień był również miesiącem startu do działalności w roku harcerskim 1983/84: wszystkie drużyny zuchowe i harcerskie ustaliły plany pracy, wybrały rady drużyny. Funkcyjnymi w drużynach zostały przeważnie osoby przeszkolone podczas akcji letniej. 22 drużyny harcerskie zorganizowały dwu — i trzydniowe biwaki — przystąpiły one do naszej organizacji wielu uczniów.

phm STANISŁAW MRZYGLÓD

GORLICKI JANOSIK

Opodal Gorlic znajduje się duży cmentarz wojskowy, stanowiący pozostałość po słynnej bitwie z 1915 roku. Kiedyś na tym miejscu stały domy i gospodarstwa wsi Męcina. Po wypadkach, które poniżej opiszę, wieś przeniesiono na inne miejsce.

W latach osiemdziesiątych XVII wieku, a więc w czasach panowania króla Jana III Sobieskiego, mieszkała w tej wiosce biedna wdowa z dwojgiem małych dzieci: dziewczynką i chłopcem. Uprawiała niewielki kawałek pola, co ledwie starczało na chleb. Aby więc zarobić trochę grosza, chodziła sprzątać u miejscowego popa, który pewnego razu posadził ją o kradzież płótna z domowej szafarni. Nie mogąc udowodnić kradzieży, zaczął ją prześladować, a cała wieś stanęła po jego stronie. Kobieta chodziła ciągle zapłakana, skarżąc się na swoją dolę przed dziećmi, i zaklinając syna, aby pomścił jej krzywdę, gdy dorośnie.

Syn imieniem Osip, zdrowniałe wołany Sipko, wziął sobie żale matki do serca i odgrażał się chłopcom, że gdy tylko dorośnie, pokaże im, jak wygląda sprawiedliwość. Chłopi potraktowali te pogroźki na serio i ktoś nawet rzucił myśl, aby go zabić. Pogłoski o planowanym zabójstwie zaczęły krą-

żyć po wsi i matka w obawie o los syna, przebiegała go w sukienki siostry, zaś córkę w strój męski. Pewnego dnia dziewczynkę znaleziono martwą. Widocznie mordercy wzięli ją za Osipka. Na wieść o tym matka rozchorowała się ze zmartwienia i umiała. Według obowiązującego prawa sierotą miała się opiekować gromada na czele z popem. Trudno było oczywiście o gorszych opiekunów. Gromada na walnym zebraniu postanowiła oddać go na utrzymanie do jednego z gospodarzy, który zobowiązał się, że będzie jego opiekunem i wychowawcą, twierdząc, że ze wszystkich się będzie starał reedukować go, aby przywrócić na łono wiejskiej społeczności i wykorzystać w nim pragnienie zemsty.

Gospodarz nie dotrzymał wszelkich zobowiązań. Przeciągał Sipkę pracą ponad siły, znęcał się nad nim, bił i głodził. W zimie posyłał go do odległego źródła po wodę. Chłopak biegł skulony i zmarznięty, bo oczywiście gospodarz nie zadbał o ciepły przyodziewek.

Pewnego zimowego dnia przywłókł się do źródła, usiadł na kamieniu i zapłakał. Legenda mówi, że zjawiał się wówczas siwy, starszy człowiek i spy-



Zofia Oleksy

Ku pożytkowi Narodu

1945 wyjechało 4 nauczycieli kwalifikowanych, a na ich miejsce dyrektor zmuszony był zaangażować siły niekwalifikowane. Brakowało też programów, podręczników i pomocy naukowych, więc poziom nauki był niski. Trudności pogłębiał brak własnego budynku. Gdy szkoła mieściła się w Sądzie — nieznanym sprawcy kradli zarówno kontakty, a nawet pieniądze z kancelarii dyrektora. Po długich zabiegach przyznano sakoie parter gmachu i część I piętra, nie rozwiązywało to jednak problemu, dlatego przystąpiono do remontu i rozbudowy budynku po Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, budynek ten jednak został przeznaczony na inne cele.

18 maja 1948 r. Inspektorat Oświaty w Limanowej postawił alternatywę: albo Mszana Dolna zdobędzie się na nowy budynek i wtedy powstanie tu państwowa jedenaściolatka, albo pozostanie tylko 7-klasowa szkoła podstawowa. Trudne było zadanie dyrektora, który musiał o wszystko walczyć, tym bardziej, że szkoła nie miała właściciela. Wreszcie na zebraniu Gromadzkiej Rady Narodowej 15 lutego 1946 r. zapadła uchwała, że właścicielem Gimnazjum jest Prezydium GRN, ale z zastrzeżeniem, że szkoła będzie samowystarczalna. I chociaż nosiła nazwę „Samorządowe Gimnazjum Koedukacyjne w Mszanie Dolnej”, do budżetu gminnego nie wstawiono żadnej kwoty na jej utrzymanie, nie walczone też ani o budynek dla niej, ani o jej sprawy.

Zakład utrzymywał się z uczniowskich taks miesięcznych (uczniom niezamożnym udzielano zniżek), pomagały także Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku, dając stypendia najuboższym uczniom. Ale na remonty i pomoce naukowe trzeba było szukać innych źródeł. Za sprawą Komitetu Rodzicielskiego krewni uczniowskich rodzin, przebywający w Ameryce, przysłali trochę pomocy naukowych i 360 dolarów. Urządzało też dochodowe zabawy i festyny, wysyłało delegacje do Kuratorium oraz do Ministerstwa Oświaty z prośbą o upaństwowienie Gimnazjum, co wre-

szcie nastąpiło 1 stycznia 1950 r.

Ale z drugiej strony tenże Komitet Rodzicielski występował przeciw Dyrektorowi: gdy np. w 1947 r. 12 uczniów nie uzyskało promocji, ogłoszono bojkot szkoły, żądano zmiany Dyrektora, odrzucono jego projekt dożywiania młodzieży itp. Dyrektor nie miał więc oparcia ani w GRN, ani w Komitecie; nie było także jednoci w gronie nauczycielskim. Trwała walka o pieniądze, o pobory, o podwyżki, żądano wypłaty za góry za oba miesiące wakacyjne, nie uznawano autorytetu Dyrektora, co zmusiło go do oddania sprawy do Sądu, apelowania do Kuratorium i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Młodzież przestała się uczyć, łamała bezkarnie regulamin szkolny.

Pomimo takich stosunków zanotowano w Gimnazjum wiele poważnych osiągnięć, zwłaszcza w zakresie krajoznawstwa, dzięki opiekunce Kola Wandzie Skulównie i Dyrektorowi, zasłużonemu działaczowi Towarzystwa Ludoznawczego, autorowi wielu prac etnograficznych. Istniały w szkole takie organizacje, jak: ZHP, OMTUR (potem ZMP), SP, PCK, TPP-R i Szkolny Komitet Obrońców Pokoju. Organizowano okolicznościowe akademie, m. in. z okazji Roku Chopinowskiego i Roku Goethego, wystawiono „Zemstę” Aleksandra Fredry, odbyły się spotkania z literatami: Januszem Meissnerem, Jalu Kurkiem, Tadeuszem Gwiontem-Szczecią, brano udział w budowie Pomnika Pomordowanych w latach 1939—1945.

Wizytacje w 1946 r. i w 1948 r. wypadły dobrze, trochę gorzej pierwsza i ostatnia matura w 1949 r. Wizytacja w 1950 r. była już zapowiedzią likwidacji szkoły, w myśl decyzji Kuratorium o likwidowaniu gimnazjów nie mających własnych budynków i grona nauczycielskiego z pełnymi kwalifikacjami.

Dnia 2 lipca 1950 r. dyrektor Flizak zwołał ostatnie zebranie Komitetu Rodzicielskiego, na którym radzono, co zrobić z pieniędzmi w kasie szkolnej. Zgodnie z dyrektywami Kuratorium

(2)

Okręgu Szkolnego Krakowskiego, część tych pieniędzy przeznaczono na cele oświatowe w Mszanie Dolnej, a część przekazano do Urzędu Skarbowego. 4 lipca Dyrektor złożył w Kuratorium akta szkoły, a 6 lipca oddał zakład Gromadzkiej Radzie Narodowej w Mszanie Dolnej jako formalnemu właścicielowi.

Dlaczego władze oświatowe zarządziły likwidację Gimnazjum w Mszanie Dolnej? Bezpośrednimi przyczynami tej decyzji były: brak budynku, sił kwalifikowanych, pomocy naukowych, niski poziom nauczania. Do bardziej przężnych gimnazjów w Rabce i w Limanowej było stosunkowo niedaleko, więc młodzież mogła tam dojeżdżać, zwłaszcza że poprawiła się komunikacja.

Gimnazjum Ogólnokształcące w Dobrej

Było ono całkiem efemeryczne. Powstało zaraz po wyzwoleniu z tajnego nauczania, prowadzonego przez miejscowe nauczycielstwo, i przyjęło nazwę „Klimatyczne Gimnazjum w Dobrej”. Na podstawie artykułów Józefa Rząsy i ks. dr. Edwarda Wojtusiaka da się stwierdzić, co następuje:

Założycielem i pierwszym dyrektorem był Piotr Kaleciak. Grono nauczycielskie składało się z 4 osób: Piotr Kaleciak, Jan Bogacz, dr Helena Mycoń i mgr Helena Paszkowska, dwie siły kwalifikowane i dwie bez kwalifikacji. Małej ilości pedagogów edo-wadala ilość młodzieży — 25. Nauka odbywała się w Szkole Podstawowej w Dobrej.

Pierwsza wizytacja położyła kres tej szkole, która istniała tylko 2 lata — od 1945 do 1947 r. Przyczyny likwidacji są zrozumiałe: mała ilość młodzieży, brak sił kwalifikowanych, brak budynku i niewielka odległość od trzech innych gimnazjów.

Miała garstka młodzieży w Dobrej znalazła miejsce w gimnazjach w Szczyrczu, Mszanie Dolnej i Limanowej. Kilkanaścioro z nich poszło na studia wyższe; dwoje ukończyło medycynę, jeden politechnikę, jeden Akademię Wychowania Fizycznego, a jeden został kapitanem marynarki. Efekt istnienia tego wiejskiego Gimnazjum był więc pozytywny.

(ciąg dalszy nastąpi)

tał o przyczynę placzu. Sipko odpowiedział o niehumanicznym traktowaniu ze strony gospodarza, a także o tym, jak ludzie we wsi obeszli się z jego matką i siostrą. Wysłuchawszy historii chłopca, staruszek krzyknął:

— Nie daj się ludziom! Ty jesteś przecież silny, tylko sam o tym nie wiesz!

Sipko krytycznym wzrokiem obejrzał swe wątłe ciało i odparł:

— To niemożliwe.

— Napój się wody ze źródła i chwyć tego buczka — zachęcił go dziadek.

Sipko spełnił jego życzenie, ale buczka nie drgnął.

— Napój się jeszcze raz! — zachęcał staruszek.

Sipko napił się i znowu spróbował swoich sił. Tym razem z drzewa posypały się gałęzie. A gdy po raz trzeci łyknął wody ze źródła — lekko wyrwał drzewo z korzeniami.

— Pod strzechą szopy u twego gospodarza schowana jest cudowna ziola szablą — poinformował staruszek. — Jeśli zawiniesz nią w powietrze, twój wrogiem padną martwi.

Potem owinał mu głowę szmatą, zakazując ją kiedykolwiek zdejmować. — A teraz żegnaj! Nie jesteś już Sipka, jesteś Osipem, a imię twoje stanie się wkrótce sławne.

Osip wrócił szybko do domu. Gospodarz czekał z ogromną łagą w łapie. Jakież było jego zdumienie, gdy słabowity dotąd parobek zamiast uciekać, rzucił się z impetem na prześladowcę i porwał go jednym uderzeniem pięści. Wkrótce gospodarz stanął przed obliczem Stwórcy, zaś Osip uzbrojony w czarodziejską szablę, osio-

wał konia i ruszył na wieś, zafatwiony porachunki z gruną.

Akurat dzwony były na Rezurekcję i zewsząd schodzili się ludzie na nabożeństwo. Osip wjechał na koniu do cerkwi, machnął szablą — i cała ludność padła trupem. Zbyszczeszczona cerkiew zapadła się pod ziemię. Osip już miał odjeżdżać, gdy spojrzał leżące na ziemi „carskie wrota” — ikonostas. Wziął je na płacy, jako że był człowiekiem pobożnym, wsiadł na konia i pojechał do lasu. W ten sposób zdobył pierwszy łup i został zbójnikiem. Grasał samotnie, napastując okoliczne dwory. Zebrał dużo skarbów, ale większość łupów rozdawał ubogim wieśniakom z okolic Gorlic. I tak zresztą sporo złota mu zostawało. Rosła sława hojnego zbójnika, obrońcy uciśnionych, leśnego samotnika, walczącego z regularnymi oddziałami wojska, które król wysłał na interwencję miejscowej szlachty. W walce z nim poległo wielu królewskich dragonów. Osip poubierał drzewa, pucinał na wysokość człowieka, w mundurzy zabitych żołnierzy i w ten sposób zwoził ściągając go konnicę. Sądono bowiem, że nie działa sam, że ma do dyspozycji potężną bandę.

Osip miał dwie kryjówki, w których składał swoje skarby. Pierwsza znajdowała się w skalnej grocie położonej w Skalnym Lesie na granicy Bartnego i Przegoniny. Wejście do niej było zakryte kamieniem, opartym na drągach. Gdy Osip wychodził na zewnątrz, porwał drąg i kamień zapadał się we wgłębienie, tak że nie było widać otworu. Kamień był ciężki i tylko Osip mógł go unieść dzięki swej

niezwykłej sile, którą nabył pijąc wodę ze źródła.

Drugi schowek znajdował się na terenie lasów koło Falczy (na tzw. Sypkowej Młacie, gdzie było głębokie bagno, a w środku studnia z wejściem do schowka).

Mimo powarcia miejscowej ludności coraz bardziej zacieśniał się wokół Osipa pierścień tropiących go żołnierzy. Pewnego dnia osaczył go szwadron dragonów. Osip dopadł jednak do swej groty. Wydawało się, że i tym razem umknie prześladowcom, ale w momencie, gdy wskakiwał do groty, dowodzący oblawa oficer ciął go szablą. Ciało zbójnika wpadło do piwnicy, a głowa potoczyła się pod nogi oficera, który zerwał z niej szmatę i okazało się ponoć, że zbójnik miał włosy ze szczerzego złota.

Głowę Osipa posłano królowi do Willanowa. Ale oficer, który go zabił, zamiast nagrody, został ukarany. Miał bowiem rozkaz schwycić zbójnika żywym.

Grota Osipa wraz ze skarbami, pozostała nieznana. Co jakiś czas kamień miał odsuwać się samoczynnie w celu przewietrzenia i przesuszenia skarbów. Piłnował ich wąż z koroną na głowie. Miejscowi powiadają, że pewnego dnia przechodziła tamtędy kobieta z dzieckiem na ręku. Zobaczyła otwartą grootę, weszła do środka i ujrzała leżące skarby. Położyła dziecko na jednej z beczek i zaczęła skarby wynosić w zapasce. W pewnej chwili, gdy wracała po nowy ładunek, zastała już kamień zawałony...

Kamień położony w Skalnym Lesie pokazują miejscowi ludzie do dziś. Na-

tomiasz Sypkowa Młaka, czyli bagno wraz ze studnią, już nie istnieją. Rozpościera się tam łąka. Zaś miejsce, gdzie znajduje się obecnie cmentarz wojskowy, a gdzie kiedyś leżała wiosna, jest od tamtych czasów puste i zarosnięte chwastami. Nawet nie päsano na nim bydła. Podobno corocznie na Rezurekcję slychać było dzwonięcia dzwonów na pamiątkę zbyszczeszczona przez Osipa cerkwi.

*

Osip i Janosik... Nie sposób, porównując obie legendarne postacie opędzić się od myśli, że Osip jest postacią bardziej sympatyczną niż tatrzański zbójnik. Janosik, syn bogatego gazdy, został zbójnikiem bardziej z nudów oraz chęci zysku, niż z rzeczywistej konieczności tak jak to było z Osipem, który wymierzając sprawiedliwość swemu otoczeniu, musiał uciekać przed sprawiedliwością oficjalną. Wierny przeznaczeniu walczył sam, tocząc boje z regularnymi wojskami, których jak wiadomo — Janosik unikał. Nawet w kwestii rozdawnictwa łupów, Osip przewyższał szlachetnością Janosika. Tatrzański zbójnik przepuszczał je w karczmach, zaś hojność okazywał w chwilach orzypływu wielkopańskiej fantazji. Tymczasem Osip rozdawał pieniądze biednym, pomny, że sam kiedyś zakosztował wielkiej biedy. Jego pobudkami kierowała solidarność klasowa, a nie próżność jak u Janosika. Wreszcie jego wyższość nad Janosikiem polega na tym, że nie dał się wziąć żywcem, zginął w walce.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

SPORT *turystyka* REKREACJA

SPARTAKIADA LZS



Przedstawiciele czterech gmin, które zdobyły największą ilość punktów.
Fot. STANISŁAW DOBEK

V Wojewódzka Spartakiada LZS była podsumowaniem rocznego współzawodnictwa sportowego pomiędzy trzydziestoma dziewięcioma gminami naszego województwa. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Gorlic przed Chełmem, Limanową i Starym Sączem. Oto zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach:

KOBIECY:

100 m — 1. Barbara Grzyb (Chełmiec), 2. Barbara Dziedzina (Piwniczna), 3. Ludmiła Jakubowska (Łabowa); 200 m — 1. Ewa Kantor (Korzenna), 2. Barbara Dziedzina (Piwniczna), 3. Barbara Grzyb (Chełmiec); 400 m — 1. Edyta Tomasiak (Piwniczna), 2. Maria Jarończyk (Czarny Dunajec), 3. Anna Tokarczyk (Czorsztyn); 800 m — 1. Krystyna Pawlik (Piwniczna), 2. Krystyna Kalużna (Łącko), 3. Danuta Gryboś (Gorlice); 1500 m — 1. Małgorzata Plichta (Czarny Dunajec), 2. Anna Rogowska (Czorsztyn), 3. Beata Potoczek (Nawojowa); 4 × 100 — 1. Limanowa, 2. Gorlice, 3. Korzenna; Skok w dal — 1. Teresa Drozd (Jordanów), 2. Ewa Potoczek (Chełmiec), 3. Krystyna Pawlik (Piwniczna); skok wzwyż — 1. Ewa Kantor, 2. Barbara Tomasiak (Piwniczna), 3. Barbara Obrzut (Gorlice); kulą — 1. Maria Garcz (Limanowa), 2. Maria Gocał (Jodłownik), 3. Bernadetta Kukula (Gorlice); oszczep — 1. Wincentyna Mikulska (Gorlice), 2. Ewa Potoczek, 3. Alicja Plichta (Piwniczna).

MĘŻCZYŹNI:

100 m. 1. Henryk Woźniczka (Dobra), 2. Jan Żalubski (Laskowa), 3. Zbigniew Tokarczyk (Piwniczna); 200 m — 1. Jan Żalubski, 2. Zbigniew To-

karczyk, 3. Bogdan Kuna (Nowy Targ); 400 m — 1. Sylwester Drozd (Jordanów), 2. Bogusław Muzyka (Gorlice), 3. Zygmunt Wolek (Stary Sącz); 800 m — 1. Tadeusz Karp (Czarny Dunajec), 2. Wincenty Bukowiec (Laskowa), 3. Józef Sobczak (Jodłownik); 1500 m — 1. Wacław Mirek (Chełmiec), 2. Aleksander Drozd (Jordanów), 3. Józef Rystrej (Limanowa); 4 × 100 — 1. Chełmiec, 2. Gorlice, 3. Jodłownik; skok w dal — 1. Aleksander Nagoda (Gorlice), 2. Bogdan Michałak (Chełmiec), 3. Cezary Siedlarczyk (Czorsztyn); skok wzwyż — 1. Jacek Gomulec (Chełmiec), 2. Antoni Zieliński (Gorlice), 3. Robert Purgal (Korzenna); kulą — 1. Tadeusz Wójs (Chełmiec), 2. Jan Kołaciak (Ochotnica Dolna), 3. Andrzej Jędrzejczyk (Nawojowa); oszczep — 1. Zbigniew Kulpiński (Gorlice), 2. Stefan Ogorzałek (Grybów), 3. Stanisław Duchnik (Limanowa); podnoszenie odważnika — 1. Wiesław Fornal (Czarny Dunajec), 2. Jan Kolaciak, 3. Andrzej Szymański (Gorlice).

ZWYCIĘZCY DRUŻYNOWI:

Przeciąganie liny — 1. Limanowa, 2. Chełmiec, 3. Czarny Dunajec; piłka siatkowa kobiet — 1. Gorlice, 2. Stary Sącz, 3. Limanowa; piłka ręczna kobiet — 1. Nawojowa, 2. Limanowa, 3. Łąsko; 4. Gródek nad Dunajcem; piłka siatkowa mężczyzn — 1. Gorlice, 2. Nowy Targ, 3. Krynica; piłka ręczna mężczyzn — 1. Gorlice, 2. Jablonka, 3. Stary Sącz; piłka nożna — 1. Marcinkowice, 2. Poroniec, 3. Kamienica, 4. Rytr.

(D.B.)

Szkolne biegi przełajowe

Na terenach rekreacyjnych nad Dunajcem w Nowym Sączu rozegrano indywidualne biegi przełajowe szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W imprezie wzięło udział 336 osób. Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc zakwalifikowali się do biegów wojewódzkich. A oto zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych:

DZIEWCZĘTA — SZKOŁY PODSTAWOWE

Grupa młodsza — 800 m:
1. Beata Słowik — SSL
2. Beata Skoczeń — SSL
Grupa starsza — 1000 m:
1. Edyta Tomasiak — SSL
2. Bernadetta Rapacz — SSL

SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

Grupa młodsza — 1500 m:
1. Beata Laskosz — I LO
2. Małgorzata Macisz — ZSEK

Grupa starsza — 2000 m:
1. Danuta Migacz — I LO
2. Danuta Rodak — ZS Odzieżowych

CHŁOPCY — SZKOŁY PODSTAWOWE

Grupa młodsza — 1000 m:
1. Adam Janeczek — SP nr 9
2. Jacek Michalik — SSL

Grupa starsza — 1500 m:
1. Krzysztof Jarzebiak — SSL
2. Bronisław Szudzik — SP nr 3

SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

Grupy młodsze — 4000 m:
1. Andrzej Stafiński — I LO
2. Jan Ogiela — ZS Samochodowych
Grupa starsza — 4000 m:
1. Marek Kroczek — ZS Samochodowych
2. Stanisław Banach — ZS Samochodowych

Dzień Piłkarza'83

Dla uczczenia 40. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego Szkolne Koło Sportowe ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu zorganizowało Międzyszkolny Turniej Piłki Nożnej. W imprezie wzięli udział uczniowie klas szóstych ze szkół nr 8, 9 i 19. Puchar Szkolnego Koła Sportowego zdobyła drużyna ze szkoły nr 9 prowadzona przez Tadeusza Dobka. Po dwie bramki w turnieju strzelili Ryszard Gadzina ze szkoły nr 9 i Tomasz Skoczeń ze szkoły nr 8.

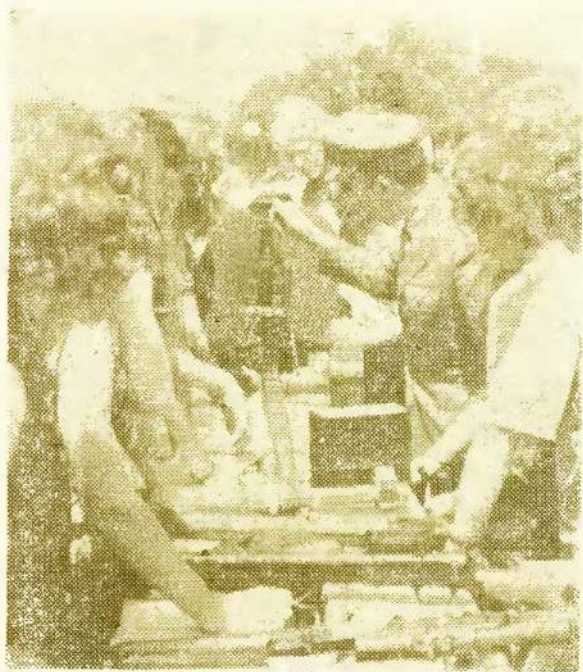
(D. B.)



Zdobywca Pucharu Szkolnego Koła Sportowego — zespół Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu.
Fot. STANISŁAW DOBEK



Nie tylko służba



Pokaz uzbrojenia.
Fot. A. KOWALSKI

W Karpackiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP. Przy tej okazji chcieliśmy przybliżyć i ukazać działania organizacji ZSMP żołnierzy z zielonymi ołokami na czapce i szarotką na rękawie.

Podstawowymi zadaniami ZSMP-owców w mundurach są: troska o ochronę granic państwa, ideowe wychowanie młodzieży wojskowej oraz rozwijanie działalności kulturalno-oświatowej i sportowej w ramach czasu wolnego.

Zrozumiałe, iż wszyscy żołnierze, a zwłaszcza członkowie ZSMP, charakteryzują się zdyscyplinowaniem i świadomością, że ich dobra, regularna służba jest podstawą bezpieczeństwa naszego kraju.

Lecz życie żołnierza — to nie tylko służba. W koszarach toczy się normalne życie kulturalne, trwa rywalizacja między pododdziałami. Jest tu wielkie pole do działania organizacji ZSMP.

W KB WOP działa Klub Młodych pod nazwą „Szarotka”, w pracach którego uczestniczy 65 osób. Klub organizuje zabawy, wieczory towarzyskie, spotkania z interesującymi ludźmi, a także gry i turnieje świetlicowe. Przy klubie działa również koło rzeźbiarzy.

Doskonale układa się współpraca pomiędzy Zarządem Brygadowym ZSMP a Klubem Żołnierskim mieszczącym się w Domu Żołnierza. Dzięki niej żołnierze mogą w czasie wolnym od służby oglądać interesujące filmy fabularne, często nawet i takie, które jeszcze nie weszły na ekrany kin (np. ostatnio „Miasto kobiet”).

W wyniku współpracy ZB ZSMP ze środowiskiem cywilnym żołnierze mogą doskonalić swoje umiejętności na kursach np. prawa jazdy, a nawet tańca towarzyskiego; kursy te organizuje Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy.

Wspomniałem o współpracy ze środowiskiem cywilnym, lecz trzeba sprawiedliwie stwierdzić, że więcej korzyści z tej współpracy mają cywile niż żołnierze. Żołnierze przepracowali społecznie dla środowiska np. 7720 godzin i oddali honorowo 195 litrów krwi, ostatnio zorganizowali zbiórkę makułatury, a zdobyte pieniądze przeznaczyli na budowę Pomnika Szpitala Matki Polki, pomagając przy różnych sezonowych pracach w Instytucie Sadowictwa w Brzeznej.

Wróćmy jednak do konferencji. Oceniono na niej współzawodnictwo Kół ZSMP z poszczególnych pododdziałów. Najlepsze okazało się koło z pododdziału dowodzonego przez kapitana Adama Bardę. Przewodniczącym kola jest st. kpr. Maciej Borek.

Najlepsi żołnierze i najlepsze kola otrzymały nagrody książkowe i dyplomy. Wręczyli je dowódca KB WOP plk Stanisław Siemaszko i sekretarz Komitetu Propagandowego PZPR pplk Kazimierz Górny.

Wybrano nowy Zarząd Brygadowy ZSMP, na czele którego stanął kpr. Piotr Swoboda. Nowym przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został sierż. Piotr Kalinowski.

Wspomnieć należy również o instruktorze młodzieżowym KB WOP, por. Antonim Łalce. Z racji obowiązków służbowych pomaga w funkcjonowaniu organizacji ZSMP. Robi to z wielkim sercem i zaangażowaniem. Poświęca swój wolny czas, aby żołnierskiej młodzieży zapewnić bogate życie kulturalne i sportowe.

KRZYSZTOF POPIELA

Wiele problemów małego koła

Organizacja ZSMP w gminie Łososina Dołna składa się z czterech tylko kół. Największe jest 13-osobowe koło w Witowicach Górnych. Na zebranie w ramach „Dekady kół ZSMP” przyszło jedynie siedem osób. O sytuacji w kole tak mówi jego przewodniczący Andrzej Sromek:

— Spotykamy się rzadko, bo wszyscy uczymy się bądź pracujemy i praktycznie w domu jesteśmy wieczorem i w nocy, a przecież jeszcze trzeba pomóc w gospodarstwie. Mielismy kiedyś zespół muzyczny. Dyrektor GOK zabierał nam jednak jesienią ubiegłego roku instrumenty do naprawy i do tej pory nie wróciły. W zamian otrzymaliśmy radio, która od początku była niesprawna.

Nie lepiej jest też z lokalem, w którym działa organizacja. „Lokal” to za duże słowo na określenie Klubu Rolnika. Członkini kola, a jednocześnie gospodyni klubu, Halina Wolak mówi:

— Właścicielem budynku jest Gminna Spółdzielnia „SCH”. Klubu od czterech lat nie malowano. Brak szyb, pomieszczenia niezabezpieczone. Chcieliśmy wymalować klub w czynie społecznym, ale nie doprosiliśmy się o farbę. Sami położyliśmy w świetlicy ujętą. Chcieliśmy kilkakrotnie z prezesem spółdzielni porozmawiać, ale on zwręcznie unikał spotkania. Stoi w klubie telewizor „Szeherazad”, ale od 2 lat z braku części zamiennych jest nieczynny. Są to może sprawy drobne dla GS-u, ale dla nas decydujące o możliwościach spędzenia czasu wolnego.

Cóż więc robią członkowie kola? Ano, prowadzą dyskoteki, remontują dychawiczy piec ogrzewający świetlicę, czasami organizują zawody sportowe czy spotkania przy ognisku. W sumie niedużo, ale gorsza jest opinia, którą na zakończenie zebrania wygłosił jeden z członków kola:

— W nic już nie wierzymy. W żadną pomoc. Klub jest przecież jedynym miejscem spotkań dla całej wsi, a jakby innym organizacjom na nim nie zależy.

(A. B.)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

W całym województwie w 40 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego koła i zarządy ZSMP organizowały liczne akademie, spotkania i koncerty. Na przykład w Niedzicy Rada Dziewcząt i Młodej Rodziny przy ZGm ZSMP w Łąpszach Niżnych podejmowała wraz z władzami polityczno-administracyjnymi gminy żołnierzy, nauczycieli i funkcjonariuszy MO.

Nie tylko zbieżność dał świąt tych trzech grup zawodowych zdecydowała o wspólnym spotkaniu. Jak powiedział Dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej Stanisław Stec: „Musimy wspólnym zadaniem, wszystkich tu obecnych, jest wychowanie młodego pokolenia. Pokazanie mu dobrych wzorców postępowania, ustrzeżenie przed złem.” Podkre-

ślił on również rolę Milicji Obywatelskiej i Wojska Polskiego w ostatnim trudnym dla naszego społeczeństwa okresie. Opowiedział też o współpracy, jaka łączy łąpszańskich harcerzy i żołnierzy WOP. Efektem wspólnych manewrów, spotkań i patroli ma być zapoznanie harcerzy ze służbą tego rodzaju wojsk, a że jest to działalność celowa, świadczy fakt schwytania w ostatnim okresie przez harcerski patrol amatora przejęcia przez „zieloną granicę”.

Żołnierzom dedykowane były rów-

nież koncerty popularnych piosenek z kolobrzeńskich festiwali, w wykonaniu uczniów, niedzickiej szkoły, i występ zespołu regionalnego działającego przy kole ZSMP w Niedzicy. Pokazał on spisek tańce i śpiewy wraz z obrzędem darcia pierza. Po uroczystości wszyscy tańczyli pod muzykę wykonywaną przez zespół żołnierski z KB WOP, jak to nakazuje regionalna przysięwka:

Groń muzyko, groń weselo, groń polki bo ja ni mam w tyj Niedzicy fryjerki (A.B.)

Rekonesans po gminie Gródek

Gmina Gródek — to malownicze tereny leżące nad brzegami Jeziora Rożnowskiego. Działają tutaj 4 kola ZSMP skupiające 90 członków (w Gródku, Siemnie, Podolu i Przydonicy) przy czym dwa ostatnie posiadają własne kluby, w których prowadzona jest cała działalność programowa. Są to imprezy kulturalne, jak np. zabawy czy dyskoteki. Sport, a konkretnie sporty wodne, to następna sfera działalności kół gminy Gródek. Nic dziwnego, bowiem pod nosem mają wspaniałe je-

zioro. Okoliczne góry i lasy zachęcają do uprawiania turystyki.

Do niedawna dobrze działało koło ZSMP w Rożnowie. Niestety, ze względu na zbyt małą pomoc poprzedniego Zarządu Gminnego, prawie nie istnieje.

W 1982 r. w Rożnowie powstało koło ZMW. Liczyło 60 osób. Aktualnie w kole pozostało 16 osób, reszta skłania się do działania w ZSMP. Jest nadzieja, że tak się niebawem stanie, w czym zasługa szerokiego grona sym-

patyków ZSMP, z których wymienić należy przede wszystkim Teresę Osikę, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Gródku z siedzibą w Rożnowie.

Organizacja gminna ZSMP w Gródku jest, jak widać, niewielka, tak jak niewielki jest obszar gminy. Przedsięwzięcia ZSMP nieduże, na miarę możliwości środowiska.

Z wąskiego grona kierującego Zarządem Gminnym ZSMP należy wymienić przewodniczącą Zarządu Gminnego ZSMP Zofię Blaszczyk, Czesławę Grubarczyk, a także opiekuna (do niedawna) instancji z ramienia Zarządu Wojewódzkiego ZSMP — Tadeusza Jasńskiego.

KRZYSZTOF POPIELA

Klub Młodych Twórców prezentuje



MARIA WANICZEK ma 28 lat. Jest nauczycielką szkoły podstawowej w Niedzicy. Studiowała na Uniwersytecie Śląskim. Wychowuje dwójkę dzieci, choć sprawiedliwie trzeba przyznać, że bardzo pomaga jej w tym mąż. Absorbują ją społeczne obowiązki w Zarządzie Gminnym ZSMP w Łąpszach Niżnych oraz w Gminnej Radzie Dziewcząt i Młodej Rodziny.

— Piszę od 14 roku życia. Nigdzie dotychczas swej pracy ani wierszy nie publikowałam. Dopiero w ostatnich miesiącach wzięłam udział w ogólnopolskim konkursie prozy i poezji organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Piotrkowie Trybunalskim.

Za opowiadanie i wiersze pt. „Moje strony rodzinne dawniej i dziś” uzyskała I nagrodę.

„Moja dziedzina”

Kieło,
kieło
Będzie wiatroł
kieło,
kieło
Będzie śnieżyło,
Ej kieło, kieło
Moja dziedzina,
Musia jescze przeżyć
Kieło,
kieło
Przikurzy śniegół
Kieło,
kieło
Złoci wody,
Ale nifto i nie
Moja dziedzina,
Nie zniszczy ci urody.

Konkurs wiedzy o Ludowym Wojsku Polskim

Z okazji 40 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych zorganizował wspólnie z Zarządem Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej dwuetapowy konkurs wiedzy o naszych siłach zbrojnych. Uczestniczyli uczniowie 27 Zespołów i Szkół Rolniczych województwa. Eliminacje trwały od maja do września bieżącego roku i wyłoniono w nich 24 finalistów, którzy 10 i 11 października odpowiadali na pytania o historię i dzień dzisiejszy LWP. W pierwszym dniu były to odpowiedzi pisemne, a w drugim rozegrano już tzw. „finał”, w którym 10 najlepszych wypowiedziało się ustnie.

W skład komisji konkursowej wchodził: Bogdan Weron, dyrektor WPHW, Józef Biernat, prezes WZSR Henryk Mizian, prezes Rzemieślnicza Spółdzielni Zdobyczenia i Zbytu „Sądceczanka” i Zarząd Wojewódzki ZMW.



Obecny na rozprawkach finałowych członek Zarządu Głównego ZIW i członek Rady Naczelnej ZBoWiD, uczestnik walk partyzanckich i walk w szeregach LWP, plk. Stanisław Gilinka, a także wiceprzewodniczący ZW ZMW Jan Ba-

sta i przewodniczący komisji konkursowej Alojzy Manna z uznaniem podkreślili dobre przygotowanie młodzieży do konkursu i wysoko ocenili wiadomości młodzieży o ludowych siłach zbrojnych naszej Ojczyzny. A pytania nie były łatwe — dotyczyły całej historii LWP, wydarzeń z jego szlaku bojowego aż po Berlin, trzema było znać nazwiska dowódców i bohaterów, daty i miejsca bitew, uzbrojenie i sprzęt bojowy, trzeba było wiedzieć o skali i formach udziału wojska w budowie socjalistycznej ojczyzny.

Dzięki wychowawcom — którym należy się za to wielkie uznanie — młodzież dobrze opanowała tę wiedzę, a także — co o wiele bardziej istotne — nauczyła się cenić Wojsko Polskie, poznała, jak trudna i mozolna była droga do niepodległości i wolności Polski. Na szczególne podkreślenie zasługuje wkład opiekunki grupy młodzieży Zespołu Szkół Ogrodniczych z Mszany Dolnej, Cecylii Woźniczko, która do finału konkursu doprowadziła aż czterech swych uczniów.

ZENON TREIT

KRONIKA

W Państwowym Technikum Rolniczym w Bystrej z inicjatywy Marii Wojdacz koło ZMW zorganizowało Święto Plonów. Wieniec dożynkowy wreczono dyrektorowi szkoły, Stanisławowi Bystrowiczowi, który pełnił obowiązki gospodarza dożynek.

*

Przy ognisku, w Kobylance, spotkali się członkowie i sympatycy ZMW. Mówiono o sprawach bieżących wsi i młodzieży. Przy okazji piekło się baran, który nieostrożnie podrośł od wiosny.

*

40 lat Ludowego Wojska Polskiego — to tytuł koncertu, w którym wystąpiły zespoły muzyczne z Gminy Gorlice. Organizatorami imprezy byli Gminny Ośrodek Kultury oraz Biuro Rejonowe ZMW w Gorlicach. Wystąpiła młodzież ze szkoły podstawowej w Kobylance, zespoły z Doninikowic, Kobylanki i Kleczan. Na tę okazję przybyli do Doninikowic odbywający obecnie służbę wojskową członkowie ZMW: Marek Belczyk i Roman Apolla.

Bogdan Weron

Rytuał jesienny

Pozłociło w reglu bukowe liście. To jesień tatrzańska kunsztem kolorów ziemi ubarwiła. Pierwszy przymrozek ściął grulową nać. Na polach zaczęło zbierać góralskie grule. Złociadajno perły skalistej ziemi. Na owych grulach wyrosło niejedno pokolenie góralskich rodów. Z piętnastem — jak dawniej, motylkami ruszają ziemie. Grule, segregując, wypijają do worów. Watra się pali. Dym ciska się do oczu. Dzieci krzykliwie pieką sulkę, obcierając usmolone buzie. Krowy łacie pasą się pod lasem, a wiatr gra cichą rapsodję jesienną. Ten sam grulowy rytuał — tylko trochę odmieniony tam, gdzie jest różnica i można użyć maszyny. Ale epilog zostaje ten sam. Ziemia rodzi, w czym pomaga jej człowiek.

W czasie mojej młodości do Zakopanego przyjeżdżali z okolicznych wiosek gazdowie z grulami na sprzedaż. Góralskie furki wypłatane z wierzb lub wikliny stały na ulicy długim szeregiem. Po sprzedaży odwożono grule do domu nabywcy, a wolne furki wracały do swych wiosek. My, jak to mieli chłopcy — z gazdami na wozach.

Jednego razu zapuściliśmy się aż pod Nowy Targ. Wszystko skończyło się pomyślnie, choć mrok zapadł. Od tamtego czasu pozostał sentyment do grul, do góralskich furek, których pewnie już nie ma. Od tamtego czasu pejzaż jesieni na Podhalu kojarzy mi się nieodwołalnie z grulami i grulowym rytuałem oraz obrazem człowieka ziemi o skalistym łącu.

Ludwik Dusza

ZMW RP „Wici” w Gorlicach w obliczu drugiej wojny światowej

Działalność Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego kierowanego przez inż. Ignacego Solarza w Gaci Przeworskiej wywierała duży wpływ na postawę i aktywność gorlickiej młodzieży wiejskiej. Z gackiej góry szły wezwania do młodzieży chłopskiej, by stawiała w pierwszych szeregach walki społecznej i duchowej przebudowę wsi. Wychowywanie działaczy i rozbudzenie młodzieży potrzeby społecznego działania było dla wsi i ruchu ludowego bardzo potrzebne. W kursach WUO w Gaci uczestniczyli m.in.: Stanisław Jamro, Franciszek Szary i Ludwik Dusza.

Działalność kół „Znicza” obejmowała w tym okresie coraz szersze dziedziny życia społeczno-gospodarczego wsi. W wielu kołach omawiano problemy opieki zdrowotnej na wsi, pobawionej lekarzy, ośrodków zdrowia i

punktów aptecznych. Tylko w trudnych i ciężkich przypadkach ludność wiejska korzystała ze szpitala. Szeroko rozwijało się czytelnictwo książek związanych tematycznie z problemami wsi. Bardziej wyrobieni działacze sięgali do literatury pisarzy ludowych; wiele utworów wykorzystywano w przemówieniach w pracy kulturalno-oświatowej. Koła wypożyczwały wędrowną biblioteczki z Instytutu Staszica w Warszawie. Niektórzy działacze pisali artykuły i krótkie sprawozdania z działalności związkowej, które zamieszczali „Znicz”, „Piast”, „Zielony Sztandar” i inne gazety.

W okresie wiosennym i jesiennym w 1938—1939 odbyło się wiele kursów społeczno-oświatowych w kołach „Znicza” w Brzanie, Siedliskach, Binarowej, Turzy, Moszczenicy. Rze-

pienisku Strzyżewskim, Sekowej, Lipinkach, Bieczu i innych. Wykładowcami byli: Jan Witaszek, Roman Ziotek, Jan Burdzy z województwa oraz miejscowi działacze.

2 października 1938 roku odbył się w Domu Rzemiosła w Gorlicach ostatni przed wojną powiatowy zjazd kół „Znicza”. Po referacie sprawozdawczym, dyskusji i wyborze Zarządu Powiatowego, młodzież dała wyraz swemu stanowisku wobec zagrożenia Polski ze strony niemieckiego faszyzmu. W podjętej rezolucji wyrażono gotowość walki, ofiary krwi i życia w obronie Ojczyzny.

Prezsem ostatniego przed wojną Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz” w Gorlicach został Ludwik Dusza, a wiceprezami Władysław Tenerowicz i Jan Synowiec.

Mieczysław Mączka

Lipiański pechowiec

Chłop to jakby zwyczajny. W mojej wsi takich wielu. Wysoki, chudy, żyłasto-kościsty. I gospodarstwo ma na tyle pokaźne, że jest się gdzie ciągnikiem powozić. Dom jak dom, raczej duży niż średni. Na budynkach gospodarskich widać ślady wapna. Ale obejście chłopskie to plac nieustających inwestycji. Dziś, jutro, pojutrze.

Znam go. Znam Stanisława, bo mleśka za dwoma miedziami. Mogę więc powiedzieć sprawiedliwie, że gdyby wszyscy ludzie tak harowali i żyli jak on — każda gmina byłaby zasobna, uporządkowana i dobrze rządzona.

Na czym pech polega... Nie na gradobiciu przecież, bo grad tłucze na oślep i nigdy nie wybiera. Tak samo burza, wiatr i deszcz. Właściwie nikt dobrze nie wie, a jednocześnie dla wszystkich jest rzeczą niewątpliwą, że Stanisław ma pecha.

Rok może dwa roku temu — jeśli to ma istotne znaczenie — zginął mały synek Stanisława. Na wsi zdarzają się

takie wypadki wcale nierzadko. Związka w czasie prac polowych na górskich zagonach. Rzecz w tym jednak, że dziecko zginęło jakby przez dobre serce Stanisława i własny pęd do roboty. Ojciec nie odmówił prośbie małego, zabrał z sobą na ciągnik. Tyle razy wspólnie jeździli! Był to bowiem czas orki.

Traktor zsunął się ze stromizny — może to wina gumy sprzed Noego, może co innego. Stanisław ocalał.

Smutne to i obojędnie, gdy odchodzi mały człowieczek, któremu nie dane było stać się osobowością w pełni ukształtowaną.

Stanisławowi i jego żonie pozostała praca, więc otrząśnięli się jakos. Choć powoli to przyszło. Zresztą, czy mieli jakieś inne wyjście? Stanisław — jak zawsze rzetelnie — doglądał gospodarstwa. W pracach użytecznych we wsi takie widać go było często. I poza wsią, bo jest przecież radnym w gminie.

W którąś sobotę upałą, wieczorem

przybiegł sąsiad do telefonu. Wydzwońliśmy pogotowie. Zerwał się pas transmisyjny przy maszynie i porwał — kogoś, jak nie Stanisława. Jednak po tygodniu widziałem go już na nogach. Wiosna była w pełni, roboty moc.

Właśnie wiosną starszy ze Stanisławowych synów niezrozumiałym przypadkiem kamieniem w stopę ugodzony trafił do szpitala. Ma się na jesień, a on niezupełnie zdrowy. Do sanatorium musi jechać.

Spotykam Stanisława dość często, choć nieregularnie. Pogadamy o tym i owym — nigdy o rzeczach zbędnych. Nawet w rozmowie chłop jest konkretny. Szkoda mu czasu na bajania. O jego biedach dowiaduję się zwykle skądinąd. Ale kiedyś zapytałem go, co o nich sądzi.

— Żonę mam wytrwałą — powiedział. — Czeka na córkę, a tu dopiero co czwartego syna mi urodziła. Ale pech? Kto to wymyślił?

Aforyzmy chińskie

Mencjusz

Przedziwne szanuje władzę ten, kto mu mówi o tym, co trudne.

*

Pod władzą cnotliwego władcy wszyscy stają się cnotliwi. Pod władzą sprawiedliwego wszyscy się sprawiedliwi stają.

*

Prawa nie działają same z siebie.

*

Kto siłą pragnie lud do uległości przypieść, temu lud się podda nie z nakazu serca, lecz tylko dlatego, że sił mu braknie, by się sprzeciwić.

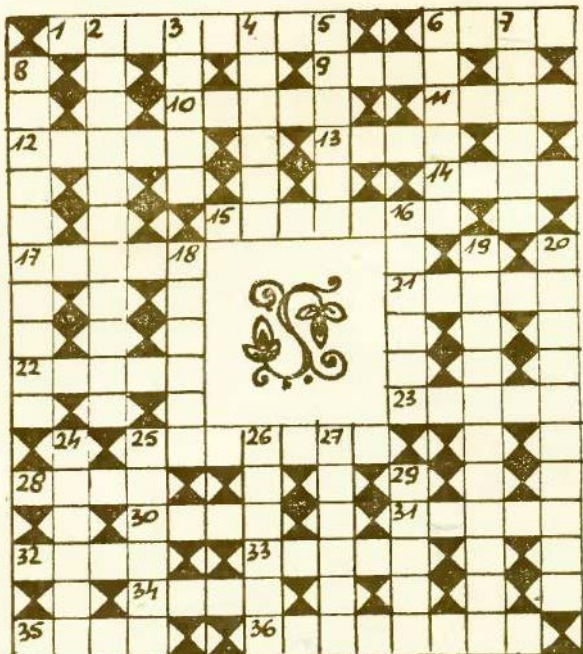
*

Nie słyszałem, by ktoś — sam będąc garbaty — inny zdołał wyprostować.

*

Władco, nie oskarżaj swego ludu!

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.



KRZYŻÓWKA NR 42

POZIOMO: 1) półczłowiek-półbyk, 6) w ZHP, 9) broń, 10) zna się na dioptrych, 11) podwładny retmana, 12) pewność siebie, 13) państwo Persów, 14) kuzyn karpia, 15) do konsumpcji lub do posiedzenia, 17) wokół ratusza, 21) potrzebne podejrzanemu, 22) krzyżuje się z osnową, 23) spis, rejestr, 25) wygląd, postać, 28) krążeł kielbasy, 30) drzewo liściaste, 31) myli się tylko raz, 32) jedna z żon Henryka VIII, 33) zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 34) wodna podróż, 35) nie bułanek i nie siwek, 36) jest wysuwany lub ubiega się o stanowisko.

PIONOWO: 2) prestidigitator, 3) na kole samochodu, 4) ścianka wieńcząca budowę, 5) kuzynka iwy, 6) chińska żaglówka, 7) zastosowanie, 8) rozbój na morzu, 16) był naszą stolicą, 18) kwitnie na wiosnę na tatrzańskich halach, 19) dziecięca arena, 20) technika graficzna, 24) perła Ciechocinka, 25) z dywanami pod Karkonoszami,

26) odgłos łamania, 27) roślina lecznicza, 39) zaloty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 23 października br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 1) rekonwalescent, 9) wymiar, 10) wzrost, 11) dingi, 12) zegar, 15) Neapol, 19) ekler, 20) króć, 22) kwacz, 23) Izara, 24) tyrs, 25) Janek, 28) oliwka, 32) Aksum, 34) rylec, 36) amulet, 37) Europa, 38) zatwardziałość.

PIONOWO: 2) Kmita, 3) nard, 4) Ananke, 5) Erwin, 6) cęta, 7) Nisko, 8) gwizd, 13) Garibaldi, 14) Rejkjawk, 16) etykietka, 17) Pitagoras, 18) liszaj, 21) święto, 26) aplauz, 27) umiar, 29) lampa, 30) wylew, 31) Artur, 33) korsó, 35) cena.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 40, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Jadwiga Soja z Krakowa oraz pan Leszek Wojski z Bochni.

Gratulujemy!

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu w Nowym Targu z dnia 5 września 1983 r., nr rej. SA II-6120/826/83, Józef Bosak, syn Wendelina, urodz. 26 IV 1955 r., zamieszkały w Zubrzyce Dolnej 42, obwiniony o to, że pomimo ciążycego na nim obowiązku zgłoszenia się do Komisji Poborowej obowiązku tego nie dopełnił, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 217 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dn. 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 18, poz. 111, z 1979 r.) i na podstawie art. 217 ust. 1 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7423

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu w Nowym Targu z dnia 5 września 1983 r., nr rej. SA II-6120/822/83, Ignacy Lichosyć, syn Ignacego, urodz. 18 I 1949 r., zamieszkały w Zubrzyce Dolnej 131, obwiniony o to, że będąc zobowiązany do stawienia się przed Komisją Poborową obowiązku tego nie dopełnił, a następnie nie zgłosił się do WKU celem uregulowania stosunku do powszechnego obowiązku obrony, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 217 ust. 1 pkt. 1 i 2 ustawy z dn. 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 18 poz. 111 z 1979 r.) i na podstawie art. 217 ust. 1 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7422

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu w Nowym Targu z dnia 5 września 1983 r., nr rej. SA II-6120/825/83, Józef Jarosz, syn Józefa, urodz. 3 III 1958 r., zamieszkały w Jabłonce 123, obwiniony o to, że będąc zobowiązany do zgłoszenia się do Rejonowej Komisji Poborowej w Nowym Targu, obowiązku tego nie dopełnił,

został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 217 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dn. 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 18, poz. 111, z 1979 r.) i na podstawie art. 217 ust. 1 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł, z zamianą w razie jej nie zapłacenia na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 200 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7421

Ogłoszenia drobne

RÓŻNE

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 836.

K-5326

ZGUBY

MIROSLAWA Petrzycka zam. Nowy Sącz, Szulskiego 18 zgubiła legitymację studencką NP/7/82 wydaną przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną Kraków.

OKAZJA

zdobycia **atrakcyjnego zawodu**
w przemyśle samochodowym



Komenda 13-51 OHP w Katowicach

w porozumieniu z Dyrekcją Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach

ogłasza przyjęcia młodzieży

w wieku 16—21 lat

do 13-51 OHP w Katowicach,

ul. ZMP 5, 40-578 Katowice

Kandydatom zapewnia się:

bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 2 i 4-osobowych
całodzienne wyżywienie, umundurowanie organizacyjne,
opiekę lekarską

Uczestnicy Hufca mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach podstawowego studium zawodowego, możliwość kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:

MONTER samochodowy, BLACHARZ karoseryjny, MALARZ lakiernik.

Mogą też zdobyć drugi zawód —

SPAWACZA, KIEROWCY, OPERATORA wózków, ROLNIKA wykwalifikowanego.

Placa zgodnie z układem zbiorowym w systemie akordowym

Junacy z kat. zdrowia A-3 oraz bez szkoły podstawowej po ukończeniu Hufca będą przeniesieni do rezerwy.

Hufiec posiada do dyspozycji junaków świetlicę, boiska do gier zespołowych, sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny itp.

★

Zgłaszając się do Hufca należy przywieźć ze sobą:

- dowód osobisty lub tymczasowy ze stałym miejscem zameldowania
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy
- 4 fotografie
- książeczkę wojskową lub potwierdzenie rejestracji wojskowej
- pisemną zgodę rodziców dla młodzieży do 18 roku życia, potwierdzoną przez Urząd Gminy
- aktualne badania lekarskie
- rzeczy osobistego użytku.

★

Zgłoszenia przyjmuje i na listy odpowiada Dział Kadr FSM Tychy, ul. Oświęcimska 400, kod 43-100 oraz

Sekretariat Komendy Hufca

Termin przyjazdu do Hufca, po 2 XI 1983 r.

DO ZOBACZENIA W HUFCU I NIE ZWLEKAJCIE!

K-7079

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z ca. redaktora naczelnego) Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33 300 Nowy Sącz Al. Wolności 49. Telefon: 238 36, 238 90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1 pok. 58. Telefon: 22-32-08, 22-75 88. Wew. 161. Telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” Kraków al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31 007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35637.

Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIĄTEK

6.00 TTR: Uprawa roślin. 6.30 TTR: Mechanizacja rolnictwa. 8.10 Dla szkół: geografia, kl. 6-7 — Republiki nadbałtyckie ZSRR. 9.00 Dla szkół: Wokół nas, kl. 3 — Droga do szkoły. 9.30 Film dla 2 zmiany: „Polonia Restituta” (4). 11.00 Dla szkół: Wiedza obywatelska, kl. 8 — W Sejmie. 11.55 Dla szkół: Krajobrazy Polski, kl. 4 — Góry Świętokrzyskie. 13.30 TTR: Biologia, sem. 1 — Grzyby i porosty. 14.00 TTR: Fizyka, sem. 1 — Ruch prostoliniowy. 15.25 NURT: Kontrowersje wokół nauki czytania i pisanie — z cyklu: wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”. 16.30 Dla przedszkolaków: „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Odłot” (4): „Ochotnik” — polski film społeczno-obyczajowy. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Co dwóch to nie jeden”. 19.00 „Wymikary świata” — „Tajemniczy pan K”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Polonia Restituta” (4) — polski film fabularny. 21.50 „Co jest grane?” — program rozrywkowy. 22.05 Dziennik. 22.25 Telewizyjny informator wydawniczy. 22.35 „Sprawa dla reportera” — program publicystyczny.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR: Biologia. 6.30 TTR: Fizyka. 7.00 TTR: Fizyka. 7.30 TTR: Biologia. 8.00 Tydzień na działce. 9.00 Sobótka oraz film „Cztery pancerni i pies” (8): „Brzeg morza”. 10.30 Program dnia, oraz film animowany „Oto Shadoki”. 10.35 Historia dramatu polskiego — Aleksander Fredro: „Śluby panieńskie” (reż. B. Korzeniowski, wyst. Stanisława Celińska, Krystyna Chmielewska, Andrzej Seweryn, Andrzej Zaorski, Igor Smiałowski i in.). 11.50 Estrada folkloru — Kazimierz 83. 12.20 „Degas i Lautrec, czyli trzeźwość spojrzenia” — francuski film dok. 13.10 „Przyjemne z pożytecznym”. 13.45 „Poradnik rolniczy”. 14.15 „Zdrowie” — program wojskowy. 14.45 W świecie ciszy — magazyn dla niesłyszących. 15.15 Dziennik. 15.30 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi”. „Jak utopić doktora Mraczka” — komedia czechosłowacka. 17.15 Studio sport: I liga piłki nożnej. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Réksio i świerszcz”. 19.00 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik i magazyn „Kraj”. 20.15 „Narzeczone cesarstwa” (2): „Wagran” — francuski serial filmowy. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.40 Dziennik — 24 godziny. 22.00 Zawsze po 22. 22.30 San Remo 83 — 2 część festiwalu piosenki włoskiej. 23.00 Kino nocne: „Gość z zaświatów”.

PROGRAM II

8.00 NURT. 8.30 NURT. 9.00 NURT. 9.30 Premiera w „Dwójce”: „Narzeczone cesarstwa” (2): „Wagran”. 10.40 Sobota w „Dwójce” — „Czym żyje kraj?”. 10.55 Film dla dzieci: „Mały Klaus i duży Klaus” — adaptacja ba-



21. 10 — 27. 10

ni J. Ch. Andersena. 12.00 „Tele-gol” — po pucharach. 13.00 Pamiątki z historii. 13.30 Wideoteka — program muzyczny. 14.00 Palace, których nie znać — „Otwóć wielki”. 14.30 „Powstawanie człowieka — historia cywilizacji” (3) — angielski serial dok. 15.30 Gorąca linia — ekspres reporterów telewizyjnych. 16.05 Historia jakiej nie znamy. 16.40 Kabaret prapradziadunia — program rozrywkowy. 17.15 „Prawa ruchu” (4): „Bumerang” — czechosłowacki serial obyczajowy. 18.20 Tajemnice Starego Krakowa — „Kat i katusze”. 19.00 Bogowie czterech stron świata: judaizm — religia Żydów. 19.30 Dziennik i magazyn „Kraj” (wersja dla niesłyszących). 20.15 Kulisy wielkiego festiwalu — Łańcut 83. 21.15 Okolice literatury — „Kim był naprawdę Casanova”. 21.50 Lapidarium — finał akcji „22.00 W wirze mijających dni” (1) — serial prod. francuskiej. 23.00 Wiadomości oraz kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 23.30 Street — program rozrywkowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR: Fizyka. 6.30 TTR: Biologia. 7.00 TTR: Wiedza nasza szansa. 7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek — teleranek na drodze; film „3+ jedna” (8): „Bongo”. 10.20 Antena. 10.40 Piąta saska — wojсковy film dok. 11.30 Siedem anten. 12.00 Poranek symfoniczny. 13.00 Kraj za miastem. 13.30 Telewizyjny koncert życzeń. 14.15 Teatr młodego widza — Janusz Korczak: „Historia Kałtusia Czarodzieja” (1). 15.00 Losowanie Dużego Lotka. 15.15 Dziennik. 15.30 Nasi ulubieńcy Flip i Flap. 16.00 „Historia miłości Lizy i Su-Czonga” (najpiękniejsza arie z „Krainy uśmiechu” F. Lehara). 16.40 W starym kinie: „Rapsodia Bałtyku” — polski film archiwalny (reż. Leonard Buczkowski, wyst. Maria Bogda, Barbara Orwid, Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski). 18.00 Studio sport — I liga piłki nożnej. 19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”. 19.30 Dziennik i magazyn „Świat”. 20.15 Bliśko, coraz bliżej (1): „Jest dla kogo żyć” — 10-odcinkowy serial TP. 21.30 „Szkoła tańca” — program rozrywkowy. 22.15 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

8.20 Premiera w „Dwójce” — „Bliśko, coraz bliżej” (1). 9.30 „Z koszar i poligonów” — program wojskowy.

10.00 „Czas reformy”. 11.00 Niedziela w „Dwójce” — „Czym żyje kraj?”. 11.10 Rubinstein gra Schumana — „Karnawał, op. 9”. 11.40 Wernisaż „Dwójki” (1). 12.00 Godzina dla zdrowia. 13.00 „Wielka gra” — teleturniej. 13.55 Kalejdoskop filmowy „Kino-oko”: „1511 km wzdłuż Dżamahiriji”. „Skarby wielkiego dorzecza”. „Marajo”. 15.00 „Verdi” (4): „Trudne lata” — włoski serial biograficzny. 16.15 „Mody i pozy” — program publicystyczny. 16.40 „Historia muzyki rozrywkowej” (4) — „Jazz”. 17.30 „Jutro poniedziałek” — magazyn spraw rodzinnych. 18.00 Grabieżcy kultury — wandal. 18.35 „Niedziela w...” 19.10 Wywiad tygodnia. 19.30 Dziennik i magazyn „Świat” (dla niesłyszących). 20.15 „Wieczór w...” — festiwal młodych talentów w Tarnowie. 20.45 „Le bateau Lavoisier” — film dokumentalny. 21.15 Komentarz dnia. 21.30 Magazyn sportowy — mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów. 22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (4): „Bazar, czyli rewolucja” — serial TP 23.20 Transmisja z festiwalu Jazz Jamboree.

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR: Matematyka. 14.00 TTR: Język polski. 15.25 NURT: Organizacja życia uczniów — uczeń jako obywatel szkoły. 15.55 Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec” — „Kamera i pędzel”. „Jana z Dżungli” (8): „Walka o życie”. 17.00 Dziennik. 17.15 Dzień ONZ. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Karuzela Marusi”. 19.00 „Klinika zdrowego człowieka”. „Urodził się człowiek”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji na świecie — Istvan Csuska: „Kto dziś funduje”. 22.20 Dziennik. 22.40 Studio sport.

WTOREK

6.00 TTR: Matematyka. 6.30 TTR: Język polski. 8.10 Historia, kl. 8. — Polska po roku 1926. 9.00 Język polski, kl. 4 — Jan Matejko. 9.30 Film dla 2 zmiany: „Nieoczekiwane spotkanie” — film obyczajowy tv NRD. 11.00 Język polski, kl. 2 lic. — dzieje dramatu: „Dziady” (2). 11.55 Język polski, kl. 3 lic. — dzieje dramatu: „Wedel” (3). 12.50 Plastyka, kl. 3 — Spotkanie z Szymonem Kobylńskim (spotkanie 3). 13.30 TTR: Historia. 14.00 TTR: Matematyka. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z „Artelem”. 16.00 Dla młodych

widzów „Akademia muzyczna”. 16.30 Dla dzieci „Skakanka”. 17.00 Dziennik. 17.15 „A teraz rock” — recital zespołu młodzieżowego „Turbo”. 17.40 „Interstudio”. 18.05 Aktualności agencji „Artele”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Plastusiowy pamiętnik”. 19.00 „Oddaj widły” — reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Nieoczekiwane spotkanie” — film obyczajowy tv NRD. 21.35 „Kram” — program publicystyczny. 22.10 Dziennik — 24 godziny. 22.30 Program publicystyczny. 23.00 Studio Sport. 23.30 „Jazz Jamboree 83” (1).

ŚRODA

6.00 TTR: Historia. 6.30 TTR: Matematyka. 9.00 Fizyka kl. 6 — Ziemia spada na jabłko. 9.30 Film dla 2 zmiany: „Ludzie wśród ludzi” — „Krucze więzy”. 11.00 Praca — technika, kl. 3 — Zaprzęgni wiatr do pracy. 12.30 „Czas reformy”. 13.30 TTR: Mechanizacja rolnictwa. 14.00 TTR: Hodowla zwierząt. 15.25 NURT: Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela — sytuacja wychowawcza — zamierzenia i efekty. 15.55 Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: „Krag” — magazyn harcerzy. 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.30 Studio Sport — magazyn reporterów „Aut”. 18.05 Aktualności agencji „Artele”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: bajki japońskie. 19.05 Reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Krucze więzy” — czechosłowacki dramat psychologiczno-obyczajowy. 21.45 Studio Sport. 22.00 Dziennik — 24 godziny. 22.20 Spotkania poetyckie — miasto. 22.55 Studio Sport.

CZWARTEK

6.00 TTR: Mechanizacja Rolnictwa. 6.30 TTR: Hodowla zwierząt. 8.10 Zoologia, kl. 7 — jamochłony. 9.30 Film dla II zmiany: Opowiadania Agaty Christie — „Kwiat magnolii”. 11.00 Praca — technika, kl. 4 — ruchoma lalka. 11.55 Nauka o człowieku, kl. 8 — ruch — istotny element życia. 12.50 Praca — technika, kl. 2 — Robimy porządk. 13.30 TTR: Uprawa roślin. 14.00 TTR: Hodowla zwierząt. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z „Artelem”. 16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film z serii: „Stawiam na Tolka Banana”. 17.00 Dziennik. 17.15 Magazyn lotniczy. 17.40 Aktualności agencji „Artele”. 17.45 Rolnicze rozmowy. 17.55 Piłkarskie mistrzostwa Europy: Polska — Portugalia (drużyny młodzieżowe). 18.50 Dobranoc: „Daszeńka”. 19.00 „Sonda” — cukier. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Opowiadania Agaty Christie: „Kwiat magnolii” — film psychologiczno-obyczajowy produkcji angielskiej. 21.10 „Pokój numer 408” — program publicystyczny. 21.40 Studio Sport. 22.00 Dziennik — 24 godziny. 22.20 Pegaz. 23.00 Studio Sport.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Głębokie i intensywne przeżycia z okresu wielkiej miłości wytworzą w naszej psychice również odruchowe „widzenia” kochanego człowieka. Odruchowo nieodmiennie widziemy go w blasku światłości pierwszych lat zakochania. I tu właśnie odruch warunkowy jest czarodziejskim eliksirem młodości. Zachowuje nam osobę ukochaną niezmiennie młodą i piękną, nie podlegającą niszczeniu działaniu czasu.

Być może dlatego trudniej jest zakochać się bez pamięci po czterdziestce, ponieważ nie jest się już wtedy niezapisaną kartą i nie przewyżnia się miłością tak głęboko. Stwierdzamy to nieraz, choć nie uświadamiamy sobie dlaczego. Spotykając po wielu latach dawną wielką miłość, często w bardzo zmienionej postaci (podstarzała, przywidła, siwa) patrzymy jednak na nią dawnymi oczyma. Coś w niej zostało, a raczej w naszej wyobraźni, urok, czar i ciepło, dawnych uczuć, którymi ją darzyliśmy.

Podobnie stare małżeństwa, związane kiedyś płomienną miłością, po dwudziestu, trzydziestu latach szczęśliwego współżycia widzą się stale przez różowe okulary oczyma młodości. On, chociaż siwy i starutki, jest dla niej zawsze pięknym, po-

rywającym mężczyzną, za którym szalały wszystkie kobiety, ona pozostaje dla niego, uroczą, radosną dziewczyną, w której zakochał się kiedyś bez pamięci.

KRĄŻENIE KRWI

Oprócz skomplikowanych czynności układu nerwowego mięśniowego i hormonalnego również i układ krążenia krwi odgrywa w sprawach seksualnych bardzo ważną rolę. Bez specyficznych mechanizmów krążenia żylnego u mężczyzny odbycie stosunku byłoby praktycznie niemożliwe. Wzród członka jest ściśle związany z przyływem i odpływem krwi do naczyń. Ciało jamiste, zbudowane z potężnych spłotów żylnych o licznych rozgałęzieniach i zatokach, znajdują się po obu stronach cewki moczowej wzdłuż członka i one są odpowiedzialne za prawidłowe jego usztywnienie.

W miarę wzrostu podniecenia seksualnego układ nerwowy Weglatawiny zaczyna przemieszczać duże ilości krwi do żył i tętnic miednicy małej, regulując jej przepływ za pomocą zakończeń nerwowych, znajdujących się w ścianach naczyń. Krew wypełnia stopniowo ciało jamiste członka aż do uzyskania pełnego napięcia i stwardnienia. Wypłnienie naczyń żylnych zwiększa

wydzielanie śluzu z gruczołów do cewki moczowej. Śluz spływając do cewki zubożenia PH resztek moczu w cewce (z kwaśnego na obojętny, korzystny dla plemników) oraz zwilża srom kobiety, zwiększając jego śliskość.

Krew krąży w organizmie ludzkim z dużą szybkością i przepływa przez cały krwioobieg w rytmie uderzeń tętna odpowiadającego liczbie skurczów serca pompującego krew, czyli przeciętnie siedemdziesiąt pięć razy na minutę. Cóż więc się dzieje, co umożliwia pozostawienie dużej ilości krwi przez czas dłuższy w naczyniach jamistych członka? Otóż układ naczyń żylnych miednicy małej ma specjalne zastawki w świetle żył, które mogą w określonych warunkach zamykać się lub otwierać, regulując dopływ i odpływ krwi. Zastawki te na skutek bodźców przesyłanych z ośrodka orgasmu w mózgu zamykają się z chwilą całkowitego wypełnienia naczyń żylnych narządu płciowego krwią, wyłączając tę partię naczyń z rytmu krążenia krwi w całym organizmie. Zatrzymana w nich krew umożliwia długotrwały wzród członka. Orgazm

jest sygnałem otwierającym śluz i umożliwia ustąpienie wzwodu przez szybki odpływ krwi z narządu płciowego.

W okresie młodzieńczym wczesne kontakty seksualne, jak pieszczoty, pocałunki, ocieranie w tańcu itp., nie doprowadzające do zakończenia do stosunku powodują również podobne przekrwienie narządów miednicy małej, któremu nierzadko towarzyszy wzwód członka. W przypadkach, gdy nie dochodzi do orgasmu i rozładowania seksualnego, mężczyzna może mieć rozmaite dolegliwości, jak ciągnące bóle i uczucie ciężkości w pachwinach i podbrzuszu, bóle moczowy, bóle głowy, zły sen i przejściowe trudności w pracy umysłowej. Zwykle polucie nocne (mimowolne samoistne wytryski nasienia w czasie snu) lub onanizm rozładują nadmiar napięcia. W jednym jak i w drugim przypadku występujący orgazm otwiera zastawki żyłne, umożliwiając odpływ nadmiaru krwi do krążenia ogólnego.

(Ciąg dalszy za tydzień.)

Ciekawostki

Brigitte Bardot w obronie psów

Brigitte Bardot, która jest żarliwą obrończynią zwierząt, wystąpiła ostatnio przeciw mieszkańcom Polinezji, którzy uważają psie mięso za szczególnie przysmak.

Słynna gwiazda oświadczyła, że co najmniej 2 tys. psów w Polinezji zabijanych jest w okrutny sposób. Wezwała również do bojkotu turystyki na Tahiti, co ma być protestem przeciw „odrażającemu barbarzyństwu”.

Kojak

Słynny detektyw Kojak oświadczył, że przeprowadził wstępne rozmowy związane z rolą w nowej serii telewizyjnej Kojaków. Telly Savalas podkreślił również, że związany jest do słynnego sierżanta, jednak nie chce, aby go wiązano wyłącznie z tą postacią.

Pornofilmy

Produkcja pornograficznych filmów stała się jedną z najlepiej prosperujących gałęzi przemysłowych w RFN, której obroty w 1982 r. wyniosły ponad miliard marek. W kraju tym sprzedaje się co miesiąc ok. pół miliona video-kaset pornograficznych.

Jerzy Leszczyński

Improwizacje



Łatwo być Salomonem, gdy wydaje się sądy o cudzych dzieciach.

Jeżeli kraj nie może wyjść z kryzysu, to może zrobić coś, by kryzys wyszedł z kraju.

Fanatyzm gotów znieść chodzący do figury.

Różnica poglądów nie powinna być zaraz powodem do porachunków.

Z Kraju Rad

RĘKAW EWAKUACYJNY

Nowy materiał do produkcji rękawa ewakuacyjnego, opracowany przez specjalistów z Naukowo-Badawczego Instytutu Przetwarzania Włókien Sztucznych w Moskwie umożliwia w ciągu kilkudziesięciu sekund ewakuację grupy ludzi z wysokiego domu, zagrożonego pożarem. Człowiek będący wewnątrz rękawa poprzez ruchy rąk i nóg sam reguluje szybkość spadania. Proponuje się, aby w takie rękawy wyposażone były wszystkie wysokie obiekty.

PODUSZKOWIEC

Stocznicy w ryskiej stoczni remontowej zbudowali na zamówienie Północnej Żeglarni Morskiej pływającą platformę na poduszce przeznaczoną do dostarczania ładunku ze statku morskiego na pobliskim brzeg — przede wszystkim za kołem podbiegunowym. Platforma na poduszce znakomicie utrzymuje się na morzu nawet w warunkach sztormowych.

RYBY W MIEŚCIE

Nad brzegami rzeki Moskwy roi się od wędkarzy. Można tutaj bowiem złowić olbrzymie leszcze, jazy i wiele innych gatunków ryb. Nie jest to przypadek. Wszystkie zakłady przemysłowe stolicy mają oczyszczalnie ścieków. W najbliższych latach przepustowość tych oczyszczalni zwiększy się o 1 mln metrów sześciennych na dobę. Wówczas nawet woda deszczowa będzie poddawana oczyszczaniu.

Nie kusić przestępcy

Człowiekowi, który w ciemnej uliczce został pobity i okradziony, co najmniej nieprzyzwoitymi wydają się rozważania o jego „współwinie” w tym wydarzeniu. A jednak w ostatnich latach rozwija się nauka zwana wiktymologią, zajmująca się badaniem m.in. w jaki sposób ofiara przestępstwa sama się do niego przyczyniła, w jaki sposób spowodowała swoje nieszczęście. W konkretnym przypadku można by się zastanawiać czy okradziony musiał przechodzić akurat ciemną ulicą, gdzie najczęściej dokonywane są napady, czy musiał nosić przy sobie pieniądze.

O „winie” ofiary można mówić wtedy, gdy w jej zachowaniu odnajdujemy elementy, które przyczyniły się do powzięcia przez przestępcę decyzji o dokonaniu przestępstwa. Z rezultatów badań wynika, że „zawiniore” przyczynienia się do przestępstwa można przypisać połowie ofiar rozbój i pobicia i nieco mniejszej liczbie ofiar

zgwaltowania. Odsetek ofiar „winnych” pokrywa się zazwyczaj z liczbą ofiar będących pod wpływem alkoholu.

Najczęściej ofiarę można przypisać nieostrożne postępowanie, które doprowadziło do nieprzyjemnych dla niej skutków. Badania nad kradzieżą z włamaniem do mieszkań wykazały, że w połowie przypadków pokrzywdzeni w istotnym stopniu przyczynili się do ich popełnienia, utrzymując stałe kontakty ze sprawcami, którzy nieraz bywali w ich mieszkaniach. Wiąże się to z niskim stopniem poczucia zagrożenia u pokrzywdzonych. Wydaje im się, że sprawcy włamują się do mieszkań na ślepo, a tylko niewielu przeprowadza przed tym wywiad. Jednocześnie ofiary wykazują nieświadomość co do konieczności właściwego zabezpieczenia mieszkania przed włamaniem. W co trzeciej sprawie okazało się też, że do popełnienia włamania przyczynili się osoby trzecie, sąsiedzi lub znajomi pokrzywdzonego, którzy znali sprawcę wcześniej i udzielili mu informacji na temat mieszkania, które stało się obiektem włamania.

Szczególnie skomplikowane jest ustalenie stopnia przyczynienia się do popełnienia przestępstwa ofiar gwałtów. Są wśród nich takie, które odwiedzały w godzinach wieczornych nowo poznanych mężczyzn w ich mieszkaniach lub spacerowały z nimi w odludnych miejscach. Takie postępowanie wywoływało u sprawców błędne odczyty intencji pokrzywdzonej.

Wszystkie te rozważania nie służą oczywiście temu, aby ze sprawy przestępstwa zdjąć odpowiedzialność za jego popełnienie. Niekiedy jednak nie warto kusić losu i poprzez własną nieostrożność narażać siebie lub swoje mienie na niebezpieczeństwo. Nie znaczy to, aby popadać w drugą skrajność i nadmiernymi zabezpieczeniami obrzucać sobie życie. Wystarczy elementarna ostrożność, która przeważającej części potencjalnych przestępców, odbierze chęć działania.

MAREK KUZNIK

MICHAŁINA WISŁOCKA

(42)

SZTUKA KOCHANIA

Większość czynności powszednich w życiu człowieka polega na wypracowanych odruchach warunkowych. Nie rozmyślamy przecież, jak stawiać nogi, aby chodzić, ani jakież wydawać dźwięki, aby mówić itp. Życie w społeczeństwie nie byłoby możliwe bez stałego wypracowywania najróżniejszych reakcji odruchowych.

Nie inaczej wygląda sprawa w życiu seksualnym i uczuciowym. I tutaj odruchy warunkowe mogą nam wiele ułatwić albo sprawić duże trudności, zależnie od rodzaju bodźców. Wykształcenie odruchów umożliwia nam nie tylko wzbogacenie życia z tej dziedziny, ale bywa również jedynym ratunkiem w sytuacjach uszkadzających czy zmieniających funkcjonalnie narządy płciowe.

W sytuacjach awaryjnych odruch

warunkowy staje się motorem podtrzymującym dalsze prawidłowe współżycie i zapobiega impotencji pooperacyjnej. Impotencja taka jest w niektórych przypadkach jedynie kastracją psychiczną, to znaczy niezdolnością do współżycia, wynikającą z przekonania, że współżycie seksualne po operacji jest niemożliwe.

Profesor Tadeusz Bilikiewicz, znany psychiatra, wykazał w swoich badaniach, że można uleczyć impotencję mężczyzny po operacyjnym usunięciu jąder, przekonując go, że po wielu latach współżycia czynność hormonalna ma daleko mniejsze znaczenie dla sprawności seksualnej niż zespół wypracowanych odruchów warunkowych. Wystarczy przekonać pacjenta, wyłączając w ten sposób jego psychiczne zahamowanie, aby dotychczasowe bodźce, budzące odruchy seksualne, jak na przykład

pieszczoty, sypialnia, nagość żony itp., przywróciły prawidłowe reakcje organizmu na wiele dalszych lat.

Zupełnie podobne wyniki, jak już wspomniałam, uzyskałam w swoich badaniach wrażliwości seksualnej kobiet po operacyjnym usunięciu macicy i jajników. Nie uprzedzone przez lekarza kobiety stawiały się ozięble, natomiast te, które uprzedzałam i pouczałam przed operacją, że reakcje seksualne pozostaną bez zmian, nadszły przeżywały orgazm bez żadnych zakłóceń. Wystarczyła sytuacja, która dotąd sygnalizowała stosunek, jak pieszczoty czy czułości męża, aby wszystkie pozostałe receptory, tj. pochwa, lechłaczka, sutki i całe ciało reagowały prawidłowo, doprowadzając bez trudności do orgazmu.

Nie bez kozery omówiłam szerzej sytuację pooperacyjną, chociaż książka przeznaczona jest dla ludzi młodych i zdrowych. Są one bowiem przykładem jasnym, że i w życiu seksualnym, podobnie jak w życiu ogólnym, podkreślamy znaczenie odruchów warunkowych w życiu seksualnym, ale i dzień powszedni miłości dwójga ludzi jest wypełniony po brzegi setkami seksualnych odruchów warunkowych. Oczywiście, im więcej ich jest i im bardziej są wszechstronne: wzrokowe, słuchowe, dotykowe, sytuacyjne itp., tym bogatsze jest życie płciowe kochanków.

Przytoczę kilka przykładów dla

łatwiejszego zrozumienia, na czym rzecz polega. Kobieta gasi w mieszkaniu górne światła, pozostawiając tylko przyćmione, z reguły towarzyszące miłosnym spotkaniom. Świeci w lichtarzu, lampka z kolorowym ahażurem stają się sytuacyjnym oświetleniem i sygnałem podniecającym oraz zwracającym uwagę partnera na sprawę seksu. Początkowo po prostu zapala się kolorowe światło, żeby było inaczej i zabawniej. Z czasem zmiana oświetlenia na drodze odruchu warunkowego staje się sygnałem miłości.

Inny przykład. Żona kąpie się w łazience i prosi męża: „Kochanie, umyj mi plecy”. I to dość pospolite życzenie może stworzyć sytuację warunkową, jeżeli mycie pleców zamienia się w zabawę seksualną w wannie czy pod prysznicem. Po dłuższym czasie powtarzania tego rodzaju kontaktów i zabaw łazienką, prysznic czy wanna stają się bodźcami podniecającymi seksualnie, pomimo że w istocie rzeczy przeznaczone są zgoła do czegoś innego.

Sygnałem warunkowym w dziedzinie seksualnej może być nieomylne wszystko — ładny neglizh, zapach perfum, określony rodzaj muzyki, jeżeli tylko muzyka ta przez czas dłuższy była tłem dla miłości. Potem wystarczy tylko znajomy widok, zapach czy dźwięki, aby wyobraźnia seksualna zaczęła działać.

(DALSZY CIĄG NA STR. 15)